



PISMO PG

Pismo Pracowników, Studentów i Absolwentów Politechniki Gdańskiej

WYDANIE SPECJALNE

ISSN 1429-4494

NR 9 (158)/10 ROK XIII

**W HOLDZIE PRACOWNIKOM
I STUDENTOM POLITECHNIKI GDANSKIEJ,
KTÓRZY W LATACH 1945-1989
GODNĄ POSTAWĄ DAWALI ŚWIADECTWO
SWEGO PATRIOTYZMU, DZIAŁAJĄC NA
RZECZ ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ
PEŁNEJ SUWERENNOŚCI.
REKTOR I SENAT POLITECHNIKI
GDANSKIEJ, PRACOWNICY I STUDENCI.
W ROKU JUBILEUSZU LXV-LECIA
POLITECHNIKI GDANSKIEJ
ORAZ XXX-LECIA PODPISANIA
POROZUMIEN SIERPNIOWYCH
I POWSTANIA SOLIDARNOŚCI
GDANSK 2010**



Projekt tablicy pamiątkowej opracowany przez art. mal. Wojciecha Strzeleckiego



INFORMACJA

O STRAJKU

1. STRAJKUJEMY O RADOM I JEST TO STRAJK SOLIDARNOŚCIOWY
 2. O 10⁰⁰ ZOSTANIE PODJĘTA DECYZJA O FORMIE STRAJKU
 3. FREKWENCJA NA STRAJKU ZADYCYDUJE O PRZERWANIU ZAJĘĆ.
 4. OKUPUJEMY GMACH GŁÓWNY. W POZOSTAŁYCH BUDYNKACH ODBYWAJĄ SIĘ ZAJĘCIA.
 5. STUDENCI KTÓRZY PRZYSTAPIĄ DO STRAJKU NIE MAJĄ ZAJĘĆ
 6. STUDENCI KTÓRZY NIE PRZYSTAPIĄ DO STRAJKU NIE BĘDĄ WPUSZCZENI DO GMACHU GŁÓWNEGO
- SKS P.G.

**Państwo
Policyjne**
to państwo,
w którym
POLICJANT
ZARABIA WIĘ-
CEJ NIŻ
NAUCZyciel W.J.
LENIN

JESLI JESTEŚ
PRAWDZIWYM
KOMUNISTĄ,
KONIECZNIE WSTĄP
DO **SZSP**

LEKKIE PŁACE
CIEŻKIE CZOLGI
(UL. DE SEINE)



Politechnika Gdańska, Gmach Główny 1981 rok

Fot. H. Majewski

Podpisanie Porozumień Sierpniowych i powstanie NSZZ Solidarność było wielkim wydarzeniem w historii Polski. Dzisiaj jesteśmy wolnym i niepodległym krajem, obecnym w europejskiej rodzinie narodów i w silnym sojuszu obronnym NATO. Możemy swobodnie podróżować po Europie, rozwijając gospodarkę rynkową, lepiej rozwiązywać problemy społeczne. Pieśń „Mury” Jacka Kaczmarskiego, tak wymowna w tamtych czasach, dzisiaj jest już tylko przestrożą. Chciałbym także podkreślić, że wielu Pracowników Politechniki Gdańskiej zaangażowało się w ten szeroki nurt przemian. Dzięki ogólnym przeobrażeniom zmienia się również nasza Uczelnia. Dlatego też uczczenie 30-letniej rocznicy tamtych wydarzeń jest naszą powinnością. Oddajemy hołd wszystkim zaangażowanym w odzyskanie niepodległości w latach 1945 - 1989 poprzez odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej obok istniejącej już i poświęconej polskim studentom z lat 1904 - 1939, którzy wykazali odwagę i postawę moralną pełną godności. Zapraszamy też na koncert, który przypomni atmosferę z tamtych lat. Przedstawiamy numer „Pisma PG” poświęcony wspomnieniom tamtego okresu. Dziękujemy Komitetowi Obchodów 30-lecia narodzin Solidarności pod kierownictwem prof. Edmunda Wittbrodta, senatora RP, za przygotowanie obchodów tych uroczystości. Pamięć o *ludziach z marmuru i żelaza*, o ich historii, o naszej wspólnej drodze ku lepszej przyszłości niech zjednoczy nas także w najważniejszych sprawach dotyczących dalszego zagospodarowywania wolności. Razem, jak wskazują tamte doświadczenia, łatwiej jest wypracować długofalową wizję rozwoju, znaleźć użyteczne rozwiązania oraz przezwyciężać napotkane trudności. Budujemy więc mosty wzajemnej współpracy dla dobra nas wszystkich, na chwałę naszej Alma Mater i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.



prof. dr hab. inż. Henryk Krawczyk
Rektor Politechniki Gdańskiej



Projekt medalu jubileuszowego opracowany przez art. mal. Wojciecha Strzeleckiego

UDZIAŁ PRACOWNIKÓW I STUDENTÓW POLITECHNIKI GDAŃSKIEJ W LATACH 1945–1989 W DĄŻENIACH DO WOLNEJ POLSKI

Jubileusz trzydziestolecia podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” skłania do szerszej refleksji, nie tylko nad wydarzeniami, które doprowadziły do Polskiego Sierpnia, ale także nad jego owocami – zapoczątkowanymi zmianami politycznymi, społecznymi i gospodarczymi 1989 roku. To, co stało się później, w tym: przełomowe wydarzenia jak obalenie muru berlińskiego, nasze wejście do NATO oraz członkostwo w Unii Europejskiej, to już tylko konsekwencje 1989 roku.

Dzisiaj możemy się cieszyć, że żyjemy w wolnym i demokratycznym kraju, należymy do wielkiej rodziny europejskiej, której fundament stanowią: prawo, tolerancja, podstawowe wartości, wolności i swobody. Choć nie ze wszystkiego jesteśmy do końca zadowoleni, ale mamy możliwość wpływania na rzeczywistość w sposób demokratyczny.

Nie byłoby Porozumień Sierpniowych i „Solidarności”, gdyby nie dążenia wolnościowe wyrażane w protestach kolejnych dziesięcioleci, począwszy od lat czterdziestych do osiemdziesiątych. Nie byłoby też zmian 1989 roku bez powstania NSZZ „Solidarność”. Powstanie „Solidarności” było bardzo ważnym, ale nie jedynym etapem na drodze ku naszej wolności. Konieczna była kumulacja doświadczeń tych dziesięcioleci w żyjących jednocześnie pokoleniach, a także wsparcie i umacnianie, jakiego doznawaliśmy za sprawą Wielkiego Polaka, naszego papieża Jana Pawła II.

Jubileusz trzydziestolecia stanowi dobrą okazję do refleksji nad całym okresem lat 1945–1989. O wydarzeniach tego okresu w Polsce powiedziano i napisano już wiele, choć nie wszystko. Pisano o niektórych również w „Piśmie PG” (np.: Kloskowski R.: Rys historyczny NSZZ „Solidarność” w Politechnice Gdańskiej (8/98); Szymański T.: Srebrny Jubileusz NSZZ „Solidarność” w Politechnice Gdańskiej (WS/2005); Beger R.: Pan dał siłę swojemu ludowi, Pan dał błogosławieństwo pokoju (WS/2005); Żelazek K.: Wtedy wydawało się, że wszystko jest możliwe - rozmowa z Krzysztofem Czerwińskim (6/2009); Wittbrodt E.: Garść refleksji o czasach sprzed dwudziestu lat (6/2009); Dominiak P.: To był okres euforii (6/2009)). Znaczący udział w szerokim ruchu ogólnopolskim mieli pracownicy i studenci Politechniki Gdańskiej, najstarszej i największej w tym czasie uczelni na Pomorzu. Były to: Strajki studenckie '46, „Wodnik”, Bratnia Pomoc '49, Październik '56, Parlament Studentów PG '57, Marzec '68, Grudzień '70, Studencki Komitet Solidarności Trójmiasta '77, Sierpień 1980, NSZZ Solidarność, NSZ PG, Opozycja stanu wojennego, Strajki studenckie '88 oraz Czerwiec '89. Byliśmy naoczniymi świadkami tych wydarzeń i to na nas ciąży obowiązek przekazania tego ważnego dziedzictwa młodemu pokoleniom.

Pierwsze protesty i strajki na Politechnice Gdańskiej miały miejsce już w maju 1946 roku. Zostały one wywołane działaniami władz Polski Ludowej, które w latach powojennych usiłowały zlikwidować dobrze zakorzenione w demokratycznej, przedwojennej Rzeczypospolitej święto 3 Maja. Pod koniec kwietnia

1946 roku, Ministerstwo Informacji i Propagandy wysłało w teren instruktorów, którzy mieli zweryfikować plany obchodów i usunąć z programów pochody 3 Maja. Zakaz ten powtórzyło 2 maja Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (Kamiński Łukasz: Tak było - Zapomniany studencki bunt, Biuro Edukacji Publicznej, IPN Wrocław). Kiedy wiadomość ta 3 maja rano dotarła do społeczeństwa, wywołała powszechne oburzenie. W wielu miejscowościach odbyły się pochody, w kilkudziesięciu doszło do zamieszek, a w dwunastu przeciwko demonstrantom użyto broni palnej. Największe manifestacje odbywały się w Krakowie. Młodzież studencka wznosiła okrzyki: „Niech żyje PSL”, „Precz z Bierutem”, „Precz z okupacją sowiecką”, „Niech żyje NSZ”, „Precz z terrorem UB”. Do manifestujących strzelano. Aresztowano około pięćset osób. Protesty zaczęły się szybko przenosić do innych miejscowości. Do uczelni Trójmiasta dotarły 16 maja. Strajki objęły Politechnikę Gdańską, Szkołę Morską, Szkołę Handlu Zagranicznego i Akademię Lekarską. Brali w nich udział studenci, a także młodzież szkół średnich. W notatce sporządzonej przez Sekretarza Komitetu Gdańskiego, pana Sikorę, można przeczytać (Strajki studenckie w Gdańsku, Archiwum Akt Nowych): „Dnia 16 maja 1946 r. na Politechnice w Gdańsku studenci zastrajkowali, protestując przeciwko „aresztowaniu i mordowaniu” studentów w Krakowie. Do strajku przystąpili także uczniowie szkół średnich. Tu jednak, jak się później okazało, czynnikiem, pchającym do strajku byli sami profesoria, którzy w tym dniu przerwali wykłady, motywując to tym, że w tak niejasnej sytuacji prowadzić wykładów nie mogą”, a także dalej: „Wówczas to (...) zwróciliśmy się do robotników stoczni, robotników portowych i kolejarzy. Robotnicy w liczbie około 1000 udali się na dziedziniec Politechniki, gdzie odbył się wiec, który zagał przedstawiciel OKZZ. Przemawiający robotnicy dali wyraz głębokiego oburzenia, wypowiadając się, że oni chcą, żeby za ich ciężką pracę mogła uczyć się tylko młodzież demokratyczna, a nie elementy warcholskie, reakcyjne, które muszą być z uczelni wyrzucone”. Ta notatka pokazuje zarazem sposób działania ówczesnych władz, wykorzystywania jednych środowisk przeciwko drugim.

Po sfałszowanych wyborach 1947 roku odebrano społeczeństwu nadzieje na rychłe zmiany. W tym okresie wzmagały się naciski i represje, także na uczelniach. Pomimo to, młodzież nadal angażowała się w rozmaite formy działalności niezależnej od komunistycznej władzy, czego przykładem jest Krąg Harcerski „Wodnik” oraz Bratnia Pomoc Studentów Politechniki Gdańskiej. Krótko trwała działalność Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Gdańskiej, która nawiązywała do przedwojennej tradycji. Jej założycielem i pierwszym prezesem był Adam Doboszyński (skazany później na karę śmierci, wyrok został wykonany w 1948 roku). Ta niezależna organizacja zajmowała się między innymi organizowaniem życia studenckiego. Po głośnej sprawie tzw. „Jednodniówki”, jej działalność została brutalnie przerwana. W dniu 24 października 1949 roku komisja dyscyplinarna, powołana przez ówczesnego ministra

oświaty, relegowała ze studiów czterech studentów z powodu opracowania i wydania „Jednodniówki” pt.: „XXV lat Bratniej Pomocy”. Kurator Bratniej Pomocy, prof. Wiktor Wiśniewski, został karnie przeniesiony na Politechnikę Wrocławską. Po likwidacji Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Gdańskiej, a później i harcerstwa, studenci organizowali się w niezależnych, a nawet nielegalnych strukturach. Przykładem jest organizacja „SZCZERB”, działająca na Politechnice Gdańskiej (Majewski H.: Nielegalna organizacja „Szczerb” założona przez studentów na Politechnice Gdańskiej. PISMO PG, 7/2010). Represje pierwszych lat powojennych dotknęły również prof. Hilarego Sipowicza, skazanego na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych wyrokiem prokuratury wojskowej na wieloletnie więzienie.

O klimacie panującym w ówczesnej Polsce świadczyć może opis przedstawiony przez Tomira (Tomasza) Bałuta, który wraz z bratem Przemysławem 26 października 1950 roku uciekli samolotem dwupłatowym „Kukuźnikiem” z Polski do Szwecji. Sprawa ucieczki była bardzo głośna. W jego wspomnieniach (Bałuta: „Ucieczka z Polski do Szwecji” – 22 stronicowy opis ucieczki, który otrzymałem od prof. Richarda Hetnarskiego (były student Politechniki Gdańskiej, wyemigrował po Marcu’68) w 1991 roku, podczas pobytu w Rochester (USA). Materiał dostępny jest w Pracowni Historii Politechniki Gdańskiej) można przeczytać: „Obaj byliśmy studentami czwartego roku Politechniki Gdańskiej i mieliśmy zaliczony Pierwszy Semestr Dyplomowy, tzw. półdyplom. (...) pomysł ucieczki do Szwecji zrodził się około półtora roku wcześniej. Trzeba sobie uświadomić, że był to okres tzw. stalinizmu, kiedy w Polsce panował skrajnie totalitarny system komunistyczny, narzucony siłą przez wroga do Polski nastawioną Rosję sowiecką. Wkrótce po drugiej Wojnie światowej odbyły się wybory do sejmu, ale zostały one sfałszowane przez komunistów. Jediną niezależną od nich partią polityczną biorącą udział w wyborach było Polskie Stronnictwo Ludowe PSL. Ojciec mój był sekretarzem koła PSL w Gdańsku-Oliwie i reprezentował to stronnictwo przy urnie wyborczej. Po zakończeniu głosowania został zaproszony przez funkcjonariusza Urzędu Bezpieczeństw, tzw. Bezpieki, na szklankę herbaty. Kiedy odpowiedział, że skorzysta z zaproszenia po rozliczeniu głosów, został natychmiast zaaresztowany. Wprawdzie wypuszczono go tego samego wieczora, ale

po ogłoszeniu wyników, że około 99 procent głosów padło na blok komunistyczny. W jakiś czas później, w zimie 1946–47, przyszli ponownie ojca zaaresztować. Ja i brat byliśmy wtedy na pierwszym roku politechniki i kończyliśmy projekt z geometrii wykreślnej. Około pierwszej w nocy zastukano do drzwi. Kiedy otworzyliśmy, ukazało się dwóch ludzi w mundurach wojskowych, uzbrojonych w pistolety maszynowe pepesze, a za nimi jeszcze dwóch w cywilu. Jeden z cywilów miał rozpiętą z przodu kurtkę, spod której widoczna była rękojeść pistoletu parabellum. Zapytali o Bałuta”.

W latach pięćdziesiątych, w okresie największego narastania stalinizmu, protestowano przeciwko walce państwa z niezależnym kościołem. Nasilenie protestów związane było z wydarzeniami 1956 roku w Poznaniu. W czasie protestów ulicznych doszło tu do użycia przez milicję broni. Byli zabici i ranni. W Gdańsku 22 października właśnie przed Gmachem Głównym Politechniki odbył się wiec społeczeństwa Trójmiasta (Machcewicz Paweł: „Polski rok 1956”. Oficyna Wydawnicza „Mówią Wieki”, Warszawa 1993). Wśród wielu postulatów, żądano również wycofania z Polski wojsk radzieckich, usunięcia z polskiej armii Rokossowskiego i wszystkich radzieckich oficerów, uniezależnienia się gospodarczego od ZSRR, ustanowienia wolnego handlu z krajami kapitalistycznymi, zwolnienia prymasa Stefana Wyszyńskiego (Kamiński Łukasz: Odważni, młodzi ludzie 1944-1989. Biuro Edukacji Publicznej, IPN Wrocław). Następnego dnia na Politechnice Gdańskiej odbył się jeszcze jeden, dużo liczniejszy wiec, gromadzący około trzydziestu tysięcy uczestników. Wzięty w nim udział delegacje z różnych zakładów pracy oraz jednostek Marynarki Wojennej, także delegacje z innych miast. Na wiecu panował ogólny entuzjazm. Na transparentach widoczne były hasła: „Precz z ingerencją w sprawy Polski”, „Precz ze stalinizmem, niech żyje tow. Gomułka”, „Żądamy ustąpienia biernych towarzyszy z KW”, „W wojsku polskim polskie dowództwo”, „W Polsce wojsko polskie”. Żądano też nauczania religii w szkołach, zaprzestania zagłuszania audycji zagranicznych, usunięcia Rokossowskiego, a na jego miejsce wprowadzenia Żymierskiego lub Berlinga. Delegacje wojskowe żądały „wprowadzenia dawnego umundurowania (orzełki z koronami, wycofania pięcioramiennych gwiazdek i ob-



GALEON POLSKI „WODNIK, Z XVIIW.

Galeon Polski „WODNIK” – Akademicki Krąg Harcerski „Wodnik”



Uczymy się wężłów, 1946 (Maria Moszkowska Żeglarz nr 195)

Arch. H. Majewski

żyć)". Domagano się także zwrotu ziem wschodnich, powrotu z ZSRR wszystkich Polaków, wyjaśnienia sprawy Katynia, zmiany nazw ulic Stalina i Rokossowskiego, zniesienia nauki marksizmu-leninizmu i ekonomii politycznej, przywrócenia święta 3 Maja. Postulaty te, w formie rezolucji, miała dostarczyć do KC PZPR siedmioosobowa delegacja (w tym doc. Jerzy Rutec-ki). Zanim delegacja wyruszyła, uczestnicy wiecu udekorowali transparentami i kwiatami całą trasę wiodącą spod Politechniki na dworzec kolejowy, a potem odprowadzili delegację w gremialnym pochodzie. Na czele jechał wóz transmisyjny, z którego wygłaszano „wrogie hasła”. Wieczorem studenci rozrzucaли ulotki i rozwieszali plakaty zawierające hasła i żądania formułowane podczas wiecu. Studenci zerwali także tablice z nazwami ulic Stalina i Rokossowskiego.

Budzące się w społeczeństwie nadzieje okazały się płonne. Dążenia do wolności i niezależności były kontynuowane. Na Politechnice Gdańskiej powołano pierwszy w Polsce, niezależny Uczelniany Parlament Zrzeszenia Studentów Polskich, z władzą ustawodawczą i wykonawczą. Pierwsze obrady studenckiego parlamentu odbyły się 25 listopada 1957 roku, przewodniczył im marszałek władzy ustawodawczej Czesław Druet, a uczestniczył w nich premier władzy wykonawczej Bogusław Sakowicz.

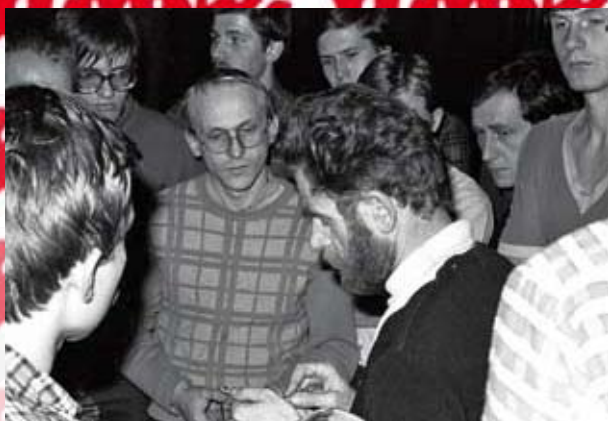
Rok 1968 był również bardzo burzliwy w Polsce. Manifestacja studentów w Warszawie odbyła się 30 stycznia, po zakazaniu przez władze wystawiania Mickiewiczowskich „Dziadów” w inscenizacji Kazimierza Dejmka. Została ona brutalnie rozpędzona, a dwóch studentów (Adam Michnik i Henryk Szlajfer) zostało relegowanych z Uniwersytetu Warszawskiego. W ich obronie oraz w obronie kultury polskiej, 8 marca na Uniwersytecie Warszawskim odbył się wiec zorganizowany przez grupę tzw. „komandosów”. W prasie ruszyła kampania przeciwko rzekomym inspiratorom zajęć, za których uznano syjonistów i „bankrutów politycznych”. To oni mieli nakłonić swoje dzieci, tj. „komandosów”, do sprowokowania wydarzeń, dzięki którym chcieli uzyskać władzę w państwie. 11 marca w Warszawie odbyły się kolejne wiece studenckie, które przerodziły się w demonstracje.

Protesty te przeniosły się do innych ośrodków akademickich, w tym do uczelni Trójmiasta (Bajków Bartosz: Wydarzenia

Marcowe roku 1968 w Trójmieście, Praca magisterska dyplomowa. Uniwersytet Gdański). Wśród studentów Politechniki Gdańskiej zapanowało ogromne oburzenie. Solidaryzowali się oni ze studentami Warszawy. Nie podobało się im, że władze nie chcą ze studentami rozmawiać, rozprawiając się z nimi brutalnie, łamiąc przy tym eksterytorialność uczelni. Wieczorem 11 marca, w DS 10 zwołano posiedzenie Komitetu Wykonawczego Uczelnianego Parlamentu ZSP Politechniki Gdańskiej. Uznano, że należy wesprzeć kolegów z Warszawy i zwołać „Wiec solidarności ze studentami Warszawy”. Do najaktywniejszych należeli studenci: Tadeusz Bień, Stefan Gomowski, Ryszard Konieczka, Edmund Reszka i Wojciech Śliwa.

Za zgodą ówczesnego rektora, prof. Władysława Boguckiego, zorganizowano wiec, na którym wystąpił pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Stanisław Kociołek. Wiec odbył się w holu Gmachu Głównego 12 marca o godz. 11.00. Uczestniczyło w nim około czterech tysięcy studentów. Stanisław Kociołek w swoim wystąpieniu nazwał warszawskie protesty „wybrykami chuligańskimi”, co oburzyło studentów. Został on ośmieszony i wygwizdany. Wówczas głos zabrał Tadeusz Bień, a po nim Janusz Nekanda-Trepka, Wacław Suszek i Ryszard Konieczka. Ryszard Konieczka wspominał o usunięciu z Politechniki asystenta Zbigniewa Wiśniewskiego, oskarżonego o „syjonistyczne wystąpienia”. Największe jednak wrażenie na zgromadzonych wywarło wystąpienie asystenta z Wydziału Łączności, Andrzeja Biernasia. Studenci od razu uznali go za swego lidera. Przyjęta została jedenastopunktowa rezolucja. Wieczorem tego samego dnia w klubie studenckim „Żak” miało się odbyć spotkanie aktywu studenckiego z ministrem spraw zagranicznych Adamem Rapackim. Przed godziną 18-tą pod „Żakiem” zebrał się półtoratysięczny tłum młodzieży, w tym około pięciuset studentów. Skandowano hasła: „Prasa kłamie”, „Rapacki na balkon”, „Chcemy wolności słowa”, „Żądamy prawdy i demokracji”, „Popieramy studentów Warszawy”. Demonstranci ruszyli pod znajdujący się w pobliżu Dom Prasy oraz gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Wówczas zostali brutalnie rozpędzeni przez ZOMO i ORMÓ.

Protesty kontynuowano 13 marca. Powołano Komitet Międzyuczelniany, do którego weszli studenci Politechniki Gdańskiej oraz WSP. Ponieważ do studentów dotarła informacja,



A. Gwiazda na strajku w PG, listopad 1981 r.



Studenci strajkują, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski



Lech Wałęsa na PG, 1980 r.

Fot. H. Majewski

że robotnicy Stoczni Gdańskiej sprzeciwiają się protestom, jeszcze tego samego dnia siedmioosobowa delegacja studentów udała się do stoczniowców, aby przedstawić im swoje racje. Jednak bez powodzenia. „Aktyw robotniczy nakazał studentom zająć się nauką i nie przeszkadzać robotnikom w pracy”.

Do starć z milicją doszło 15 marca w rejonie Opery Bałtyckiej, gdzie gromadzili się studenci, młodzi robotnicy i uczniowie szkół średnich. Kiedy funkcjonariusze milicji ruszyli do ataku, z tłumu poleciały kamienie, użyte zostały różne metalowe przedmioty. Wielu młodych ludzi wpadało do głębokich wykopów przy Al. Zwycięstwa (prowadzone były w tym okresie prace związane z wymianą rurociągów ciepłowniczych), do których milicjanci wrzucali granaty z gazem łzawiącym. Zatrzymanych zostało około dwustu osób, w tym około trzydziestu studentów. Byli wśród nich Ryszard Mosakowski i Andrzej Szymanowski.

Następnego dnia, w gmachu głównym Politechniki Gdańskiej zebrało się około trzech i pół tysiąca studentów. Żądali wypuszczenia aresztowanych kolegów, zwrócenia zabranych w czasie zajęć legitymacji studenckich, przekazania rannych do akademickiej służby zdrowia, zezwolenia na swobodne poruszanie się po ulicach. O 13-tej zebrał się Senat Politechniki Gdańskiej, który pojął uchwałę, kończącą się słowami: „Senat ufa swoim studentom”.

Po tych wydarzeniach, w dniu 19 marca prokurator wojewódzki skierował do rektora politechniki wnioski o zawieszenie dwunastu studentów, zaś 2 kwietnia wydał nakaz aresztowania Andrzeja Biernasia i Ryszarda Konieczki. W odpowiedzi studenci podjęli protest w dniu 5 kwietnia, o godz. 11.00. W holu Gmachu Głównego zgromadziło się około dwóch tysięcy studentów, skandujących między innymi hasła: „Zwolnić Biernasia”, „Czekamy na Biernasia”, „Jak Biernas siedzi, to i my posiedzimy”, „Rząd i partia nasza, niech uwolni Biernasia”.

Większość kadry naukowej stała po stronie studentów. Prof. Franciszek Otto na zebraniu komitetu Uczelnianego PZPR powiedział, że „kadra naukowa jest dumna ze swoich studentów”. Pamiętam osobiście dobrze ten dzień do dziś. Czuliśmy sympatię i wsparcie ze strony profesorów. Mieliśmy akurat w sali 211 Gmachu Głównego wykład z Mechaniki z prof. Marianem Piątkiem. W czasie protestu nie było wykładu, a profesor, przechadzając się po korytarzu, w rozmowach dyskretnie utwierdzał nas w przekonaniu, że walczymy w słusznej sprawie. Po zakończeniu protestu i powrocie do sali wykładowej, spontanicznie wszyscy usiedliśmy w pierwszych rzędach, choć zwyczajowo siadaliśmy z tyłu (profesor miał zwyczaj zadawania pytań). Kiedy profesor wszedł do sali, był zaskoczony. Spojrzał na nas, a po chwili milczenia powiedział: „jesteście kochani, chłopacy”. Zauważyliśmy, że zaszkliły mu się przy tym oczy. Czuliśmy wszyscy, że coś ważnego między nami się wydarzyło.

Po miesiącu wypuszczono Biernasia, musiał on jednak odejść z uczelni. Zwolniono też Ryszarda Konieczkę. Tadeusz Bień otrzymał specjalne zaświadczenie od władz ZSP, że jego wystąpienie na wiecu było skutkiem dyskusji w komitecie wykonawczym Uczelnianego Parlamentu ZSP. Ryszard Mosakowski i Wojciech Woźniak, którym stawiano zarzuty rzucania kamieniami – zostali uniewinnieni.

Represje polityczne spotykały także innych, osoby niekoniecznie bezpośrednio związane z wydarzeniami marcowymi, jak w przypadku doc. Emila Tasznera – usuniętego z uczelni, czy prof. Damazego Tilgnera. Prof. Tilgner został wydalony z uczelni w końcu lat sześćdziesiątych, na podstawie treści prywatnego listu wysłanego za granicę, w którym krytykował sytuację w Polsce. Te sprawy zo-

stały zakończone przywróceniem czci i godności tym osobom przez władze państwowe, ale dopiero w początkach lat siedemdziesiątych, w wolnej już Polsce.

Kolejne protesty w Polsce miały miejsce w związku z wydarzeniami grudniowymi w 1970 roku. Trzydniowe manifestacje studenckie odbywały się w Krakowie. Protestowali również studenci Politechniki Gdańskiej, solidaryzując się ze strajkującymi robotnikami. Na dziedzińcu Politechniki Gdańskiej zebrało się około dwustu studentów żądających wyjaśnień na temat zajść w Gdyni i wyrażających wsparcie dla robotników. Władze, obawiając się zamieszek, podjęły decyzję o zawieszeniu zajęć we wszystkich uczelniach Trójmiasta. Przeprowadzono też akcję szybkiego opuszczenia Trójmiasta przez studentów. Pomimo to, na znak żałoby, studenci wywiesili czarną flagę na budynku DS 16.

Protesty studentów miały miejsce także w późniejszym okresie lat siedemdziesiątych. Były to lata związane z wydarzeniami w Radomiu i w Ursusie, a następnie z aresztowaniem członków Komitetu Obrony Robotników. Do najaktywniejszych zaliczyć można studentów: Błażeja Wyszowskiego, Zdzisława Pietkuna, Zbigniewa Wysockiego, Romana Ardanowskiego, Antoniego Mężydłę. Błażej Wyszowski nawiązał kontakt i współpracę z reprezentantem KOR na Wybrzeżu Bogdanem Borsewiczem. Po tragicznej i dotąd nie wyjaśnionej śmierci Stanisława Pyjasa w 1977 roku protestujący studenci powołali Studencki Komitet Solidarnościowy Trójmiasta.

Potem przyszedł sierpień 1980 roku. Polski Sierpień rozpoczął się 14 sierpnia strajkiem w Stoczni Gdańskiej, do którego dołączały kolejne zakłady pracy. Już 19 sierpnia, pomimo okresu urlopowego, na Politechnice Gdańskiej doszło do spontanicznego wiecu z udziałem około trzystu osób. Uchwalony został list adresowany do utworzonego w Stoczni Gdańskiej Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, w którym wyrażono pełne poparcie dla żądań strajkujących. Zebrano też kwotę dziesięciu tysięcy złotych na wsparcie strajkujących. Wybrano równocześnie pięcioosobową delegację (Józef Ciapka, Wojciech Gruszecki, Stefan Hirsz, Andrzej Stołyhwo, Andrzej Żurek), która miała przekazać list oraz pieniądze do Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Delegację w Stoczni przyjęto owacyjnie, a Politechnika Gdańska została zarejestrowana na 249 pozycji listy MKS. Wojciech Gruszecki został dokooptowa-

ny do Prezydium Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego. Już we wrześniu 1980 roku na ogólnym zebraniu pracowników PG powołany został Komitet Inicjatorów NSZZ „Solidarność”, a następnie Komitet Założycielski, któremu przewodniczył Stefan Gomowski, a wiceprzewodniczącymi byli Stanisław Kowalski i Andrzej Kopeć. Akces do NSZZ „Solidarność” zgłosiło aż 2139 osób. W dniu 16 października 1980 roku w Krakowie odbyło się Ogólnopolskie Spotkanie Środowiska Nauki NSZZ, które upoważniło gdańskie środowisko NSZZ Solidarność do rozmów z rządem w sprawach płacowych i niezależności nauki. Do komisji prowadzącej rozmowy weszli: Stefan Gomowski, Kazimierz Grelak, Lesław Buczkowski, Wojciech Charkin i Jan Patkowski. Trzy dni później na PG odbył się Ogólnopolski Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność, który powołał Komisję Porozumiewawczą Nauki Polskiej. Można powiedzieć, że w okresie „festiwalu Solidarności” Politechnika Gdańska stała się centrum odnowy życia akademickiego w Polsce. W ramach Ogólnopolskiego Komitetu Porozumiewawczego Nauki, pracownicy naszej uczelni brali udział w rozmowach z rządem w sprawie zmian systemowych w obszarze nauki i szkolnictwa wyższego. O tym okresie wiele można już bardzo wiele się dowiedzieć (Patkowski Jan: Wspomnienia z powstania i początkowej działalności NSZZ „S” na PG. PISMO PG, 7/2010).

Przewodniczący NSZZ „Solidarność” Politechniki Gdańskiej Tadeusz Sukowski 27 maja 1981 roku przedstawił rektorowi PG prośbę o wystąpienie o zrehabilitowanie prof. Damazego Tilgnera i doc. Emila Tasznera.

Przyszedł stan wojenny, wprowadzony dekretem 13 grudnia 1981 roku. Były liczne internowania, a potem – po protestach i strajkach okresu stanu wojennego – śmiertelne ofiary użycia broni palnej przez milicję i ZOMO, aresztowania i wieloletnie wyroki. Po wprowadzeniu stanu wojennego internowani zostali pracownicy Politechniki Gdańskiej Tadeusz Sukowski i Jacek Gajek oraz student Jerzy Kobylński. Ewa Kubasiewicz z Wyższej Szkoły Morskiej, wyrokiem Sądu Marynarki Wojennej, została skazana na 10 lat więzienia. Kilkudniowy strajk okupacyjny zorganizowany został także w Politechnice Gdańskiej po wprowadzeniu stanu wojennego. Zaczęto wydawać podziemną „Gazetę PG” i „Biuletyn” autorstwa Stanisława Kowalskiego. Na politechnice działało kilka ponadregionalnych



Krzyż przed bramą nr 2 Stoczni Gdańskiej, sierpień 1980 r.



Studenci u siebie, 1980 r.

Fot. H. Majewski



H. Majewski, sierpień 1980 r. przy pierwszej makiecie pomnika „Zamordowanych Stoczniowców”

Arch. H. Majewski



Politechnika, marzec 1981 r.

Fot. H. Majewski

kanałów kolportażu książek drugiego obiegu i podziemnej prasy, w czym oprócz pracowników, znaczący udział mieli studenci PG – członkowie NZS. Za działalność wydawniczą zostali skazani Stanisław Kowalski i Andrzej Szczepański. W stanie wojennym ogromną rolę odgrywali pracownicy i studenci Politechniki Gdańskiej, działając w krajowych i regionalnych strukturach związku. Aż 56 studentów, członków NZS rozwoziło po całym kraju komunikaty i materiały informacyjne. Brali oni także udział w rozprowadzaniu darów przysyłanych do Polski z zagranicy. Za aktywną działalność w czasie stanu wojennego aresztowani i skazani na karę więzienia zostali m.in.: Henryk Majewski, Andrzej Ogonowski i Andrzej Szczepański. Skazanym w tym okresie można było zostać za byle co. Przykładem jest wycieczka autobusowa studentów architektury na Dolny Śląsk, w celu zwiedzania zabytków architektury w 1982 roku. Na szybko pojawiły się zakazane w stanie wojennym napisy: „Solidarność”, „Uwolnić Lecha”, „CDN”. Wycieczka została zatrzymana i cofnięta. Komisja dyscyplinarna prowadziła dochodzenie, kto ten napis wykonał. Przesłuchiwani byli wszyscy, zarówno opiekunowie, jak i studenci. Były kary – przerwy w studiach i przymusowa praca (Majewski H., Wittbrodt E.: *Wesoły autobus – historia pewnej studenckiej wycieczki*, czytaj na str. 61).

Represje trwały cały czas, aż do 1989 roku. Były nie tylko aresztowania, ale pracownikom naukowym wstrzymywane były wyjazdy zagraniczne i awanse naukowe.

Kiedy przysła odwilż, już 19 września 1988 r. Powołano jedenastoosobowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” Pracowników Politechniki Gdańskiej, na czele z Kazimierzem Frydlem. Pracownicy i studenci włączyli się wówczas aktywnie w proces zmian ustrojowych, których początkiem były całkowicie wolne wybory do Senatu, a częściowo wolne do Sejmu w dniu 4 czerwca 1989 roku.

To tylko niektóre z wydarzeń, w których uczestniczyli pracownicy i studenci Politechniki Gdańskiej. Starłem się unikać nazwisk, ale nie było to do końca możliwe. Wielu bohaterów tamtych wydarzeń pozostaje było anonimowych. Aby przypomnieć te wszystkie zdarzenia i ich bohaterów, postanowiliśmy zorganizować specjalną sesję jubileuszową, pokazać stare dokumenty i fotografie, odtworzyć piosenki z okresu strajków sierpniowych. Przed wszystkim jednak, w roku jubileuszu trzydziestolecia podpisania Porozumień Sierpniowych i powstania „Solidarności”, postanowiliśmy pozostawić trwały ślad w postaci specjalnej tablicy pamiątkowej. Zamieszczono na niej napis o treści: „W hołdzie pracownikom i studentom Politechniki Gdańskiej, którzy w latach 1945–1989 godną postawą dawali świadectwo swego patriotyzmu, działając na rzecz odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. Rektor i Senat Politechniki Gdańskiej, pracownicy i studenci”. Chcemy w ten sposób przekazać następnym pokoleniom studentów Politechniki Gdańskiej to nasze wspólne dziedzictwo.

prof. dr hab. inż. Edmund Wittbrodt
– przewodniczący Grupy Inicjatywnej
Senator Rzeczypospolitej Polskiej

Rektor Politechniki Gdańskiej w latach 1990–1996
Minister Edukacji Narodowej w latach 2000–2001

DROGA DO NIEPODLEGŁOŚCI

Lata powojenne i stalinizm w Polsce

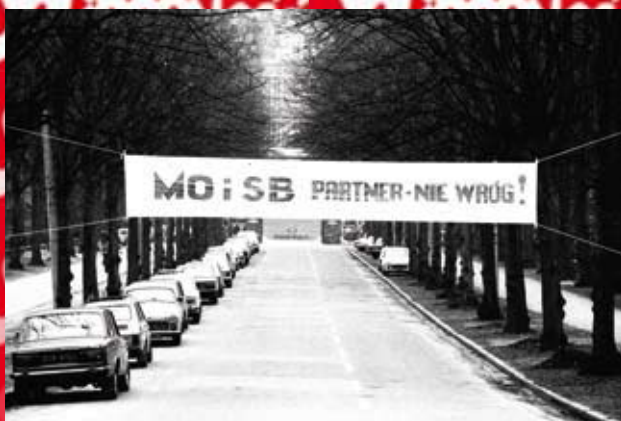
Druga wojna światowa przyniosła naszemu krajowi, mimo tego, że teoretycznie wchodził on w skład zwycięskiej koalicji, jedną z największych klęsk w dziejach. Połowa terytorium została zagarnięta przez Związek Sowiecki. Reszta kraju pozostawała początkowo pod faktyczną okupacją sowiecką, która stopniowo przekształcała się w rządy miejscowych komunistów, członków Polskiej Partii Robotniczej, uznających zwierzchność wschodnich mocodawców. Kraj był wyniszczony przez lata niemieckiej i sowieckiej okupacji, a także działania wojenne. Straty ludnościowe – trudne do oszacowania mogły dochodzić nawet do sześciu milionów zabitych.

Pomimo komunistycznego terroru i poczucia braku prawomocności funkcjonującej władzy, większość Polaków energicznie przystępowała do odbudowy kraju i zagospodarowywania Ziemi Zachodnich, przyznanych Polsce ostatecznie w Poczdamie w lipcu i sierpniu 1945 r. Początkowo liczone też na możliwość pokojowego przejścia władzy z rąk komunistów. Przyczyną złudzeń było utworzenie pod wpływem Anglii i USA 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej, w skład którego wszedł Stanisław Mikołajczyk – działacz ludowy i premier polskiego rządu na uchodźstwie. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej miał sprawować władzę aż do demokratycznych wyborów. Kierowane przez Stanisława Mikołajczyka Polskie Stronnictwo Ludowe stało się dla wielu Polaków nadzieją na powrót do systemu demokratycznego. Niestety, zarówno wyznaczone na 30 czerwca 1946 r. tzw. powszechne referendum ludowe, jak i wybory z 19 stycznia 1947 r. zostały brutalnie sfałszowane. Polskie Stronnictwo Ludowe rozbito, a Stanisława Mikołajczyka zmuszono do emigracji. Rozpoczęła się przyspieszona totalitaryzacja systemu sprawowania władzy. Niepodzielne rządy w kraju (pod kuratelą sowiecką) sprawowała Polska Partia Robotnicza (PPR), przekształcona w 1948 r. (po połączeniu z proreżimową PPS) w Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą (PZPR). Prezydentem został mało znany komunista polski, agent NKWD – Bolesław Bierut.

Równocześnie w Polsce działał ruch oporu w postaci leśnych oddziałów zbrojnych wywodzących się z Armii Krajowej i Narodowych Sił Zbrojnych. Oddziały te wchodziły zazwyczaj w skład szerszych

struktur. Wymieńmy niektóre z nich: NIE, Delegatura Sił Zbrojnych na Kraj, Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość, Wolność i Sprawiedliwość, Armia Krajowa Obywatelska, Konspiracyjne Wojsko Polskie, Ruch Oporu Armii Krajowej, Narodowe Siły Zbrojne, Narodowe Zjednoczenie Wojskowe, Wielkopolska Samodzielna Grupa Ochotnicza „Warta”. „Żołnierze wyklęci” (taką nazwą określamy ich dzisiaj) bronili Polski przed sowietyzacją, ratowali ludność cywilną przed oddziałami sowieckimi oraz funkcjonariuszami formacji rządu komunistycznego, wymierzali sprawiedliwość zdrajcom i kolaborantom. Los „żołnierzy wyklętych” zazwyczaj był tragiczny. Ścigani przez oddziały Urzędu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Milicji Obywatelskiej, Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego ginęli w zasadzkach lub katowniach bezpieki. Ich grobów zazwyczaj nie znamy do dzisiaj. Przez dziesiątki lat żyły w świadomości społecznej legendy takich wspaniałych postaci jak: mjr Marian Bernaciak („Orlik”), mjr Zygmunt Szendzielarz („Łupaszka”), kpt. Kazimierz Kamiński („Huzar”), mjr Hieronim Dekutowski („Zapora”), por. Józef Kuraś („Ogień”) i wielu innych. Niektóre oddziały leśne walczyły jeszcze w latach pięćdziesiątych, a ostatni ukrywający się partyzant – Józef Franczak („Lalek”) został zamordowany 21 października 1963 r. w obławie pod Piaskami (woj. lubelskie). W Gdańsku w 1945 r. zainstalował się ostatni komendant Okręgu Wileńskiego AK – Delegatura Sił Zbrojnych ppłk Antoni Olechnowicz, ps. „Podhorecki”. Wkrótce za jego zgodą działalność dywersyjną na Pomorzu zaczął prowadzić major Zygmunt Szendzielarz (ps. „Łupaszka”). W Gdańsku została aresztowana i rozstrzelana sanitariuszka oddziałów Łupaszki – Danuta Siedzikówna, ps. „Inka”.

Lata czterdzieste i początek lat pięćdziesiątych przyniosły daleko posuniętą stalinizację życia w Polsce. Władza stała się całkowicie scentralizowana i zbiurokratyzowana. Wprowadzono kult wodza najwyższego – Józefa Stalina i jego polskiego podwładnego Bolesława Bieruta. Wszędzie szerzono wzorce sowieckie. Na czele polskiej armii postawiono dowódców zza wschodniej granicy z marszałkiem Konstantym Rokossowskim na czele. Prawie całkowita nacjonalizacja przemysłu i postępująca (na szczęście wolno) kolektywizacja wsi oraz priorytet wielkich inwestycji w zakresie przemysłu ciężkiego pogłębiały zubożenie społeczeństwa. Likwidowano wszelkie niezależne stowarzyszenia i instytucje społeczne



Gdańsk, dawna ul. Majakowskiego, 1981 r.



Politechnika Gdańska, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

oraz samorządy. Negowano polskie tradycje narodowe, narzucano wszędzie ideologię marksistowską w najbardziej zwulgaryzowanym wydaniu. Zniszczono autentyczne życie literackie, artystyczne, ograniczano działalność naukową. Daleko posuniętym represjom poddano Kościół katolicki, czego szczytowym objawem było internowanie kardynała Stefana Wyszyńskiego w 1953 r. Rozbudowywano aparat bezpieczeństwa, wprowadzono powszechną inwigilację społeczeństwa. Krwawe represje objęły dziesiątki tysięcy polskich patriotów. Pomimo tego w społeczeństwie panował duch oporu. Pojawiały się organizacje wymierzone przeciwko systemowi komunistycznemu, często tworzone przez ludzi młodych (tzw. konspiracja młodzieżowa).

Rządy Władysława Gomułki

Śmierć Józefa Stalina w 1953 r. przyniosła pewną liberalizację nie tylko w Związku Sowieckim, ale także w Polsce. Zelżała cenzura, odważne teksty zaczęły ukazywać się w piśmie „Po prostu”. W 1955 r. powstał w Warszawie Klub Krzywego Koła, w którym odważnie podejmowano tematykę polityczną, kulturalną, filozoficzną i artystyczną (rozwiązany w 1962 r.). Ograniczono też najdrastyczniejsze wynaturzenia systemu.

Dnia 28 czerwca 1956 r. doszło do powstania robotników Poznania przeciwko komunistycznej władzy. Do jego stłumienia użyto dwóch dywizji pancernych oraz dwóch dywizji piechoty. Zginęło ok. 70 osób, ok. 600 osób zostało rannych. Później aresztowano ok. 250 osób, w tym 196 robotników. Wszczęto intensywne śledztwo połączone z biciem i torturowaniem. Bezpośrednim skutkiem czerwcowego przesilenia były wydarzenia października 1956 r. Wtedy, w obliczu sowieckiej interwencji w Polsce, I sekretarzem KC PZPR został Władysław Gomułka, z którego osobą społeczeństwo łączyło nadzieję na normalizację i demokratyzację. Rzeczywiście wprowadzono szereg reform, m. in. zwolniono większość więźniów politycznych, pozbyto się oficerów sowieckich z wojska, zahamowano kolektywizację rolnictwa, uzgodniono w sposób bardziej korzystny dla Polski status wojsk sowieckich w naszym kraju, wypuszczono z internowania prymasa Stefana Wyszyńskiego i odnowiono umowę państwo-Kościół. Liberalizacja trwała jednak krótko i zakończyła się ostatecznie likwidacją pisma „Po prostu” w październiku 1957 r., co doprowadziło do kilkudniowych zamieszek w Warszawie.

Okres rządów Władysława Gomułki (1956–1970) przyniósł z jednej strony ograniczenie represji i większe otwarcie Polski na świat, z drugiej jednak pogłębił zacofanie gospodarcze naszego kraju i podtrzymał zależność Polski od ZSRS. Szczególnym szykanom poddano w tym czasie Kościół. Hamowano budownictwo sa-

kralne i konfiskowano instytucjom kościelnym nieruchomości, co doprowadzało do wystąpień społecznych (m. in. Kraśnik Fabryczny 1959, Nowa Huta 1960, Toruń 1961, Przemyśl 1963, Brzeg 1966). Likwidowano szkoły katolickie, a Kościół i instytucje kościelne obciążano absurdalnymi podatkami. W 1961 r. usunięto religię ze szkół. Po pojednawczym liście biskupów polskich do niemieckich z 18 listopada 1965 r. władze rozpoczęły niesłychaną kampanię propagandową wymierzoną w Episkopat. W 1966 r. Kościół polski obchodził tysiąclecie chrztu Polski. Władze nie dopuściły do przyjazdu na uroczystości papieża Pawła VI, a także zorganizowały własne „konkurencyjne” obchody tysiąclecia państwa polskiego. Dnia 2 września 1966 r. milicja „aresztowała” kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, która odbywała peregrynację po kraju. Podczas uroczystości milenijnych w Gdańsku w dniu 29 maja 1966 r. doszło do charakterystycznego incydentu – w okolicach Dworca Głównego PKP wierni zniszczyli ogromne propagandowe plansze (na rusztowaniach) wymierzone przeciwko biskupom. Władze odpowiedziały represjami. Kilkaście osób skazano na karę grzywnien lub więzienia, nawet do 2,5 roku.

Rządy Władysława Gomułki wywoływały także niezadowolenie intelektualistów. W 1964 r. został wystosowany do premiera Józefa Cyrankiewicza List 34, w którym najwybitniejsi przedstawiciele świata kultury i nauki protestowali m. in. przeciwko zaostrzeniu cenzury prasowej. W tym samym roku Jacek Kuroń i Karol Modzelewski opublikowali „List otwarty do Partii”, w którym ostro skrytykowali politykę prowadzoną przez PZPR. W 1965 r. zostali za to skazani na 3 (Jacek Kuroń) oraz 3,5 (Karol Modzelewski) roku więzienia. Wokół Kuronia i Modzelewskiego wytworzyło się grono tzw. komandosów, studentów, którzy „wpadali” na wykłady otwarte i sesje rocznicowe na Uniwersytecie Warszawskim i wywoływali „nieprawomyślnie” dyskusje.

W okresie rządów Gomułki powstała też podziemna organizacja „Ruch” o charakterze niepodległościowym. Jej podstawowym celem była walka o niepodległość. Liderami „Ruchu” byli: Marian Gołębiowski, Benedykt Czuma, Stefan Niesiołowski, Marek Niesiołowski, Wiesław Kęćik, Andrzej Czuma, Emil Morgiewicz. Do najbardziej spektakularnych akcji „Ruchu” należało zrzucenie ze szczytu Rysów tablicy poświęconej Leninowi w sierpniu 1968 r. Wiosną 1970 r. kierownictwo „Ruchu” postanowiło zniszczyć muzeum Lenina w Poroninie. Służba Bezpieczeństwa wpadła jednak na trop akcji, nastąpiły aresztowania i procesy. Zapadły wyroki nawet do siedmiu lat więzienia.

Do największego kryzysu politycznego w okresie rządów Władysława Gomułki doszło w 1968 r. Jego początek stanowiła manifestacja studentów Warszawy w dniu 30 stycznia przeciwko zdjęciu



Gdańsk, Akademia Medyczna, listopad 1980 r.



Strajk, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

z afisza, przedstawienia „Dziady” Adama Mickiewicza. Manifestacja została rozpędzona przez milicję, dwóch studentów (Adam Michnik i Henryk Szlajfer) relegowano z Uniwersytetu Warszawskiego. W ich obronie, a także w obronie kultury polskiej stanęli koledzy, a także Związek Literatów Polskich. Aresztowanie grupy studentów, a także Jacka Kuronia i Karola Modzelewskiego w dniach 8–9 marca 1968 r. doprowadziło do wieców, manifestacji ulicznych i strajków w Warszawie, a potem w innych ośrodkach akademickich kraju. Młodzież pacyfikowano przy pomocy brutalnych akcji milicji. Wykorzystano też środki propagandowe, które winą za zajścia obciążały ludzi pochodzenia żydowskiego. Efektem tego była emigracja z Polski osób pochodzenia żydowskiego dochodząca do 15 tysięcy osób. Z uczelni relegowano grupę wybitnych profesorów oraz studentów stojących na czele zajęć. Niektórych przywódców wieców i manifestacji skazano w latach 1968–1969 na kary do 3,5 roku więzienia. W Gdańsku, na Politechnice został zorganizowany w dniu 12 marca 1968 r. wiec, na którym studenci wygwizdywali I sekretarza KW PZPR Stanisława Kociołka. Gdy ten ostatni oddalił się uchwalono po dyskusji rezolucję, która m.in. popierała studentów Warszawy i protestowała przeciwko represjom. W dniu 15 marca 1968 r. doszło w okolicach Politechniki do gwałtownych zajęć ulicznych. Oddziały milicji brutalnie pacyfikowały demonstrujących studentów i młodzież szkolną. Warto odkreślić, że większość mieszkańców Trójmiasta z sympatią odnosiła się do studenckich wystąpień.

Dwa lata później doszło do kolejnego kryzysu, który zakończył okres Władysława Gomułki. Bezpośrednią jego przyczyną była wprowadzona 12 grudnia 1970 r. podwyżka cen mięsa, wędlin i licznych artykułów spożywczych. Doprowadziła ona do strajków, manifestacji ulicznych i zajęć ulicznych na Wybrzeżu, szczególnie w Trójmieście i w Szczecinie. Spalono m.in. gmachy gdańskiego i szczecińskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Porty i stocznie Gdańska i Szczecina zostały zablokowane przez wojsko i milicję, które użyły ostrej amunicji. W rezultacie grudniowych zajęć zginęło co najmniej 45 osób. Ranne zostały 1164 osoby. 20 grudnia 1970 r. Władysław Gomułka został zmuszony do ustąpienia ze stanowiska I sekretarza KC PZPR. Jego następcą został Edward Gierek.

Dekada Gierka

Początek rządów Gierka przyniósł poprawę nastrojów społecznych w związku ze zwiększeniem wydatków na konsumpcję, wzrostem płac i szerszym otwarciem Polski na świat. Aktywna polityka gospodarcza (aczkolwiek oparta w dużym stopniu na kredytach zagranicznych) także przynosiła początkowo pozytywne efekty. W połowie lat siedemdziesiątych zaczęły jednak rysować się wy-

rażnie objawy kryzysu. Niepokój społeczny budził także nadmierny serwilizm Gierka wobec Związku Sowieckiego. W 1975 r. ogłoszono projekty zmian w konstytucji PRL, zakładające m.in. wprowadzenie do niej zapisu o przewodniej roli PZPR w państwie oraz o trwałym i nienaruszalnym sojuszu Polski ze Związkiem Sowieckim. W odpowiedzi na projekty zaczęto zbierać podpisy pod petycjami żądającymi zaniechania tejsze nowelizacji. Szeroki ruch petycyjny objął nie tylko Warszawę, ale i cały kraj. Wiele osób nastawionych opozycyjnie poznało się lub usłyszało o sobie właśnie podczas akcji zbierania podpisów. Później opozycjoniści twierdzili, że w 1975 i na początku 1976 r. „mogli się policzyć”.

Dnia 24 czerwca 1976 r. premier PRL Piotr Jaroszewicz przedstawił w sejmowym przemówieniu projekt wprowadzenia drastycznych podwyżek cen żywności. Następnego dnia w wielu miastach Polski doszło do strajków i zamieszek ulicznych. Największe zajścia miały miejsce w Ursusie, Radomiu i Płocku. Strajkowało kilkadziesiąt wielkich zakładów pracy. Brutalne stłumienie strajków i manifestacji, a następnie bicie i więzienie uczestników protestu doprowadziły do powstania Komitetu Obrony Robotników (KOR). Organizacja ta początkowo zajmowała się niesieniem pomocy represjonowanym. W 1977 r. przekształciła się w Komitet Samoobrony Społecznej KOR, który stawiał sobie szersze cele związane z walką o przestrzeganie praw człowieka w Polsce. W tym samym roku powstała druga najważniejsza struktura tzw. opozycji demokratycznej – Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). Do 1980 r. wykształciły się jeszcze inne ugrupowania: Studenckie Komitety Solidarności, Konfederacja Polski Niepodległej i Ruch Młodej Polski. Na Wybrzeżu i na Górnym Śląsku rozpoczęły też działalność niewielkie struktury o nazwie Wolnie Związki Zawodowe. Były one bardzo nieliczne, ale aktywne. W Katowicach wydawały „Ruch Związkowy”, a w Gdańsku „Robotnika Wybrzeża”. Działacze tych związków odegrali dużą rolę w zakładaniu „Solidarności” w 1980 r.

Opozycja demokratyczna, nie zapominając o pracach koncepcyjnych nad przyszłością Polski, koncentrowała się jednak na sprawach bieżących: wydawanie poza zasięgiem cenzury prasy i książek, nagłaśnianie nadużyć władzy i przypadków łamania praw człowieka, obchodzenie zabronionych rocznic narodowych, działalność samokształceniowa, wspieranie niezależnych środowisk, w tym inicjatyw związanych z tworzeniem autentycznego ruchu związków zawodowych itp.

Strajki sierpniowe

Kryzys gospodarczy, w którym znalazła się Polska pod koniec lat siedemdziesiątych XX wieku doprowadził m.in. do wprowadzania



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

przez władze mniej lub bardziej ukrytych podwyżek cen. 1 lipca 1980 r. podwyższono ceny mięsa i jego przetworów w bufetach i stołówkach zakładowych. Spowodowało to wybuch licznych strajków o charakterze płacowym w różnych rejonach Polski. Największe ich nasilenie miało miejsce na Lubelszczyźnie. Zaspokajanie przez władze żądań płacowych powodowało wygasanie strajków. Przełomowym wydarzeniem było rozpoczęcie strajku w Stoczni im. Lenina w Gdańsku. Nastąpiło ono 14 sierpnia 1980 r., a bezpośrednią przyczyną protestu było zwolnienie z pracy suwnicowej Anny Walentynowicz – działaczki WZZ. Akcją kierował Komitet Strajkowy z innym działaczem WZZ na czele – Lechem Wałęsą. Komitet żądał m.in. przywrócenia Anny Walentynowicz do pracy, podwyżki płac i zasiłków rodzinnych oraz wybudowania przed stoczną pomnika ofiar grudnia 1970 r. Wkrótce do strajku przyłączyły się inne stocznie Trójmiasta, a także porty, komunikacja miejska i różne mniejsze zakłady pracy. Rozmowy w Stoczni Gdańskiej doprowadziły 16 sierpnia 1980 r. do zawarcia ugody z dyrekcją. Pod wpływem delegacji z innych zakładów pracy postanowiono jednak kontynuować strajk. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1980 r. utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Lechem Wałęsą na czele. Komitet sformułował listę 21 postulatów, wśród których znalazło się żądanie utworzenia niezależnych od władz związków zawodowych, zagwarantowanie wolności słowa i uwolnienie więźniów politycznych. W następnych dniach strajk rozszerzył się nie tylko na inne zakłady Wybrzeża, ale także całej Polski. Dnia 18 sierpnia 1980 r. w Szczecinie także utworzono Międzyzakładowy Komitet Strajkowy. Jego przewodniczącym został Marian Jurczyk, a siedzibą strajkująca Stocznia Szczecińska. Strajki wspierali doradcy wywodzący się z kręgów tzw. opozycji demokratycznej. Do Stoczni Gdańskiej przybyli m. in. Tadeusz Mazowiecki, Bohdan Cywiński, Andrzej Wielowieyski, Bronisław Geremek, Waldemar Kuczyński i Jadwiga Staniszkis. Pomocy w wielu sprawach udzielali stoczniowcom opozycjoniści gdańscy wywodzący się z Ruchu Młodej Polski, m.in.: Aleksander Hall, Arkadiusz Rybicki, Maciej Grzywaczewski, Bożena Rybicka, Magdalena Modzelewska, a także związani z KSS „KOR” Bogdan Borusewicz i Lech Kaczyński.

Strajki stopniowo rozszerzały się na całą Polskę. Do protestu przystąpili m.in. robotnicy w Warszawie, Łodzi, Nowej Hucie, Legnicy, Wałbrzychu, Poznaniu i Wrocławiu. Dnia 29 sierpnia 1980 r. stanęły kopalnie węgla, które utworzyły w Jastrzębiu Międzyzakładowy Komitet Strajkowy.

Początkowo podejmowane próby rokowań z delegacją rządową nie przyniosły efektu. Jednak 30 sierpnia 1980 r. strajkujący w Szczecinie podpisali porozumienie z negocjatorem rządowym

– Kazimierzem Barcikowskim. Przewidywało ono utworzenie „samorządnych związków zawodowych”. Największe znaczenie miało porozumienie pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym i wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, podpisane 31 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej. Także w nim znalazł się punkt o utworzeniu niezależnych, samorządnych związków zawodowych. Rząd zaakceptował też liczne postulaty ekonomiczne oraz zgodził się na radiową transmisję niedzielnej mszy świętej i zwolnienie więźniów politycznych. 1 września 1980 r. przedstawiciele rządu podpisali w Jastrzębiu porozumienie ze strajkującymi górnikami. Przewidywało ono m.in. wprowadzenie wolnych sobót i zniesienie niekorzystnego dla górników czterobrygadowego systemu pracy.

Podpisanie porozumień ze strajkującymi górnikami przypieczętowało upadek rządów Edwarda Gierka. Jeszcze 5 września 1980 r. nowym przywódcą PZPR został Stanisław Kania.

17 września 1980 r. na zebraniu delegatów robotniczych z całej Polski w gdańskim klubie „Ster” postanowiono utworzyć Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” (NSZZ „Solidarność”). Ustalono, że będzie on podzielony na regiony, których przedstawiciele utworzą Krajową Komisję Porozumiewawczą (KKP). Terytorialny, a nie branżowy podział Związku powodowało, że mógł on stanowić znacząca siłę polityczną. Przewodniczącym KKP wybrano Lecha Wałęsę, charyzmatycznego przywódcę strajku w Stoczni Gdańskiej. Struktury NSZZ „Solidarność” rozwijały się w sposób żywiołowy. Już w październiku 1980 r. związek liczył 2–3 miliony członków. W następnych miesiącach NSZZ „Solidarność” zrzeszała już blisko 10 milionów członków. Warto dodać, że na wyższych uczelniach już we wrześniu 1981 r. zaczęło powstawać Niezależne Zrzeszenie Studentów – organizacja ściśle współpracująca z „Solidarnością”.

Szesnaście miesięcy legalnej „Solidarności”

Władze państwowe, głównie za pośrednictwem Służby Bezpieczeństwa starały się utrudniać pracę i rozwój „Solidarności”. Jeszcze 16 sierpnia 1980 r. został powołany w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych sztab do kierowania operacją „Lato 80”. Jej zadaniem było początkowo przeciwdziałanie rozszerzającym się strajkom, później zaś zwalczanie „Solidarności” i innych ugrupowań niezależnych oraz czynienie przygotowań do wprowadzenia stanu wojennego. Także administracja państwowa usilnie zwalczała rozwój Związku.

Wkrótce doszło do pierwszych konfliktów z władzą. Najpoważniejszy z nich wiązał się ze sprawą rejestracji „Solidarności”. Dnia 24 października 1980 r. Sąd Wojewódzki w Warszawie zarejestrował wprawdzie NSZZ „Solidarność”, ale w statucie Związku samowol-



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

nie dokonał zmian. Umieścił w nim bowiem zapis o respektowaniu przez Związek kierowniczej roli PZPR i uznawaniu nienaruszalności sojuszy międzynarodowych PRL. Związek został postawiony w stan gotowości strajkowej. Ostatecznie tzw. konflikt rejestracyjny zakończył się kompromisem. Dnia 10 listopada 1980 r. Sąd Najwyższy zarejestrował NSZZ „Solidarność”, a sporne zapisy umieszczono w aneksie do statutu. Kolejny konflikt miał miejsce w połowie listopada 1980 r. Władze aresztowały wówczas dwóch działaczy „Solidarności” Regionu Mazowsze, którzy zdobyli i powieliли tajną instrukcję prokuratora generalnego PRL Lucjana Czubińskiego, omawiającą metody zwalczania opozycji w Polsce. Mazowiecka „Solidarność” zapowiedziała strajk, który odwołano po mediacji prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich Stefana Bratkowskiego. Na konfrontacyjne działania władzy wobec „Solidarności” miał niewątpliwie wpływ Związek Sowiecki. W grudniu 1980 r. oddziały sowieckie były już gotowe do przekroczenia granicy polskiej, interwencję wstrzymano w ostatniej chwili, być może pod wpływem nacisków amerykańskich.

Zimą i wiosną 1981 r. regionalne i zakładowe ogniwa „Solidarności” organizowały liczne strajki i akcje protestacyjne. Tylko w styczniu 1981 r. strajkowało ponad 1,7 miliona osób. Domagano się m.in. wprowadzenia pięciodniowego tygodnia pracy, pojawiały się też postulaty uwolnienia więźniów politycznych (chodziło przede wszystkim o przywódców Konfederacji Polski Niepodległej aresztowanych już po sierpniu 1980 r.), zmiany władz wojewódzkich oraz rozliczne postulaty lokalne. Do zahamowania strajków przyczyniło się zawarcie kompromisowego porozumienia pomiędzy „Solidarnością” i rządem w Rzeszowie (30 stycznia 1981 r.), w którym uzgodniono, że co czwarta sobota będzie dniem pracującym.

Trwał też konflikt dotyczący związków zawodowych rolników. Ruch chłopski był podzielony na kilka organizacji (tworzonych od września 1980 r.), zawierających w nazwie słowo „Solidarność”. Na zjeździe w Poznaniu w dniach 8–9 marca 1981 r. NSZZ „Solidarność Wiejska” i NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność Chłopska” zjednoczyły się w jeden związek NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” (NSZZ RI „Solidarność”). Na jego czele stanął Jan Kułaj.

Odmowa rejestracji przez władze związków zawodowych rolników doprowadziła do największego kryzysu w okresie legalnego istnienia „Solidarności”. Od 12 marca 1981 r. grupa rolników okupowała budynek Wojewódzkiego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w Bydgoszczy. Dzień później protest poparł NSZZ RI „Solidarność”, tworząc w Bydgoszczy ogólnopolski Komitet Strajkowy, którego najważniejszym postulatem była rejestracja chłopskiego związku zawodowego. 19 marca 1981 r. na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej zostało pobitych trzech działaczy „Solidarności” i „Solidarności” Rolników Indywidualnych. Przewodniczącemu Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego „Solidarności” bydgoskiej Janowi Rulewskiemu wybito zęby. W związku z tymi wydarzeniami KKP „Solidarność” uchwaliła przeprowadzenie 27 marca 1981 r. ogólnopolskiego czterogodzinnego strajku ostrzegawczego. Gdyby nie przyniósł on rezultatu, 31 marca 1981 r. miał rozpocząć się bezterminowy strajk generalny. Strajk czterogodzinny odbył się i objął ogromną większość dorosłych Polaków. Był to, być może, największy strajk w dziejach ludzkości. Do strajku generalnego nie doszło, gdyż 30 marca 1981 r. podpisane zostało tzw. porozumienie warszawskie. Rząd obiecał wyjaśnić sprawę wypadków bydgoskich i zobowiązał się do rejestracji rolniczej „Solidarności”. Warto dodać, że w czasie kryzysu bydgoskiego w Polsce i wokół jej granic odbywały się manewry Układu Warszawskiego „Sojuz – 81”, które łatwo mogły się przekształcić w interwencję zbrojną. Kulisy wypadków bydgoskich i rola Moskwy w ich przebiegu pozostają ciągle niejasne. Dnia 3 kwietnia 1981 r. Stanisław Kania i premier (od 11 lutego 1981 r.), a równocześnie minister obrony narodowej Wojciech Jaruzelski odbyli w Moskwie rozmowy z przywódcą sowieckim Leonidem Breżniewem. Ich efektem było zakończenie ćwiczeń „Sojuz – 81”. W zamian za to Kania i Jaruzelski zobowiązali się zniszczyć „Solidarność” poprzez wprowadzenie stanu wojennego.

Kryzys bydgoski stanowił punkt kulminacyjny rewolucji solidarnościowej. Ponowne zmobilizowanie społeczeństwa na takim poziomie byłoby już bardzo trudne. Poza tym od wiosny 1981 r. pogarszało się gwałtownie



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

zaopatrzenie w sklepach. Brakowało wszystkiego, także artykułów pierwszej potrzeby. W kwietniu 1981 r. rozpoczęto reglamentację towarów (system kartkowy), ale nie zmniejszyła ona monstrualnych kolejek stojących pod sklepami. Wszystko wskazuje na to, że rząd magazynował duże ilości towarów, aby rzucić je na rynek po wprowadzeniu stanu wojennego. Równocześnie w środkach masowego przekazu trwała agresywna kampania propagandowa obwiniająca „Solidarność” za trwający kryzys i braki w zaopatrzeniu. Część społeczeństwa owej propagandzie ulegała.

Do kolejnych konfliktów pomiędzy władzą a „Solidarnością” doszło latem 1981 r. Obniżenie przydziałów kartkowych mięsa doprowadziło do zorganizowania przez związek tzw. marszów głodowych w licznych miastach Polski.

Latem 1981 r. Związek przygotowywał się do I Krajowego Zjazdu Delegatów. W regionach wybierano stałe władze – Zarządy Regionów, które zastępowały tymczasowe Międzyzakładowe Komitety Założycielskie. Obrady Zjazdu (w gdańskiej hali „Olivia”) odbywały się w dwóch turach: 5 – 10 września 1981 r. i 26 września – 7 października 1981 r. Zjazd przyjął obszerny program pt. „Samorządna Rzeczpospolita”. Został on opracowany przez komisję kierowaną przez Bronisława Geremka. Stworzono wizję Polski opartej na pluralizmie idei i organizacji we wszystkich dziedzinach życia. Zakładano potrzebę budowania samorządów terytorialnych i pracowniczych. Parlament powinien być wybierany w wolnych wyborach, proponowano utworzenie drugiej izby – senatu skupiającego przedstawicieli samorządów. Postulowano wprowadzenie niezależnych sądów, wolności słowa, badań naukowych i działalności artystycznej, a także odpolitycznienie szkolnictwa i systemu wychowania młodzieży oraz objęcie kontrolą społeczną aparatu ścigania. W dziedzinie gospodarczej przewidywano wprowadzenie przedsiębiorstw samorządowych, w których ciała wybrane przez pracowników pełniłyby funkcje właścicielskie. Równocześnie zarysowywano wizję państwa opiekuńczego, odrzucając np. perspektywę zaistnienia bezrobocia. Podczas pierwszej tury Zjazdu uchwalono „Poślanie do ludzi pracy Europy Wschodniej”, w którym wzywano robotników tzw. krajów socjalistycznych do tworzenia wolnych związków zawodowych.

Zjazd wybrał także najwyższą władzę Związku – Komisję Krajową (KK) składająca się z 38 przewodniczących regionów i 69 delegatów na Zjazd. Prezydium KK liczyło 19 osób, na jego czele stanął Lech Wałęsa.

Tymczasem trwały intensywne przygotowania rządu do wprowadzenia stanu wojennego. Już jesienią 1980 roku rozpoczęto układanie list osób przeznaczonych do internowania. Listy te sys-

tematycznie poprawiano i uzupełniano. Przygotowywano akty prawne, plany operacyjne, instrukcje. Rolę Koordynującą w tych pracach pełnił Komitet Obrony Kraju (KOK) przy prezesie Rady Ministrów. We wrześniu 1981 r. KOK stwierdził, że siły bezpieczeństwa i wojsko są gotowe do wprowadzenia stanu wojennego w ciągu 48 godzin. 19 października 1981 r. Wojciech Jaruzelski objął (w mieście Stanisława Kani) także funkcję I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Kilka dni później ruszyły w kraj tzw. wojskowe grupy operacyjne, mające rzekomo pełnić funkcje kontrolne w przemyśle i administracji, faktycznie zaś dokonujące rozpoznania przed wprowadzeniem stanu wojennego.

Jeszcze w listopadzie 1980 r. podjęto przygotowania do zdeponowania broni palnej pozostającej w dyspozycji osób prywatnych oraz Ligi Obrony Kraju, szkół i instytucji. Także w listopadzie 1980 r. poczyniono starania w celu zorganizowania rozdziału pomiędzy funkcjonariuszy broni długiej z zapasów magazynowych.

Przygotowania do przewrotu łączyło z agresywną kampanią propagandową przeciwko „Solidarności”.

Trzeba podkreślić, że władze przygotowywały wprowadzenie stanu wojennego, gdyż samo istnienie „Solidarności” podważało podstawy systemu komunistycznego w Polsce. Związek uszczuplał totalną wszechobecność komunistycznego państwa, podważał też twierdzenie o „robotniczym” charakterze rządzącej krajem partii komunistycznej – PZPR. „Solidarność” wielokrotnie podkreślała, że pragnie przeprowadzenia w Polsce reform, aczkolwiek w zakresie ograniczonym. Związkowcy zdawali sobie sprawę, że dążenie do szybkiej i całkowitej demokratyzacji życia publicznego lub do oderwania Polski od zależności od Związku Sowieckiego może spowodować sowiecką interwencję zbrojną. Dlatego też działalność „Solidarności” była określana jako „samoograniczająca się rewolucja”. Opór władz powodował, że wszelkie reformy musiały być jednak wprowadzane na drodze konfrontacji, przy pomocy „pistoletu strajkowego”.

Masowość Związku, a tym samym duże możliwości finansowe „Solidarności” umożliwiły prowadzenie działalności, która wykraczała daleko poza funkcje związkowe. Wydawane przez Związek liczne pisma, broszury, książki zazwyczaj nie były poddawane cenzurze i łamały monopol informacyjny władzy. „Solidarność” rozpowszechniała dzieła literackie, historyczne, socjologiczne i in., które były oficjalnie zabronione. Sprzedawano je nawet na stoiskach ulicznych. W większych miastach odbywały się, organizowane przez Związek, prelekcje i dyskusje na tematy, których nie wolno było poruszać w państwowych środkach masowego przekazu. Zaslugi „Solidarności” dla odkłamania naszej historii i rozpowszechnienia w Polsce zabronionych dzieł literackich są nie do przecenie-



Gdańsk, Akademia Medyczna, listopad 1980 r.



Aula PG, przemawia B. Borusewicz, październik 1981 r. Fot. H. Majewski

nia. Komórki interwencyjne Związku załatwiały nie tylko sprawy pracownicze, ale były wręcz oblegane przez ludzi przychodzących z wszelkimi doznaniami od władzy krzywdami. „Solidarność” mocno podkreślała fakt, że Polska jest krajem katolickim. Msza święta była nieodłącznym elementem wszelkich uroczystości związkowych, księża zaś udzielali Związkowi szerokiego poparcia. Słowa zachęty do pracy dla dobra Polski płynęły od papieża Jana Pawła II, prymasa Stefana Wyszyńskiego i jego następcy Józefa Glempa. Przez okres 16 miesięcy „solidarnościowego karnawału” panowała w Polsce atmosfera poszerzonej swobody, wolności słowa i poczucia obywatelskiej odpowiedzialności. Ideały „Solidarności” stały się treścią życia dla wielu ludzi nie wyobrażających sobie powrotu do „komunistycznej normalizacji”, którą starał się wprowadzić gen. Wojciech Jaruzelski po 13 grudnia 1981 r. Okres legalnej „Solidarności” zapewnił też Związkowi potężną bazę materialną, którą udało się w części uratować i użytkować przez następne lata.

Grudniowy przewrót

Okolo północy z 12 na 13 grudnia 1981 r. generał Jaruzelski rozpoczął wprowadzanie stanu wojennego. Specjalnie przygotowane oddziały milicji zajęły siedziby struktur „Solidarności”, dokonując przy tym dewastacji pomieszczeń i sprzętów. Zamilkły telefony, przestały nadawać radio i telewizja. Na ulicę wyjechały czołgi, oddziały wojska i milicji zajęły strategiczne punkty i instytucje w miastach. Funkcjonariusze milicji i SB rozpoczęli akcję zatrzymywania działaczy „Solidarności”. W Gdańsku otoczono hotel, w którym obradowała Komisja Krajowa i schwytano większość jej członków. Wszystkich umieszczono w obozach internowania. Utworzono ich 49, w grudniu 1981 r. przebywało w nich ok. 5 tysięcy osób. Zatrzymano też Lecha Wałęsę. Przewieziono go z Gdańska do Warszawy, następnie umieszczono go w Chylicach, później w Otwocku, zaś od maja 1982 r. w ośrodku rządowym w Arłamowie.

Nad ranem 13 grudnia 1981 r. radio wyemitowało przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego, w którym zawiadomił on o wprowadzeniu stanu wojennego i powołaniu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Kilka godzin później przemówienie zostało powtórzone w telewizji. Potem spikerzy w mundurach rozpoczęli odczytywanie dekretów związanych ze stanem wojennym. Wynikało z nich, że w Polsce zawieszono działalność wszelkich organizacji, stowarzyszeń i związków zawodowych (w tym „Solidarności”). Zabroniono też organizowania strajków, akcji protestacyjnych, manifestacji. Wprowadzono zakaz opuszczania miejsca zamieszkania bez przepustki i godzinę milicyjną pomiędzy 22⁰⁰ a 6⁰⁰. Część zakładów pracy zmilitaryzowano. Za podjęcie akcji protestacyjnych groziły

drakońskie kary (do kary śmierci włącznie) wymierzane w trybie doraźnym. Minimalna kara wynosiła trzy lata więzienia.

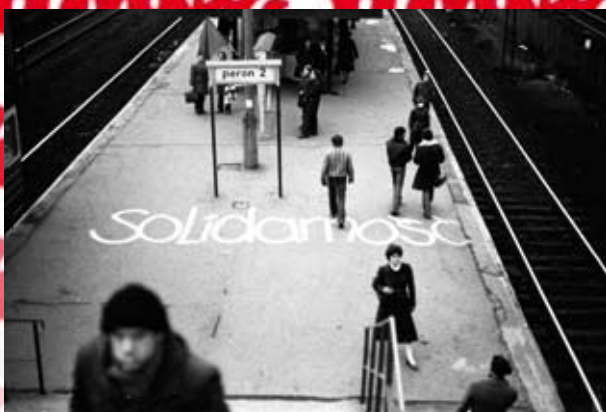
Warto dodać, że 13 grudnia 1981 r., o godzinie pierwszej w nocy zwołano posiedzenie Rady Państwa, na którym przedstawiono jej członkom do akceptacji dekret i uchwałę wprowadzające stan wojenny (antydatowane na 12 grudnia 1981 r., podobnie jak pozostałe dekrety), obwieszczenie o wprowadzeniu stanu wojennego (bez daty, wydrukowane kilka miesięcy wcześniej w Związku Sowieckim), dwa dekrety zmieniające kodeks postępowania karnego i dekret o abolicji w odniesieniu do niektórych przestępstw i wykroczeń. Rada Państwa posłusznie przyjęła te dekrety, jedynie Ryszard Reiff, prezes Stowarzyszenia PAX, głosował przeciwko. Akty prawne przyjęte przez Radę Państwa były bezprawne, gdyż ciało to nie mogło wydawać dekretów podczas sesji sejmu.

„Solidarność” była zaskoczona. Zgodnie ze statutem Związek powinien zareagować na wprowadzenie stanu wojennego przystąpieniem do strajku generalnego. Było to jednak trudne, panowała atmosfera grozy, w dodatku 13 grudnia 1981 r. przypadał w niedzielę, gdy większość fabryk była zamknięta. W szeregu zakładów pracy, m.in. w Gdańsku, Warszawie, Szczecinie, Lublinie, Wrocławiu, Katowicach podejmowano jednak strajki.

Po wprowadzeniu stanu wojennego oczy wszystkich Polaków skierowały się przede wszystkim na Gdańsk. Pierwszy strajk w Stoczni Gdańskiej miał miejsce już w nocy 12/13 grudnia 1981 r. Został on jeszcze tej samej nocy rozbity przez ZOMO i SB. 13 grudnia 1981 r. w Porcie Gdańskim powstał Krajowy Komitet Strajkowy (zwany też Ogólnopolskim Komitetem Strajkowym). W jego skład weszli działacze, którzy ocaleli przed internowaniem: Mirosław Krupiński (wiceprzewodniczący Związku), Antoni Macierewicz, Andrzej Konarski, Eugeniusz Szumiejko, Jan Waszkiewicz, Aleksander Przygodziński. Komitet proklamował strajk generalny w całym kraju.

Wieczorem członkowie Krajowego Komitetu Strajkowego przyłączyli się do Stoczni Gdańskiej. W nocy 13/14 grudnia ZOMO przypuściło szturm na strajkujący Rejon I Portu Gdańskiego, jednak część robotników nie dała się zatrzymać i strajkowała nadal w innych rejonach. Kierował nimi Zakładowy Komitet Strajkowy ze Stanisławem Jaroszem na czele.

Dnia 14 grudnia 1981 r. strajk w Stoczni Gdańskiej odnowił się. Spośród znajdujących się w niej działaczy powołano Regionalny Komitet Strajkowy. W jego skład weszli: Lesław Buczkowski, Krzysztof Dowgiałło, Stanisław Fudakowski, Jerzy Gawęda, Marian Miąstkowski, Szymon Pawlicki, Alojzy Szablewski. Na terenie Stoczni funkcjonowały więc dwa komitety strajkowe: Krajowy (który przeżył się tam z Portu Gdańskiego) i Regionalny.



Peron SKM „Gdańsk Stocznia”, październik 1980 r.



Gdańsk, Pomnik Jana III Sobieskiego 11 listopada 1980 Fot. H. Majewski

W Stoczni przebywało ok. 6 tys. osób. Przed historyczną bramą nr 2 kłębił się tłum ludzi. W odpowiedzi na odnowienie się strajku władze podjęły decyzję o zmilitaryzowaniu stoczni. W nocy 14/15 grudnia nastąpił atak ZOMO i wojska. Wzięło w nim udział 814 milicjantów oraz pułk czołgów. W ciągu pięciu godzin zmuszono strajkujących do opuszczenia terenu stoczni. Aresztowano lub internowano 51 osób. Nie udało się jednak zatrzymać części przywódców strajku, m. in. Alojzego Szablewskiego, Mirosława Krupińskiego, Szymona Pawlickiego. Nie zablokowano też terenu Stoczni, dlatego bardzo szybko zaczęli do niej przybywać robotnicy z różnych zakładów Trójmiasta. Wraz z grupą stoczniowców rozpoczęli oni nowy strajk, w którym brało udział 600–700 osób. Załogi stacjonujących pod Stoczną czołgów zbrały się szybko z robotnikami, przerażone władze dokonały więc ich wymiany.

Powołany w tej fazie zdarzeń Komitet Strajkowy Stoczni Gdańskiej wezwał wszystkich robotników Trójmiasta do podjęcia akcji protestacyjnej na jej terenie. Zaapelowano też do strajkujących od listopada studentów Uniwersytetu Gdańskiego i innych uczelni Trójmiasta o przybycie do Stoczni. Atmosfera stawała się coraz bardziej napięta.

15 grudnia 1981 r., około godziny 16 do Stoczni przybył Bogdan Borusewicz. Przebywali tam już inni działacze, ocaleni z poprzednich pacyfikacji, m. in.: Mirosław Krupiński, Antoni Macierewicz, Alojzy Szablewski, Jan Waszkiewicz. Zarządzono przygotowania w celu obrony, m. in. zatarasowano bramy, a strajkujących wyposażono w metalowe rurki. Atak milicji i wojska na Stocznę nastąpił 16 grudnia, ok. godziny 6 rano. Brama nr 2 została rozbita przy pomocy czołgu. Na teren zakładu wkroczyły wojskowe oddziały komandosów oraz ZOMO. Część zatrzymanych stoczniowców pobito, np. w sali BHP urządzono im tzw. ścieżkę zdrowia.

W czasie zajmowania Stoczni aresztowano większość przywódców strajku, m. in. Mirosława Krupińskiego, Antoniego Macierewicza, Alojzego Szablewskiego, Jana Waszkiewicza, Zenona Kwokę. Bogdanowi Borusewiczowi udało się uciec. 18 grudnia wydał on odezwę „Do członków i sympatyków NSZZ «Solidarność»”, w której wzywał do stosowania biernego oporu, zakładania w pracy białoczerwonych opasek, wywieszania flag narodowych, podróŜowania przed świętami bez zezwoleń, spowalniania i sabotowania pracy. Komisjom Zakładowym „Solidarność” zalecał niszczenie spisów członków Związku, zabezpieczenie jego mienia, prowadzenie list osób aresztowanych oraz przeciwników „Solidarność”, wydawanie ulotek informacyjnych.

We Wrocławiu po wprowadzeniu stanu wojennego powstał Regionalny Komitet Strajkowy z Władysławem Frasyniukiem na czele.

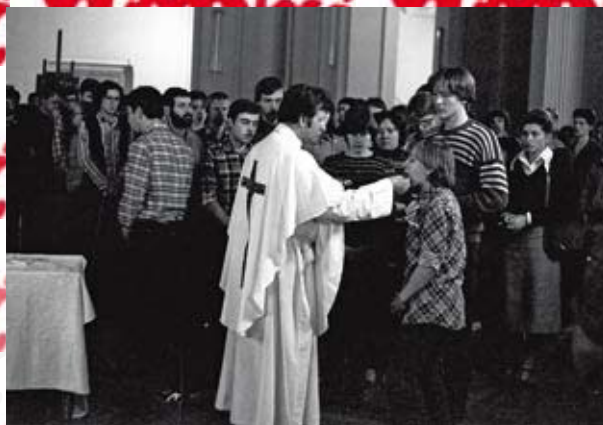
Strajki w tym mieście (m.in. w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacji, na Uniwersytecie i Politechnice) ZOMO likwidowało do 19 grudnia 1981 r. W nocy z 15 na 16 grudnia 1981 r. złamano strajk w Hucie im. Lenina w Krakowie. Największy zasięg miały strajki na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim. W brutalny sposób spacyfikowano strajkującą Hutę „Katowice”, gdzie protestem kierował Antoni Kuznier. Do najtragiczniejszych zajęć doszło 16 grudnia 1981 r. w kopalni „Wujek”. Od strzałów plutonu specjalnego ZOMO zginęło tam 9 górników, a 22 trafiło do szpitali z ranami postrzałowymi. Do dnia dzisiejszego nie udało się skazać osób odpowiedzialnych za tę masakrę. Pomimo tej tragedii trwały strajki (pod ziemią) w innych kopalniach węgla, najdłuŜej – do 28 grudnia 1981 r. w kopalni „Piaś” w Tychach.

Oprócz strajków organizowano inne akcje protestacyjne. Tysiące osób, początkowo w sposób spontaniczny, a z czasem coraz lepiej zorganizowany, sporządzało i rozrzucało ulotki, drukowało podziemne pisemka i komunikaty, malowało napisy na murach. Dochodziło do rozruchów ulicznych. Największe miały miejsce w Gdańsku 16 grudnia 1981 r. Na placu przed Dworcem Głównym protestowało wówczas ponad 100 tysięcy zwolenników „Solidarność”. Miasto tonęło w oparach gazów łzawiących.

Schwytanych uczestników wszelkich protestów skazywano na wysokie wyroki. Do 5 stycznia 1982 r. skazano 1274 osoby za łamanie przepisów stanu wojennego. Najwyższy wyrok (10 lat więzienia) został orzeczony przez Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni wobec Ewy Kubasiewicz, organizatorki strajku w WyŜszej Szkole Morskiej. Zwolenników „Solidarność” masowo zwalniano z pracy i zmuszano do emigracji z kraju.

Podziemie

Prawie od pierwszych dni stanu wojennego zaczęło działać podziemie solidarnościowe. Powstawały zakładowe i regionalne podziemne struktury Związku. W przypadku regionów władze Związku nosiły najczęściej nazwy Regionalnych Komisji Wykonawczych. 22 kwietnia 1982 r. powstała Tymczasowa Komisja Koordynacyjna (TKK) NSZZ „Solidarność”, która stała się najwyższą władzą „Solidarność” w podziemiu. W jej skład weszli przedstawiciele najważniejszych regionów: Zbigniew Bujak (Mazowsze), Bogdan Lis (Gdańsk), Władysław Frasyniuk (Dolny Śląsk), Władysław Hardek (Małopolska). Później skład TKK zmieniał się, co było m. in. skutkiem aresztowań wśród jej członków. W lipcu 1982 r., z polecenia TKK, gdański działacz „Solidarność” – Jerzy Milewski otworzył w Brukseli Biuro Koordynacyjne „Solidarność” za Granicą. Zbierało ono fundusze dla związku, prowadziło działalność informacyjną,



Politechnika Gdańska, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

organizowało transporty ze sprzętem poligraficznym. Pomocy podziemnej „Solidarności” udzielały liczne organizacje i związki zawodowe w Europie Zachodniej oraz rząd USA. Zwłaszcza prezydent Ronald Reagan werbalnie i czynnie wspierał podziemie w Polsce.

Działacze „Solidarności” podziemnej liczyli początkowo, że efektem ich pracy będzie strajk generalny, który zmusi komunistów do ustępstw. Spodziewano się nawet, że ów strajk wybuchnie wiosną 1982 r., stąd popularne w prasie podziemnej hasło: „zima wasza, wiosna nasza”. Z upływem czasu okazywało się, że koncepcja ta jest nierealna, a Związek czeka długi okres żmudnej pracy podziemnej. Najważniejszym przejawem tej pracy było wydawanie pism podziemnych. Od wprowadzenia stanu wojennego do połowy 1986 r. wydano co najmniej 2300 różnego rodzaju pism. Niektóre z nich wychodziły krótko, inne całymi latami, z imponującą wręcz regularnością. Najpopularniejszym pismem był niewątpliwie „Tygodnik Mazowsze” wydawany od lutego 1982 r. do kwietnia 1989 r. (290 numerów). Do połowy lat osiemdziesiątych wychodził „Tygodnik Wojenny”. Oba pisma wydawano w Warszawie, lecz miały one zasięg ogólnopolski. Z gazetek regionalnych popularne były m.in.: „Z dnia na dzień” (Wrocław), „Obserwator Wielkopolski” (Poznań), „Solidarność Małopolska” (Kraków), „Biuletyn Informacyjny Solidarność” (Białystok), „Jedność” (Szczecin), „Solidarność Podbeskidzia” (Bielsko-Biała), „RIS – Regionalny Informator Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej”, „Solidarni” (Łódź), „Gdańsk”, „Solidarność Gdańsk”, „Feniks” (Gorzów Wielkopolski), „Rezonans” (Olsztyn), „Toruński Informator Solidarności”. Struktury „Solidarności” i środowiska związane z „Solidarnością” drukowały też rozmaite książki i pisma społeczno-polityczne o dużej objętości. Wydawano też masowo kasety z nagraniami muzycznymi i znaczki pocztowe (często o bardzo wysokim poziomie graficznym).

W Gdańsku jako pierwsi podziemną działalność drukarską rozpoczęli Piotr Kapczyński, Zbigniew Nowek i Marek Wachnik, którzy stworzyli jeszcze przed sierpniem 1980 r. podziemne Wydawnictwo „Alternatywy”. Drukarnią stał się dom Danuty Zientarskiej przy ulicy Sobolowej w Oliwie. W powielaniu ulotek i gazetek, oprócz Zbigniewa Nowka, Piotra Kapczyńskiego i Marka Wachnika, brali udział także studenci Politechniki Gdańskiej: Wojciech Falkowski, Wojciech Drozd, Bogdan Dzidziuszko oraz właścicielka domu – Danuta Zientarska i jej córki – Iza i Ala (Albina). W porozumieniu z ukrywającym się Bogdanem Borusewiczem ulotki szybko zaczęły być sygnowane jego nazwiskiem.

Z wydawcami i drukarzami współpracowali kolporterzy. Pajęczyna sieci kolportażu obejmowała nie tylko poszczególne miasta i regiony, ale również całą Polskę. Była ona dość skomplikowana

i z tego powodu trudna do rozpracowania przez SB. W wielu zakładach pracy i środowiskach powstawały biblioteki wydawnictw niezależnych. Organizowano też grupy drukujące i rozrzucające ulotki, malujące napisy na murach. W wielu miastach i regionach działały struktury samokształceniowe. Tajne prelekcje odbywały się w mieszkaniach prywatnych lub na plebaniach. W licznych zakładach pracy zbierano co miesiąc składki członkowskie „Solidarności”, a także wypłacano w sposób tajny statutowe zapomogi. Spektakularną formą działalności podziemnej były audycje Radia „Solidarność”. W Warszawie po raz pierwszy wyemitowało ono program 12 kwietnia 1982 r., dzięki staraniom specjalnej ekipy z Zofią i Zbigniewem Romaszewskimi na czele. Wkrótce emisje Radia „Solidarność” zaczęto organizować w innych miastach.

W prace struktur podziemnych zaangażowane były dziesiątki tysięcy osób – wydawcy oraz drukarze gazetek i książek podziemnych, dziennikarze prasy drugiego obiegu, kolporterzy różnych szczebli, osoby udostępniające mieszkania i lokale na cele konspiracyjne, podziemni bibliotekarze i organizatorzy spotkań samokształceniowych, skarbnicy zbierający składki związkowe w zakładach pracy, osoby prowadzące (najczęściej we współpracy z Kościołem) prace charytatywne, organizatorzy Radia „Solidarność”, grupy rozrzucające ulotki i rozklejające plakaty na ulicach i inne osoby wspierające podziemie na rozmaite sposoby. Lata osiemdziesiąte ubiegłego stulecia oznaczały powstanie w Polsce społeczeństwa alternatywnego, które próbowało z niezłym skutkiem spełniać role, których komunistyczne państwo spełniać nie chciało, bądź już spełniać nie było w stanie. Szczególne sukcesy odniesiono w dziedzinie informacyjnej (tysiące gazetek, ulotki, Radio „Solidarność”) oraz edukacyjnej (odkamywanie historii, publikowanie zakazanych dzieł z dziedziny literatury pięknej, historii, ekonomii i in.). Warto dodać, że ogromnego wsparcia tym działaniom, chociaż w sposób mniej lub bardziej zawaolowany, udzielał Kościół katolicki.

Pomimo rozmaitych represji państwo komunistyczne nie było w stanie zlikwidować podziemia. Służba Bezpieczeństwa nie potrafiła bowiem rozpracować tak licznych struktur konspiracyjnych, w dodatku zaopatrzonych w sprzęt i materiały uratowane po 13 grudnia 1981 r.

Podziemne władze związku wzywały do licznych akcji protestacyjnych. Formą protestu było palenie świeczek w oknach 13 dnia każdego miesiąca, popularne zwłaszcza na początku stanu wojennego. Zachęcano też do brania udziału w mszach za Ojczyznę, odprawianych w wielu kościołach. Niektórzy z kapłanów celebrowających takie msze cieszyli się ogromną popularnością wśród wiernych. Warto wymienić księży: Jerzego Popiełuszkę i Stanisława



Politechnika Gdańska, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

Małkowskiego z Warszawy, Henryka Jankowskiego z Gdańska, Mieczysława Nowaka z Ursusa, Kazimierza Jancarza z Krakowa, Hilarego Jastaka z Gdyni, Stanisława Kardasza i Władysława Wołoszyna z Torunia. Zwolennicy „Solidarności” organizowali także manifestacje uliczne. Odbywały się one w święta i rocznice narodowe, a przez pierwsze miesiące stanu wojennego także 13 dnia każdego miesiąca. Manifestanci byli rozpraszani przez oddziały ZOMO, co doprowadzało do długotrwałych starć ulicznych. Na wezwanie TTK do demonstracji w 66 miastach całego kraju doszło 31 sierpnia 1982 r. ZOMO wykazało w tym dniu wyjątkową brutalność. W Lubinie zomowcy zastrzelili 3 osoby, ofiary śmiertelne były także we Wrocławiu i w Gdańsku. Po zajściach aresztowano ponad 4 tysiące osób, które skazano na kary grzywny, więzienia lub internowano.

8 października 1982 r. sejm uchwalił nową ustawę o związkach zawodowych, która oznaczała delegalizację „Solidarności”. TTK wezwało więc do ośmiogodzinnego strajku w dniu 10 listopada 1982 r. Apel ten nie przyniósł jednak rezultatu, obawy przed represjami i brak wiary w sukces akcji spowodowały jej bardzo niewielki zasięg. 31 grudnia 1982 r. stan wojenny został „zawieszony”. Wcześniej wypuszczono wszystkich internowanych, równocześnie jednak aresztując siedmiu członków Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”: Andrzeja Gwiadzę, Seweryna Jaworskiego, Mariana Jurczyka, Karola Modzelewskiego, Grzegorza Palkę, Andrzeja Rozpłochowskiego i Jana Rulewskiego. Już na początku września 1982 r. podobnie postąpiono z dawnymi działaczami KSS „KOR”: Jackiem Kuroniem, Adamem Michnikiem, Janem Lityńskim i Henrykiem Wujcem. Warto dodać, że zwolniony z internowania Lech Wałęsa utrzymywał w konspiracji kontakt z TTK.

22 stycznia 1983 r. TTK wydało oświadczenie pt. „Solidarność dziś”. Rysowało ono cele działalności związku w podziemiu. Nawiązywało do programu „Samorządnej Rzeczypospolitej”, podkreślając jednocześnie potrzebę zawarcia kompromisu z władzą, który doprowadziłby do legalizacji „Solidarności” i reform państwa. Metodami w walce o te cele miały być m. in.:

- „front odmowy” (bojkotowanie fasadowych instytucji życia publicznego),
- tworzenie „środowiskowych kodeksów postępowania”, które formułowałyby dopuszczalne ramy uczestnictwa przyzwoitego człowieka w oficjalnym życiu publicznym,
- przeciwstawianie się marnotrawstwu i złemu zarządzaniu zakładami pracy (m. in. poprzez strajki),
- tworzenie niezależnej myśli, łamanie monopolu władzy na informację i działalność kulturalną.

Program posiadał charakter długofalowy i miał doprowadzić do powstania „społeczeństwa podziemnego”, alternatywnego wobec państwa i jego instytucji. Był to program wynikający z zasady „samoograniczającej się rewolucji”, jednak w późniejszych dokumentach i oświadczeniach „Solidarność” nie rezygnowała także z programu dalekosiężnego, zakładającego dążenie do pełnej niepodległości Polski w przyszłości. Dużo mocniej sprawę niepodległości akcentowała organizacja o nazwie „Solidarność Walcząca” utworzona w czerwcu 1982 r. Nie odrzucała ona pewnych radykalniejszych metod walki przeciwko komunistycznej władzy, np. „terroru wobec rzeczy”, czyli sabotażu. Na czele „Solidarności Walczącej” stał Kornel Morawiecki, a od 1987 r. Andrzej Kołodziej.

Najważniejszym wydarzeniem w Polsce w 1983 r. była czerwcowy pielgrzymka papieska. Ojciec Święty odwiedził Warszawę, Niepokalanów, Częstochowę, Poznań, Katowice, Wrocław, Górę Św. Anny, Kraków. W Dolinie Chochołowskiej w Tatrach papież spotkał się z Lechem Wałęsą i jego rodziną. Ojcu Świętemu towarzyszyły miliony ludzi, wznoszących krzyki „Solidarność” i trzymających transparenty z solidarnościowymi napisami. Podczas mszy papieskich władze nie interweniowały, ale później brutalnie rozpedzały demonstrantów i stawali ich przed kolegiami ds. wyroków.

5 października 1983 r. Lech Wałęsa otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, co wywołało entuzjazm w kraju. Odebrała ją w Oslo jego żona Danuta.

22 lipca 1983 r. władze zniosły stan wojenny i ogłosiły amnestię, w wyniku której zwolniono większość więźniów politycznych (z wyjątkiem ok. 60 osób).

Stan wojenny pogrzał nadzieje społeczeństwa polskiego, związane z powstaniem „Solidarności”. W okresie 16 miesięcy legalnego działania Związku powszechnie liczone na możliwość ewolucyjnych przemian systemu komunistycznego. Przemian, które uczyniłyby ten system bardziej ludzkim i zdroworozsądkowym. „Solidarność” miała nadzieję, że reformy będzie można wprowadzić dzięki taktyce kompromisu i dialogu z komunistyczną władzą. Stan wojenny pokazał, że władza myślała przez cały czas jedynie o zniszczeniu „Solidarności” lub stworzeniu z niej związku zupełnie uzależnionego od PZPR. Gdy ta ostatnia koncepcja okazała się nie-realna, zrealizowano projekt pierwszy.

Stan wojenny oznaczał też zniszczenie wielu autentycznych przejawów życia politycznego, społecznego i kulturalnego, które miały miejsce w okresie po sierpniu 1980 r. Autentyczne i samorządne związki zawodowe, organizacje i stowarzyszenia zastąpiono tworamii zupełnie zależnymi od władz. Zniszczono względność wolność słowa, która panowała w środkach masowego przekazu przed



Politechnika Gdańska, wiec, marzec 1981 r.



Politechnika Gdańska, strajk, listopad 1981 r. Fot. H. Majewski

13 grudnia 1981 r. W dziedzinie gospodarki zniweczono jakiegokolwiek plany prawdziwych reform, kultywując nakazowo-rozdzielcze metody zarządzania. Doprowadzało to z roku na rok do pogłębiania się zapaści w przemyśle, handlu i rolnictwie.

Pomimo formalnego zniesienia stanu wojennego terror jednak ciągle trwał, zwłaszcza, że ustawodawstwo stanu wojennego zostało w dużym stopniu włączone do prawa powszechnego. Funkcjonariusze Służby Bezpieczeństwa i milicji dokonali, począwszy od 1983 r., szeregu zbrodniczych czynów, których kulisy zostały jedynie częściowo wyjaśnione. 19 października pod Toruniem został porwany i zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko. Ucieczka kierowcy księdza zmusiła władze do ujawnienia czterech zbrodniarzy, których skazano na długoletnie więzienie, ukrywając równocześnie inspiratorów zbrodni z najwyższych szczebli rządowych i partyjnych. Śmierć ks. Jerzego Popiełuszki spowodowała wstrząs w społeczeństwie. Pogrzeb kapłana 3 listopada 1984 r. także stał się wielką manifestacją zwolenników „Solidarności” z całej Polski.

Nasilenie represji owocowało także szybkim zapełnianiem się zakładów karnych więźniami politycznymi, mimo kolejnej amnestii uchwalonej 21 lipca 1984 r.

Przetrwanie „Solidarności” w tym trudnym okresie było w dużej mierze zasługą Kościoła Katolickiego. Msze za ojczyznę nadal przyciągały licznych zwolenników Związku i cementowały środowiska opozycyjne. Przy kościołach powstały komitety prowadzące działalność charytatywną. Udzielały one także pomocy więźniom politycznym i ich rodzinom. Na plebaniach przechowywano często wydawnictwa i pieniądze Związku, odbywały się tam także zebrania struktur „Solidarności”. Jednoznaczne popieranie „Solidarności” przez papieża Jana Pawła II było inspiracją dla licznych działaczy podziemia różnego szczebla.

Druga połowa lat osiemdziesiątych przyniosła powstanie nowych grup opozycyjnych, ściśle związanych z „Solidarnością”, ale zachowujących odrębność organizacyjną. Jedną z nich był Ruch Wolność i Pokój (WiP), który założono w 1985 r. dla obrony osób odmawiających złożenia przysięgi wojskowej. Środowisko WiP (niekiedy z lekką anarchizującą) zasłynęło z licznych manifestacji pacyfistycznych i ekologicznych. Zbuntowane przeciwko systemowi pokolenie nastolatków działało w Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego (RSA) i w Federacji Młodzieży Walczącej. Waldemar Fydrych, stojący na czele grupy o nazwie „Pomarańczowa Alternatywa” rozpoczął od 1986 r. organizowanie we Wrocławiu happeningów niemiłosiernie wykpiwających absurdalność realnego socjalizmu. Nadal aktywnie działała „Solidarność Walcząca”, odradzała się też Konfederacja Polski Niepodległej, aktywne było podziemne, a od 1988 r. działające jawnie Niezależne Zrzeszenie Studentów.

Wychodzenie na powierzchnię

„Solidarność” podziemna od 1985 r. zaczęła wychodzić jednak w okres kryzysu. Wprawdzie działalność wydawnicza, ulotkowa, samokształceniowa kwitła nadal, ale demonstracje uliczne gromadziły już niewiele osób. Społeczeństwo sprawiało wrażenie zmęczonego. Z drugiej strony władza komunistyczna znalazła się w sytuacji patowej. Gospodarka rozkładała się z miesiąca na miesiąc, nastroje społeczne osiągały dno, zwłaszcza po skandalicznym zachowaniu się władz polskich podczas katastrofy w Czarnobylu. Rządzący zaczęli rozumieć, że bez zasadniczych rozwiązań politycznych nie da się wyjść z kryzysu, zwłaszcza, że w Związku Sowieckim zaczęła się liberalizacja związana z objęciem władzy przez Michaiła Gorbaczowa. Dnia 17 lipca 1986 r. ogłoszono w Polsce kolejną amnestię, która doprowadziła do zwolnienia prawie wszystkich więźniów politycznych. We wrześniu 1986 r. SB przeprowadziła w całym kraju ok. 3 tysięcy rozmów z działaczami opozycji starając się ich przekonać do zaprzestania działalności. Akcja ta nie przyniosła żadnych skutków. Wprowadzono także tzw. depenalizację, której efektem było karanie osób prowadzących nielegalną działalność wyłącznie przed kolegią ds. wykroczeń, wymierzającymi zazwyczaj grzywny. TKK i Lech Wałęsa odebrały to wszystko jako zapowiedź zmiany kursu politycznego. 29 września 1986 r. została powołana przez Lecha Wałęsę jawna Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność”. W jej skład weszli: Bogdan Borusewicz, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Tadeusz Jędynak, Bogdan Lis, Janusz Pałubicki, Józef Pinior. Wkrótce zaczęły podejmować jawne działanie regionalne struktury Związku. Dzień po utworzeniu Tymczasowej Rady, tzn. 30 września 1986 r. do działalności jawnej przeszła Regionalna Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność” Mazowsze. 5 października 1986 r. Rady „Solidarności” powołano w Lublinie i Jeleniej Górze, a 7 października w Regionie Śląsko-Dąbrowskim. W Łodzi 7 października 1986 r. wznowiło otwartą działalność Prezydium Zarządu Regionu Ziemi Łódzkiej. W październiku 1986 r. jawne ciała regionalne powstały też w regionach: Świętokrzyskim, Radomskim, Opolskim, Piłskim, Gorzowskim, Wielkopolskim.

Nowe struktury związku działały równoległe z tajnymi, jednak tworzenie jawnych ciał wywoływało pewne opory ze strony podziemia, także ze strony TKK. Dnia 23 listopada 1986 r. powstała także Tymczasowa Krajowa Rada Rolników „Solidarność”, na czele której stanął wkrótce Józef Ślisz. Na fali liberalizacji również w dużych zakładach pracy zaczęto tworzyć jawnie działające struktury „Solidarności”. Składały one wnioski do sądu o zarejestrowanie na szczeblu zakładu. Wprawdzie sądy kolejnych instancji odrzucały te wnioski, ale struktury owe nie przyjmowały tego do wiadomości i działały nadal.



Politechnika Gdańska, strajk, listopad 1981 r.



PG, spotkanie z Lechem Wałęsą, listopad 1980 Fot. H. Majewski

25 października 1987 r. TKK i Tymczasowa Rada NSZZ „Solidarność” rozwiązały się i na ich miejsce powołano jednolite kierownictwo Związku – Krajową Komisję Wykonawczą (KKW) NSZZ „Solidarność”. Na jej czele stanął Lech Wałęsa.

Przemiany w Polsce przyspieszyła w sposób znaczący wizyta papieża Jana Pawła II w czerwcu 1987 r. I tym razem Ojca Świętego witały wielkie transparenty „Solidarność”, a po mszach wyruszały pochody zwolenników Związku, rozpędzane brutalnie przez ZOMO. Masową manifestacją poparcia dla nielegalnej „Solidarność” była V Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę 10 września 1987 r. Przybyło na nią ok. 50 tys. osób.

Pogarszająca się sytuacja gospodarcza, przegrane przez władze referendum z listopada 1987 r., w którym rząd chciał uzyskać społeczną akceptację dla dalszego zaciskania pasa w celu rzekomego przeprowadzenia reform oraz wspomniane posunięcia liberalizujące politykę wewnętrzną, spowodowały, że KKW w oświadczeniu z 5 grudnia 1987 r. zgłosiła gotowość do negocjacji i do zawarcia „paktu antykryzysowego”. W zamian oczekiwała m.in. przywrócenia legalnego działania „Solidarność” i „legalizacji społeczeństwa obywatelskiego”. Warto dodać, że Jacek Kuroń i Adam Michnik głosili w II połowie lat osiemdziesiątych koncepcję mówiącą o konieczności poparcia przez Związek reformatorskich sił w PZPR. Koncepcja ta wywarła wpływ na kolejne ugodowe posunięcia „Solidarność”.

Do przełomu doszło w 1988 r. W wyniku podwyżki cen w kwietniu rozpoczęły się strajki w wielkich zakładach pracy. 25 kwietnia 1988 r. zastrajkowali pracownicy komunikacji miejskiej w Bydgoszczy. 26 kwietnia strajk rozpoczęła Huta im. Lenina w Krakowie. Na czele Komitetu Strajkowego stanął Andrzej Szewczuwaniec. Wprawdzie hutnicy żądali początkowo rekompensat płacowych, wkrótce jednak dołączyli do swoich żądań postulaty przywrócenia do pracy robotników zwolnionych za działalność w „Solidarność” i relegalizację Związku. Podobne postulaty wysunęli strajkujący od 29 kwietnia robotnicy Huty Stalowa Wola, którzy jednak po zablokowaniu ich zakładu przez ZOMO opuścili go 30 kwietnia. Strajk w Hucie im. Lenina został bardzo brutalnie rozbity w wyniku ataku oddziałów antyterrorystycznych i ZOMO w nocy z 4 na 5 maja 1988 r.

2 maja 1988 r. strajk ogarnął Stocznnię Gdańską. Na czele Komitetu Strajkowego stanął Alojzy Szablewski. Po kilku dniach do stoczniovców dołączył Lech Wałęsa. W całej Polsce organizowano manifestacje i strajki solidarnościowe. Podczas majowych strajków doszło do pierwszych zakulisowych i pośrednich kontaktów przedstawicieli rządu z reprezentantami „Solidarność”. Nie przyniosły one rezultatów. Strajk w Stoczni Gdańskiej zakończył się 10 maja 1988 r. opuszczeniem jej przez robotników.

Okrągły stół

Pomimo postrajkowych represji (zwalnianie z pracy, kary finansowe) bariera strachu została przełamana. W coraz większej liczbie zakładów pracy rozpoczynały działalność jawne komisje zakładowe, niewiele sobie robiąc z prawnych zakazów. Wybuch kolejnych strajków nastąpił w sierpniu 1988 r. Protestujące kopanie węgla kamiennego zawiązały Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Jastrzębiu. 17 sierpnia zastrajkowała Stocznia Szczecińska, 20 sierpnia Port Północny w Gdańsku, 22 sierpnia Stocznia im. Lenina, 24 sierpnia pozostałe stocznie Trójmiasta, Huta im. Lenina w Krakowie, Zakłady im. Hipolita Cegielskiego w Poznaniu, fabryka traktorów w Ursusie. Strajki w Trójmieście koordynował Międzyzakładowy Komitet Strajkowy z Jackiem Merkle na czele. Zaznaczyć trzeba, że część strajków w mniejszych zakładach była szybko likwidowana przez ZOMO.

Władze zareagowały na wydarzenia w dwójaki sposób. Z jednej strony Wojciech Jaruzelski rozpoczął przygotowania do wprowadzenia stanu wyjątkowego (co okazywało się w ówczesnych warunkach po prostu niewykonalne), z drugiej strony doszło do sondażowych rozmów przedstawiciela Lecha Wałęsy – Andrzeja Stelmachowskiego z sekretarzem KC PZPR Józefem Czyrkim. Dnia 31 sierpnia 1988 r. Lech Wałęsa spotkał się z ministrem spraw wewnętrznych Czesławem Kiszczakiem. Postanowiono podjąć rozmowy „przy okrągłym stole”. Po rozmowie z Kiszczakiem Wałęsa wezwał do zawieszenia strajków, co wykonano z dużymi oporami. Pomimo kolejnych spotkań władzy z opozycją nie było pewne czy do rozmów „okrągłego stołu” dojdzie, zwłaszcza, że nowo powołany premier Mieczysław Rakowski, postanowił 31 października 1988 r. postawić w stan likwidacji Stocznnię im. Lenina. Opozycja odebrała to jako prowokację.

30 listopada 1988 r. doszło do telewizyjnego „pojedyńku” pomiędzy Lechem Wałęsą a przewodniczącym proreżimowych związków zawodowych – Alfredem Miodowiczem. Wałęsa był świetnie przygotowany do dyskusji i odniósł w niej wyraźne zwycięstwo. 18 grudnia 1988 r. podczas spotkania działaczy „Solidarność”, opozycji i intelektualistów w Warszawie powołano Komitet Obywatelski przy przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Liczył on 135 członków i miał pełnić rolę partnera władz w rozmowach „okrągłego stołu”. Trwały one od 6 lutego do 5 kwietnia 1989 r. przy pośrednictwie przedstawicieli Episkopatu. W ich wyniku postanowiono, że odbędą się wybory do sejmu, w których partie i ugrupowania związane z obozem władzy (PZPR, ZSL, SD, Stowarzyszenie PAX, Polski Związek Katolicko-Społeczny i Unia Chrześcijańsko-Społeczna) będą miały zagwarantowane 65% miejsc. Pozostałe 35% mandatów miało być rozdzielone w wolnych wyborach. Ustalono także, że zostanie po-



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

wołana izba wyższa parlamentu – senat, do którego wybory miały być zupełnie wolne. Postanowiono też o powołaniu urzędu prezydenta z szerokimi kompetencjami, zakładano przy tym, że zostanie nim Wojciech Jaruzelski. „Solidarność” miała zostać zalegalizowana. Postanowienia te sejm zatwierdził 7 kwietnia 1989 r., relegalizacja „Solidarności” nastąpiła 17 kwietnia 1989 r., a „Solidarności” RI 20 kwietnia 1989 r. Wybory odbyły się 4 czerwca 1989 r. (druga tura – 18 czerwca 1989 r.). W ich wyniku kandydaci Komitetów Obywatelskich tworzonych przez „Solidarność” zdobyli wszystkie mandaty z owej 35-procentowej puli w sejmie i 99 na 100 miejsc w senacie. Porozumienia „okrągłego stołu” budzą kontrowersje do dnia dzisiejszego. Niewątpliwie komuniści, zdając sobie sprawę z nieuchronności przemian w Polsce, chcieli poprzez zawarty kompromis utrzymać wpływy polityczne oraz przejąć część majątku narodowego (proces tzw. uwłaszczenia nomenklatury). Z drugiej strony samo odrodzenie „Solidarności” i częściowo wolne wybory do parlamentu oraz wprowadzenie szeregu normalnych swobód obywatelskich oznaczały duży sukces opozycji, zwłaszcza, że nie można było wówczas przewidzieć szybkiego upadku komunizmu także w innych krajach.

Odrodzona „Solidarność” była już tylko cieniem potężnego związku sprzed lat. Liczyła zaledwie ok. 2 milionów członków.

Dnia 19 lipca 1990 r. Zgromadzenie Narodowe (obie połączone izby parlamentu) wybrało prezydentem Wojciecha Jaruzelskiego. Wkrótce jednak stało się oczywiste, że ewolucyjne przemiany w Polsce, które zaplanowano przy „okrągłym stole” szybko przyspieszą. 18 sierpnia 1989 r. premierem został Tadeusz Mazowiecki. Wkrótce środowisko polityków związanych z „Solidarnością” i jej reprezentacją w sejmie i senacie – Obywatelskim Klubem Parlamentarnym, uległo daleko idącej dekompozycji. W 1990 r. zwolennicy Tadeusza Mazowieckiego utworzyli Ruch Obywatelski – Akcja Demokratyczna (przekształcony później w Unię Demokratyczną), zaś Lech i Jarosław Kaczyńscy Porozumienie Centrum. Powstały także inne partie polityczne. Rozpad obozu solidarnościowego, zwany przez Lecha Wałęsę „wojną na górze” stał się faktem. Przypieczętowały go wybory prezydenckie pod koniec 1990 r. w których Tadeusz Mazowiecki startował z Lechem Wałęsą. Mazowiecki odpadł w I turze, a w drugiej zmierzli się Wałęsa i mało dotąd znany reemigrant z Kanady Stanisław Tymiński. Prezydentem został Lech Wałęsa.

Przez blisko 50 lat życia pod rządami komunistów Polacy potrafili zachować swoją wiarę, tożsamość narodową, pamięć o prawdziwych dziejach narodu i tęsknotę za wolnością. „Solidarność” odegrała decydującą rolę w obaleniu systemu komunistycznego w Polsce. Środowiska opozycyjne przed 1980 r. liczyły zaledwie kilka tysięcy osób. Powstanie „Solidarności” uczyniło na pewien czas

opozycjonistami znaczną część Polaków. Nawet gdy wprowadzenie stanu wojennego zastraszyło większość społeczeństwa i zmusiło do ucieczki w prywatność, działaczy związanych z podziemiem były już dziesiątki tysięcy, a czytelników wydawnictw podziemnych miliony. Zakosztowanie wolności w ciągu 16 miesięcy legalnego działania „Solidarności” zaowocowało masowym uświadomieniem sobie przez Polaków, że żyją w systemie absurdalnym i antynarodowym. Stąd ich masowy udział w działalności podziemnej.

„Solidarność” była najbardziej istotnym, czynnikiem, który doprowadził do odzyskania niepodległości przez Polskę. W okresie „solidarnościowego karnawału” (1980–1981) o niepodległości mówiono w Związku niewiele, wychodząc z założenia, że jest to cel na razie niemożliwy do zrealizowania. Podobną postawę przyjmowano także początkowo w okresie stanu wojennego. Z czasem jednak wykrystalizowały się w podziemnej „Solidarności” dwa podstawowe cele działania:

Cel dalekosiężny – niepodległość. Nikt nie wierzył, że nastąpi ona szybko. Przewidywano raczej potrzebę „długiego marszu”, być może ewolucyjnych przemian w kraju przybliżających ten cel, a także konieczność zmiany stosunków międzynarodowych. Zakładano, że wszelkie działania w ramach podziemnego społeczeństwa alternatywnego pozwolą przechować wartości narodowe i myśl niepodległościową do momentu, gdy koniunktura międzynarodowa pozwoli na przystąpienie do działania.

Cel bliższy – ponowna legalizacja „Solidarności” i powrót do sytuacji sprzed 13 grudnia 1981 r. (z pewnymi modyfikacjami).

Cel pierwszy, który wydawał się mało realny, w latach 1989–1990 został zrealizowany. Przyczyniły się do tego: rozkład gospodarczy Związku Sowieckiego (m. in. w wyniku przemyślanej polityki Ronalda Reagana), gorbaczowowska „pierestrojka”, gwałtowny rozwój nowoczesnych technologii na świecie, pogłębiająca się zapaść gospodarcza w Polsce. „Solidarność”, dzięki działalności podziemnej, potrafiła przetrwać do okresu lepszej koniunktury i zachować ogromne poparcie społeczne. W połączeniu ze wsparciem ze strony papieża Jana Pawła II był to ogromny kapitał, który pozwolił podjąć z władzą trudną i skomplikowaną grę, zakończoną sukcesem i przejściem władzy. Podziemne struktury Związku, a także inne organizacje podziemne i niezależne, powstające pod koniec lat osiemdziesiątych, umożliwiły wytworzenie się elit społecznych w postaci ludzi zdolnych do objęcia steru nawy państwowej. Trzeba też podkreślić, że przykład „Solidarności” miał ogromny wpływ na obalenie komunizmu także krajach ościennych w 1989 r.

*prof. dr hab. Wojciech Polak
Uniwersytet Mikołaja Kopernika*



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

NIELEGALNA ORGANIZACJA „SZCZERB” ZAŁOŻONA PRZEZ STUDENTÓW NA POLITECHNICIE GDAŃSKIEJ

W 1949 po likwidacji ZHP, trzej studenci Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej na Politechnice Gdańskiej – Tadeusz Polak, Henryk Marzecki i Feliks Langenfeld, postanowili zorganizować wśród byłych harcerzy grupę konspiracyjną, nielegalną organizację harcerską. Doszli bowiem do wniosku, że nowy program przedstawiany przez harcerstwo pod kierownictwem ZMP im nie odpowiada (*AIPN GD 146/139, t.1*).

Tadeusz Polak należał od 1946 roku do ZHP, Hufiec Gdańsk-Wrzeszcz, drużyna nr 13 o nazwie „Szczerb”, która to nazwa pochodzi od imienia Bolesława Chrobrego. Celem organizacji było utworzenie Polski w takich granicach, jak za panowania tego monarchy. Henryk Marzecki i Feliks Langenfeld również należeli do „starego” harcerstwa.

Początkowo przepisywali na maszynie tekst starego przyrzeczenia i prawa harcerskiego, które następnie rozsyłali do kierowników szkół podstawowych i byłych harcerzy na terenie Gdańska. Chcieli w ten sposób wywrzeć nacisk, aby nie rozwiązywano struktur starego harcerstwa.

Latem 1950 roku udało im się kupić powielacz i materiały potrzebne do robienia ulotek. Pierwszą ulotkę o treści antypaństwowej zredagowali wiosną 1951 roku. W związku ze zbliżającym się świętem 1-go Maja, nawoływali do bojkotu uroczystości. Ulotki te zostały w liczbie 200 sztuk wydrukowane na strychu Gmachu Głównego Politechniki Gdańskiej. Rozkolportowali je na terenie Gdańska, Sopotu i Gdyni, 50 sztuk postanowili wysłać listem poleconym do Lublina, do swego kolegi Czesława Babnisa, członka organizacji. Część ulotek przesłali też do Bydgoszczy, do Janusza Popławskiego. Następne ulotki (500 sztuk) powstały jesienią 1951 roku. Ułożyli tekst o wymowie „antypolskiej”, „antyniemieckiej” i „antyradzieckiej” i rozrzucaли je w Gdańsku, Sopocie, Gdyni, Malborku, Elblągu, Tczewie i Bydgoszczy.

W czasie, gdy nie drukowali ulotek, spotykali się potajemnie na terenie Politechniki Gdańskiej, raz na dwa miesiące, aby omówić różne sprawy dotyczące harcerstwa, musztry itp.

Drukowali własną gazetkę wewnętrzną służącą przekazywaniu wiedzy, na jej łamach prowadzili też dyskusję co do kształtu przyszłego harcerstwa, jak i ustroju Polski. Nakład wynosił 8 sztuk i był dostępny dla pozostałych członków grupy konspiracyjnej. Należeli do niej byli harcerze rozwiązanych drużyn, nie wstępujący do nowego harcerstwa, między innymi: Czesław Babnis, Janusz Popławski, Bronisław Szafrński, Wilhelm Lewandowski, Halina Skwarczewska, Halina de Corde, Zbigniew Stawarz, Tadeusz Matusiak, Adam Langer, Adam oraz Gertruda i Kazik, których nazwisk nie pamiętają. Wszyscy wymienieni mieszkali w Gdańsku. Ukazały się dwa numery gazetki, drugi w 1951 roku.

Innym zajęciem grupy było pielęgnowanie miejsc pamięci o poległych harcerzach, a w szczególności pomnika we Wrzeszczu. 1 listopada porządkowano otoczenie pomnika oraz wywieszano obok niego na drzewcu harcerską lilijkę na czerwonym materiale. Zachodziła obawa, że „nowe” harcerstwo nie będzie pamiętało o tym miejscu.

Jesienią 1950 roku członkowie organizacji malowali we Wrzeszczu i w centrum Gdańska „Kotwice”; takie same były malowane w czasie okupacji niemieckiej w Warszawie. Miały one symbolizować Polskę Walczącą. Malowali je nawet na gmachu będącym siedzibą UB. Komórki organizacji grupy działały w Gdańsku, Bydgoszczy i Lublinie.

W odróżnieniu od innych grup organizacja „Szczerb” nie prowadziła walki zbrojnej, nie posiadała broni palnej i nie miała zamiaru obalać panującego ustroju siłą.

W tym miejscu należy przypomnieć, że był to okres stalinowskiego terroru. Część młodzieży robiąca zawrotną karierę na uczelni mogła oskarżyć każdego o nieprawomyślne postępowanie. Takie zachowanie bardzo sugestywnie omawia w swoich wspomnieniach Czesław Druet (*Czesław Druet, Czas przemian – czas nadziei (Fragment pamiętnika)*).

„Studia zaczynałem w 1949 roku. Otóż część ówczesnego aktywu ZMP, chcąc zbić kapitał polityczny, postanowiła zlikwidować działającą jeszcze wówczas Bratnią Pomoc Studentów



Politechnika Gdańska, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

Politechniki Gdańskiej. Sprawa nie była prosta. System stalinowski działał wówczas na uczelniach mało skutecznie. Żeby zamierzenie zrealizować, posłużono się łotrowską manipulacją. W pierwszych dniach października, zaraz po rozpoczęciu roku akademickiego, spędzono do Auditorium Maksimum znaczącą liczbę studentów pierwszego rocznika, tj. młodzież zupełnie zdezorientowaną w sprawach uczelni i organizacji studenckich. Na mównicę wszedł masywny student (w późniejszych latach nigdy go już nie widziałem, może nie był nawet studentem) i przemówił mniej więcej w ten sposób: *Koledzy! Zaledwie po paru latach od zakończenia wojennych cierpień, w szeregi studentów Politechniki Gdańskiej wkradli się wrogowie naszej ojczyzny. Stanowią oni poważne zagrożenie dla jej niepodległości. Działają w Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Gdańskiej. Nie możemy dopuścić do rozprzestrzeniania się poglądów wyrażanych przez nich jawnie w wydanej parę dni temu „Jednodniówce” udowadniającej niemieckość naszej polskiej uczelni. Nie możemy zgodzić się na ukrywanie w naszych szeregach jawnych wrogów Polski i proponuję podjęcie uchwały o relegacji tych studentów z uczelni. Kto popiera taką uchwałę, niech podniesie rękę do góry.*

Na sali pojawił się las rąk. Nie podnoszono rąk dlatego, że zebranych opanował strach. Po prostu, naiwnie uwierzono kłamstwu bez żenady wypowiedzianym przez politycznego szalbierza. Tej „Jednodniówki” większość zebranych nawet nie widziała. Dopiero w 1956 roku sprawa odżyła na nowo. Dopiero wówczas dowiedzieliśmy się prawdy o bolesnych konsekwencjach życiowych poniesionych przez naszych niewinnych kolegów z Bratniaka.

Z przykładów równie groźnych, choć groteskowych, mogę podać znane dwa, dotyczące tzw. sądów koleżeńskich. Jeden z nich dotyczył mnie osobiście. Procesy te odbywały się na zebraniach ogólnych całego rocznika, a oskarżycielami byli studiujący razem z nami politycznie aktywni zetempowcy. Czas między wykładami i ćwiczeniami spędzałem w pięciorosobowym gronie bardzo sympatycznych kolegów charakteryzujących się wielkim poczuciem humoru. W tym właśnie gronie opowiadaliśmy różne śmieszne anegdoty oraz robiliśmy sobie nawzajem tzw. kawały w rodzaju: *Czesiu, tu przed tobą stoi Kazio, student III roku Mechanicznego, pilot RAF, który brał udział w ataku na Monte Cassino, a ty mówisz, że byłeś żołnierzem II Korpusu VIII Brytyjskiej. Kaziu, powiedz nam, czy w czasie tych lotów widziałeś gdzieś na dole Czesia?*

Nie, nie widziałem – mówił Kazio, a całe bractwo w śmiech... No, to dlaczego Czesiu łżesz, że byłeś w Korpusie?

Takie i temu podobne, zupełnie niewinne dowcipy i opowiadania oraz towarzyszące im huragany śmiechu bardzo drażniły aktywistów ZMP. Tym bardziej, że niektóre z opowiadanych anegdot były wówczas politycznie niesłuszne. Trzeba również wiedzieć, że w tym okresie bardzo łatwo można było być relegowanym z uczelni za dużo mniejsze ideologiczne przewinienia. Np. za namiętnie uprawianą przez studentów grę w „imperialistycznego” brydża, za przykrótkie spodnie, czy też kolorowe skarpetki lub buty na grubej podeszwie. Ale podciągnięcie takich przewinień do kategorii przestępstwa było możliwe jedynie wskutek czyjejś chęci udowodnienia swojej politycznej „wierności”.

Sprawa nasza, pod nazwą „Klub Picerów”, dojrzywała poza naszą świadomością. Pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że odbędzie się przeciw nam koleżeński sąd. Wytoczono na nim bardzo poważny zarzut. Starano się udowodnić, że na wydziale powstała tajna polityczna organizacja pod nazwą „Klub Picerów”, której zadaniem było obniżanie swoim zachowaniem i działalnością efektywności procesu nauczania. Wymieniano nasze nazwiska i nazwisko rzekomego przywódcy grupy. Ten początkowo zbaraniał, tak jak cała nasza piątka, ale szybko zorientował się, że sprawa staje się poważna i zdecydował się na obronę mówiąc: *Koledzy, czyście powariowali, co za tajna organizacja polityczna? Nic takiego nie istnieje.* Ale reakcja sali była zupełnie beztraska. Wesoło wołano: *Nie picuj, Wiciu, nie picuj!* – uważając ten okrzyk za bardzo dowcipny. Dla nas oczywiście nie było to już dowcipne. Następnego dnia miał zapaść wyrok. Obronił nas fakt, że przywódca tej „wrażej grupy” był członkiem PZPR i po zebraniu udowodnił w uczelnianym Komitecie partii absurdalność zarzutów, a wezwani na dywanik oskarżyciele odstąpili od dalszego ciągu procesu.

Innym przykładem był przypadek Mariana, który na letnim poligonie Studium Wojskowego nieopatrznie powiedział, że żyłtka amerykańska jest lepsza od Rawy Luks. Na wytoczone mu procesie bronił się jednak bardzo mądrze. Rozumiejąc powagę sytuacji przyznał się natychmiast do zarzutu, ale powiedział, że żyłtka amerykańska była nowa, a Rawa Luks była już wiele razy używana. Były również zdarzenia groteskowe. Jednym z nich była pierwsza narada produkcyjna na Politechnice Gdańskiej”.

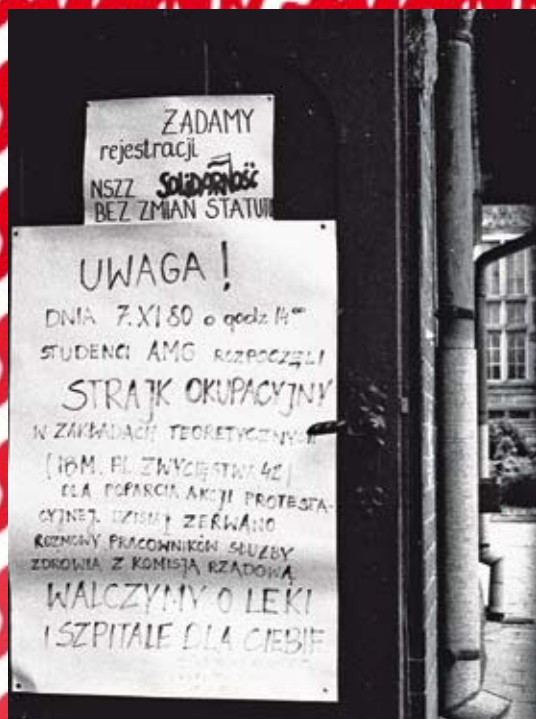


Strajk okupacyjny, listopad 1981 r.

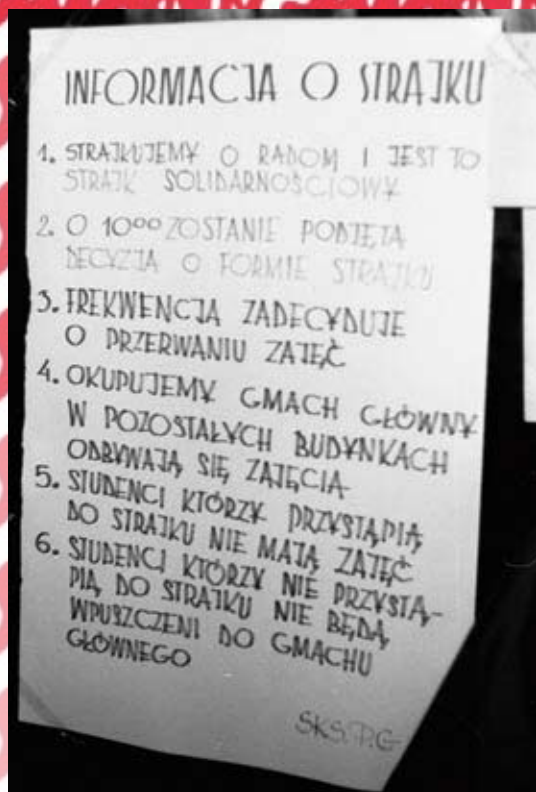


Strajk AMG, listopad 1980 r.

Fot. H. Majewski



Akademia Medyczna, listopad 1980 r.



Politechnika Gdańska, listopad 1981 r. Fot. H. Majewski

Przytoczyłem ten fragment, gdyż bardzo dobrze charakteryzuje tamte ponure czasy. Przynależność do tajnej organizacji była przestępstwem karanym na podstawie kodeksu karnego wojska polskiego, gdzie artykuł 86 określał wymiar kary od 5 lat pozbawienia wolności do kary śmierci. Jak sądzę, ci młodzi ludzie wierni swoim ideałom chcieli dalej wykonywać to, co było ważne w kodeksie harcerskiego postępowania. Chcieli służyć Polsce, ale nie takiej, w której żyli, lecz tej wymarzonej, na razie niedostępnej, o której po kryjomu śnili. Papier potrzebny do drukowania dostawali od Szafrąńskiego, który pracował w drukarni. Były to różne ilości papieru, raz 20 kg papieru białego i 5 kg papieru niebieskiego. A jak my postępowaliśmy w stanie wojennym, gdy papier był towarem deficytowym? Ci, którzy mieli dostęp do „źródła” tego surowca wyносили go po kryjomu i dostarczali do drukarzy wydających nielegalne pisemka. Dekrety stanu wojennego były również surowe, ale nie aż tak jak kkwp.

Tadeusz Polak wyniósł z domu tradycje patriotyczne, najlepiej mówi o tym jego życiorys (*AIPN GD 146/139, t.1*):

„Ojciec był ochotnikiem legionów, później pozostał zawodowym podoficerem K.O.P-u, a od 1930 roku był policjantem granatowym na posterunku. W wieku sześciu lat zacząłem uczęszczać do szkoły powszechnej w Żabrzezie. Do 1939 r. ukończyłem sześć klas szkoły powszechnej. Po wkroczeniu armii radzieckiej na tereny zachodniej Białorusi ukończyłem siódmą klasę szkoły radzieckiej w 1940 roku. Po ukończeniu szkoły powszechnej wyjechałem wraz z matką do miejscowości Gaj w woj. Nowogródzkim, gdzie zamieszkiwała rodzina matki, pomagałem im w pracy w gospodarstwie. Po zajęciu przez Niemców tamtejszych terenów, wyjechałem wraz ze starszym bratem Edmudem do Nowajelnia, woj. Nowogródek, gdzie posiadaliśmy własny dom. Brat rozpoczął pracę w tartaku, a ja natomiast w kolejowych warsztatach ślusarskich jako uczeń, gdzie pracowałem przez prawie cały okres okupacji niemieckiej. W 1944 r. z chwilą, gdy wojska niemieckie cofały się pod naporem armii radzieckiej, warsztaty te Niemcy wraz z pracującymi tam pracownikami ewakuowali na zachód. W czasie postoju tego transportu w Warszawie, udało mi się zbiec i udałem się do Radomia, do ciotki Stanisławy. Przebywałem u niej przez okres tygodnia. Następnie ciotka skierowała mnie do swej rodziny zamieszkałej we wsi Ostrówek, pow. Radom, gdzie przebywałem przez dwa dni. W czasie pobytu we wsi Ostrówek przez wieś przechodził oddział partyzancki AK pod dowództwem ps. „Zawisza”. Zostałem przez dowódcę przyjęty do tego oddziału i otrzymałem pseudonim „Jarzębina”. W oddziale partyzanckim AK byłem od miesiąca sierpnia do listopada 1944 roku, następnie powróciłem do wsi Ostrówek z powodu choroby. W czasie pobytu w oddziale brałem udział w potyczkach z Niemcami około 8 razy, wraz z całym oddziałem. W Ostrówku przebywałem aż do wyzwolenia tamtejszych terenów przez armię radziecką, tj do miesiąca stycznia 1945 roku. Po wyzwoleniu nigdy nie ujawniłem, że byłem w oddziale AK, a to dlatego, że byłem przez okres dwóch miesięcy w oddziale i po powrocie z oddziału żadnych kontaktów z członkami AK nie miałem. Po wyzwoleniu od stycznia do lipca 1945 roku przebywałem u ciotki Stanisławy w Radomiu, nigdzie nie pracując. Z rozbitych samochodów i innego sprzętu wojennego robiłem sposobem chałupniczym wiadra i inne podobne przedmioty, które sprzedawałem i z tego się utrzymywałem. W lipcu 1945 r. przyjechałem do Gdańska i rozpocząłem pracę jako uczeń ślusarski w Elektrowni Gdańskiej, gdzie pracowałem przez okres półroczny. Następnie do Gdańska przyjechała moja matka i ja rozpocząłem naukę w wieczorowym Gimnazjum Ogólnokształcącym w Gdańsku, robiąc jednocześnie 1 i 2 klasę oraz 3-cią i 4-tą samodzielnie, gdzie 1946 roku zdałem małą maturę jako eksternista. W 1949 wstąpiłem do Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej na PG i do czasu aresztowania byłem studentem”.

Wojenne losy młodych ludzi, którzy zetknęli się z partyzantką AK i w nowej rzeczywistości nie umieli znaleźć miejsca dla siebie.

4 grudnia 1953 r. przeprowadzono w obecności pracownika PG rewizję w pomieszczeniach Politechniki Gdańskiej na strychu lewego skrzydła Gmachu Głównego przy ulicy Majakowskiego (AIPN GD 146/139, t.1).

Podczas rewizji na strychu znaleziono w kominie wydechowym czarną walizkę zawierającą powielacz. Walizka była zamykana na kluczyk. Obok znajdowała się paczka papieru, ok. 2 kg koloru zielonego, słoiki i tuba czarnej farby, a także kombinezon roboczy koloru zielonego posiadający plamy po farbie drukarskiej.

Wojskowy Prokurator Rejonowy w Gdańsku, mjr. Urbaniak Stanisław dnia 1 grudnia 1953 roku, po zapoznaniu się z aktami śledztwa w sprawie Polaka Tadeusza, Marzeckiego Henryka, Szafrńskiego Bronisława i Langenfelda Feliksa z art. 86 kkwp posta-

nowił o tymczasowym aresztowaniu do dnia 1 stycznia 1954 roku i osadzeniu ich w Więzieniu Karno-Śledczym w Gdańsku.

Wszyscy czterej zostali skazani na wysokie wyroki więzienia. Uległy one obniżeniu na mocy amnestii z 1952 roku (AIPN GD 146/139, t. 2). Odsiedzieli znaczną część wyroków zanim wyszli na wolność. Tadeusz Polak ukończył za zgodą ministra studia i jest inżynierem.

To, co przeżyli w areszcie musiało pozostawić w nich znaczne ślady. Dzisiaj oczekujemy w Sądzie w Gdańsku na proces tych, którzy przesłuchiwali ich w latach 1953 i 1954. Czas pokaże, jak skończy się proces oprawców.

Henryk Majewski
Pracownik PG w latach 1975–1997

MARZEC '68 NA PG

**Szanowny Senatorze RP,
Drogi Edmundzie**

Powiadomięś mnie o przygotowaniach do obchodów na naszej Uczelni, Politechnice Gdańskiej [dalej: „PG”], 30-lecia utworzenia Komisji Zakładowej NSZZ SOLIDARNOŚĆ oraz o tym, że Organizatorzy chcą w tych obchodach nawiązać do znaczniejszych wydarzeń politycznych z lat 1945–1989, w których uczestniczyła społeczność akademicka PG. Za jedno z nich uznano wiec z 12 marca 1968 r. i to, co działo się na PG w dniach następnym. W zorganizowanie tego wiecu faktycznie wniosłem pewien wkład, jako – wg ówczesnego języka politycznego władz PRL – „warchoła”, „chuligana” i „prowodyr”.

Proszę, bym opisał przemyślenia, jakie mam na temat Marca 1968 r. po ponad 42 latach od tamtych dni, tak dramatycznych dla znacznej części naszego społeczeństwa, a z pewnością dla prawie całej polskiej społeczności akademickiej. Pochopnie się zgodziłem i teraz mam kłopot. Opowiadać o nich łatwo, opisać je dużo trudniej.

Moje wspomnienia i refleksje na ten temat znalazły wprawdzie wyraz w kilku spontanicznych, okolicznościowych wystąpieniach publicznych, w tym w Auli PG podczas obchodów 35-lecia Uczelni w

1980 r. i w rocznicowym Komentarzu TVP O/Gdańsk z marca 2008 r.; w pracy magisterskiej p. Bartosza Bajkówa – absolwenta Uniwersytetu Gdańskiego z 2002 r.; we fragmentach filmu Aleksandra Goska z TVP O/Gdańsk z 2008 r.; w uwagach do projektu książki prof. Marka Andrzejewskiego pt. „Marzec 1968 w Trójmieście”, której promocja, poprzedzona seminarium na ten temat, miała miejsce na PG 4 kwietnia 2008 r., ale sam nigdy na ten temat nie pisałem.

Każdego marca, począwszy od 1989 r., publikowanych jest wiele materiałów o charakterze wspomnień uczestników tamtych wydarzeń, bądź komentarzy i ocen historyków, politologów, socjologów, etc., które z zainteresowaniem czytam. Moim zdaniem większość tych komentarzy i ocen „nie pasuje” jednak do sytuacji na PG. Najczęściej mowa tam o prowokacji wrogich sił, o wybuchu społecznych fobii itp. Ja na PG nie zauważałem wrogich sił, reakjonistów, rewizjonistów itp. podmiotów, o których działalności alarmowały władze PRL.

Mogę chyba tak twierdzić, gdyż będąc jednym z inicjatorów marcowego protestu społeczności akademickiej PG, a w pierwszym jego stadium również aktywniejszym jego uczestnikiem, nie mogę się dopatrzeć (przynajmniej do połowy marca, o czym później) politycznej prowokacji, wpływów jakichś zorganizowanych grup w rodzaju



Politechnika Gdańska, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

„warszawskich komandosów” czy reprezentantów innych środowisk, przedstawianych w ww. opracowaniach jako opozycyjne, frakcyjne w ramach monopolistycznych struktur władzy państwowej, syjonistyczne czy wprost przeciwnie – antysemitki.

Zatem o czym i jak można dziś jeszcze pisać o temat Marca '68? Czy w obecnej, społeczno-politycznej rzeczywistości takie wspomnienia mogą jeszcze kogoś interesować?

Wyzaczyłeś mi Profesorze zadanie nie tylko trudne, ale i sytuacyjnie niezręczne, gdyż będę musiał pisać także o sobie. Spróbuję je wykonać, choć moja relacja o tamtych dniach może być już „skażona” wiedzą pochodzącą z lektury wspomnianych wyżej opracowań i niedoskonałością pamięci. Trudno będzie po tylu latach przedstawić wiernie motywy, terminy zdarzeń i ich uczestników.

Oto kilka moich wspomnień i refleksji o Marcu 1968 r. na Politechnice Gdańskiej, spisanych w listopadzie AD 2010, do wykorzystania w związku z ww. Sesją. Od ponad 5 lat należałem wówczas do Zrzeszenia Studentów Polskich (dalej: „ZSP”), organizacji powszechnej z dobrowolnego wyboru jej członków, politycznie neutralnej, samorządnej w zakresie m.in. demokratycznego wyłaniania grupowych i indywidualnych reprezentantów poszczególnych jednostek strukturalnych, pozytywnie wpływającej na rozwój osobowości studenta i rozwiązywanie wielorakich problemów środowiska. Tak było w każdym razie na naszej Uczelni.

Wychowany w tradycji Polski Niepodległej, w kultowym podejściu do działalności Polskiej Organizacji Wojskowej, zasług Legionów i „Cudu nad Wisłą”, obowiązku nieakceptowania komunistycznej teorii i praktyki, nie czułem się w ZSP ideologicznie indoktrynowany. Sytuacji budzących ideowy czy światopoglądowy sprzeciw praktycznie nie było, choć przecież Organizacja funkcjonowała nie w próżni, ale w państwie zarządzanym wg reguł obowiązujących w ówczesnym obozie komunistycznym.

Tu nauczyliśmy się nie tylko zarządzania tym, co dziś określa się mianem „projektu” (okolicznościowe wystawy, sesje naukowe, wyjazdy zagraniczne, festiwale, imprezy turystyczne i wypoczynkowe) ale i podstaw bezprzymiotnikowej demokracji. Tu w wyborach do władz obowiązywała zasada 5-przymiotnikowego prawa wyborczego (były tajne, bezpośrednie, powszechne, proporcjonalne i równe), a podstawowym hasłem w wyborach do wydziałowych Zespołów Poselskich (PG to m.in. jedyna w Polsce uczelnia, w której nie było Rady Uczelnianej ZSP tylko Uczelniany Parlament ZSP) oraz do rady mieszkańców w domu studenckim (dalej: „DS”) było: „Nie głosuj bez skreśleń!”, przy czym listy kandydatów układane były w porządku alfabetycznym(!).

Przez cały okres studiów aktywnie uczestniczyłem w pracach struktur samorządowych Zrzeszenia (m.in. Rada Mieszkańców DS nr 10., komisje Komitetu Wykonawczego Uczelnianego Parlamentu ZSP PG – dalej „KW ZSP”, Rada Studenckiej Spółdzielni Pracy „Techno-Service”, AZS).

W marcu 1968, gdy byłem już dyplomantem Wydziału Mechanicznego Technologicznego, a równocześnie członkiem KW ZSP oraz przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego III Ogólnopolskiego Seminarium Studentów i Młodych Inżynierów Mechaników Technologicznych (miało się odbyć na PG w dniach 25 – 27 kwietnia), w ten dosyć aktywny tryb mego studenckiego życia weszła jeszcze polityka, i to w sposób niezamierzony.

Spowodowała, że tok pisania pracy dyplomowej i przygotowań do ww. Seminarium został zakłócony, a jak się wkrótce okaże także zagrożony.

Przepraszam za to przydługie wprowadzenie, ale uważam je za istotne z punktu widzenia wiarygodności tego tekstu i jego autora – myślę, że pewnych szczegółów też nie znałeś. Dalej zamierzam odnieść się już tylko do zdarzeń związanych ściśle z tematem, ale tylko tych, które były moim osobistym doświadczeniem. Teraz przechodzę już do istoty sprawy. Będę się starał być tylko kronikarzem.

Nie było wprawdzie Internetu, ale wiadomości o: wydarzeniach w Warszawie, związanych z wystawieniem „Dziadów” wg A. Mickiewicza na scenie Teatru Narodowego i zdjęciem sztuki (30 stycznia, które Oddział Warszawski Związku Literatów Polskich protestował w uchwale z 29 lutego 1968 r.); politycznych represjach wobec studentów Warszawy, protestujących m.in. w związku z ww. wydarzeniem, szybko rozchodziły się po Kraju i były przedmiotem codziennych rozmów również w środowisku akademickim PG, w tym także wśród tzw. aktywów ZSP.

Chyba 10, może 11 marca, jako jeden z wielu, uczestniczyłem w spotkaniu z dwoma studentami Politechniki Warszawskiej, znajomymi z akademickich, turystycznych rajdów górskich. Zjawili się w Gdańsku z treścią rezolucji przyjętej 8 marca 1968 r. podczas wiecu na Uniwersytecie Warszawskim, a może już później na Politechnice Warszawskiej. Dziś tych szczegółów nie pamiętam. Koledzy opowiadali także o brutalnej interwencji MO podczas rozpędzania w Warszawie studenckich wieców i ulicznych demonstracji. Co do słuszności wystąpień studentów Warszawy wątpliwości nie mieliśmy. W sytuacji prawie powszechnego wówczas przekonania o politycznym i gospodarczym uzależnieniu Polski od Rosji (ZSRR), protesty społeczeństwa Warszawy (bo nie tylko studenci brali w nich udział) uważaliśmy za wyraz patriotyzmu i manifestację niezależności ducha Narodu. Dotychczas te sprawy nie były wprawdzie między nami tak szeroko oraz dobitnie dyskutowane i wyrażane, ale nawet z przelotnych kontaktów i rozmów wynikało, że czujemy i myślimy podobnie. W zakresie politycznego zorganizowania byliśmy jednak, jak to trafnie określił dr inż. Stefan Gomowski w swych wspomnieniach, przywołanych w jakiejś publikacji z 2008 r., zupełnie zieloni, choć w wyrażanych indywidualnie poglądach najczęściej bardzo dalecy od oficjalnej linii. Teraz jednak i w naszym środowisku coraz liczniejsze były wypowiedzi o koniecz-



Politechnika Gdańska, strajk, listopad 1981 r.



Fot. H. Majewski

ności zorganizowania na PG wiecu solidarnościowego ze studentami Warszawy. Szczególnie wyraźnie widać to było podobno w domach studentek; potwierdzam, w moim (DS nr 10) na pewno tak.

W godzinach popołudniowych 11 marca właśnie w DS nr 10 przy ul. Wypiańskiego 7, w Klubie „ARTEMA”, zbudowanym przed czterema laty „w czynie społecznym” przez studentów Wydziału Technologii Budowy Maszyn (dalej: „Wydział TBM”), a w zakresie projektu i pierwszego etapu prac także przez studentów Wydziału Architektury, odbyło się otwarte posiedzenie Prezydium KW ZSP, w którym uczestniczyli nie tylko mieszkańcy tego akademika, ale także koledzy z sąsiednich DS-ów. Jeśli dobrze pamiętam, był także ktoś z Władz Uczelni oraz z Kierownictwa Wydziału Mechanicznego Technologicznego (dalej: „Wydział MT” – nowa nazwa dawnego Wydziału TBM).

Studenci z akademików mówili o potrzebie niezwłocznego zwołania wiecu dla poparcia Warszawy, studenci z władz ZSP o potrzebie powściągliwości i rozważności oraz czekania na stanowisko Rady Naczelnej ZSP. Te drugie wypowiedzi odbierałem jako próbę uspokojenia nastrojów i przekonywanie do rezygnacji z protestów, zwłaszcza w formie wiecu.

Konsensusu nie osiągnęliśmy i w takim stanie zakończono oficjalne posiedzenie. Zostało jednak w Klubie kilkanaście dyskutujących nadal osób. W pewnym momencie zwróciłem się do kolegów ze stwierdzeniem: „Jeśli nie wyrazimy solidarności ze studentami Warszawy, to nie będziemy mogli spojrzeć im w oczy przy najbliższym spotkaniu”. Podzielił ten pogląd Stefan Gomowski, a następnie inni koledzy z roku, m.in. Wojciech Śliwa, Bolesław Konieczny, Witold Janka i Edward Reszka. Wszyscy oni to również ówczesni dyplomanci Wydziału MT. W tym gronie zapada spontanicznie decyzja – 12 marca, przed południem (chyba o godz. 10:00), organizujemy w holu Gmachu Głównego WIEC SOLIDARNOŚCI ZE STUDENTAMI WARSZAWY. Grupę inicjatywną tworzyło kilku kolegów studiujących na jednym wydziale, przyjaźniących się, mieszkających w jednym akademiku, aktywnych wcześniej w organizowaniu życia akademickiego (nauka, kultura, turystyka i tzw. „czyny społeczne”, które choć dziś u wielu budzą śmiech, były bardzo konkretne).

Z informacją o takiej decyzji Koledzy udali się do znajomych w sąsiednich akademikach. W DS nr 17 teraz mieszkają Architekci. Na moją prośbę kilku zaprzyjaźnionych wykonuje w nocy ok. 25 plakatów, które rano rozmieszczamy na drzwiach poszczególnych akademików i na głównych szlakach wiodących studentów na Uczelnię. Sam (nie będę ukrywał, że z uczuciem popękania „czynu politycznym przestępczego”, przypinam je w kilku ważniejszych punktach wewnętrznych szlaków komunikacyjnych Uczelni, w tym przy Bratniaku. Chęć działania miesza się z lękiem przed sankcjami. Przecież w Warszawie aktywnych wyrzucono z uczelni, a mnie pozostało już tylko dokończenie pracy dyplomowej i jej obrona.

Po „akcji plakatowania” dotarłem do siedziby KW ZSP (w Bratniaku) by osobiście powiadomić „Szefów” o sytuacji stworzonej przez naszą grupę. Okazuje się, że zaraz odbędzie się zwołane w trybie nadzwyczajnym posiedzenie KW ZSP, a organizowany przez nas niezależny i nielegalny wiec (zwołany bez wiedzy i zgody Władz Uczelni) będzie nie tylko legalny i zmegafonizowany, ale udział w nim weźmie Stanisław Kociołek, I sekretarz KW PZPR w Gdańsku. W trakcie posiedzenia dowiadujemy się też o rannej wizycie przedstawicieli Władz Uczelni i przedstawicieli KW ZSP w Komitecie Wojewódzkim PZPR w Gdańsku, której wynikiem jest zgoda na zorganizowanie na PG o godz. 11:00 spotkania S. Kociołka ze studentami Uczelni. Sekretarz ma wyjaśnić studentom sytuację społeczno-polityczną w Kraju.

Informacja, że podczas spotkania przewidziane jest tylko wystąpienie St. Kociołka, wywołała mój stanowczy sprzeciw. Oświadczyłem, że wiec zwołali studenci w celu wyrażenia solidarności z Warszawą, zatem powinna zostać przyjęta na nim stosowna rezolucja, a przynajmniej ze stosownym oświadczeniem powinien wystąpić przedstawiciel KW ZSP, jeśli Komitet chce przejąć rolę jego organizatora. Otwarto dyskusję. Ścierając się poglądy, rodzą różne koncepcje, podejmowane są nieudane próby sporządzenia tekstu oświadczenia lub rezolucji. Czas upływa szybko i trzeba się przenieść do Gmachu Głównego PG, gdzie w holu, już od godziny brać studencka oczekuje zapowiedzianego wiecu. Tutaj krótka dygresja. W marcu 2010 r., w jednej z gazet Wybrzeża zamieszczono okolicznościową notatkę (dotyczącą Marca’68), a w niej informację, że 12 marca 1968 r. studenci PG zostali przymuszeni do udziału w wiecu. To jakaś nowa prawda-nieprawda o tamtych dniach.

Wróć jeszcze do wspomnianego wyżej posiedzenia Komitetu. Kończymy je, nie wiedząc, co zamierza powiedzieć S. Kociołek i nie mając projektu rezolucji. W ostatniej chwili pod moim adresem pada sugestia Marszałka UP ZSP Krzysztofa Kotarskiego: „Gdyby zasza potrzeba, to może ty coś powiesz”. Może powiem. Ale co? W ferworze przygotowań organizacyjnych do wiecu nie miałem żadnych uporządkowanych przemyśleń, a już zupełnie nie widziałem się w takiej roli.

W holu Gmachu Głównego, na podeście przed Salą Senatu wokół ustawionego tam mikrofonu, nad głowami rzeszy studentów zgromadzonych na poziomie parteru, zebrał się krąg złożony z przedstawicieli Władz Uczelni i członków KW ZSP. Na parterze holu oraz w przyległych korytarzach firma „Megafonizacja Kraju” rozstawiła duże, uliczne kolumny głośnikowe.

Po chwili oczekiwania do stojących na podeście dołącza S. Kociołek i po krótkim powitaniu przez K. Kotarskiego, podchodzi do mikrofonu. Zaczyna przemówienie i wkrótce okazuje się, że swym wystąpieniem I Sekretarz KW PZPR niewiele wyjaśnia. Na początku poinformował wprawdzie krótko o pracach rządu i KC PZPR (czego zgromadzeni wysłuchali z uwagą), ale następnie, nie przebiegając w słowach, potraktował stu-



Gdańsk-Wrzeszcz, żądamy rejestracji październik – listopad 1980 r.

Fot. H. Majewski

dentów i innych uczestników protestów w Warszawie jako wicherzycieli, rewizjonistów, wrogów socjalistycznej ojczyzny i Związku Radzieckiego, niewdzięcznych beneficjentów dóbr udostępnianych przez ludową władzę PRL. Trudno się dziwić, że zebrani (w liczbie kilku tysięcy) zareagowali na to okrzykami sprzeciwu i gwizdami. Po zakończeniu wypowiedzi, a właściwie chyba ją przerwawszy, S. Kociołek szybko opuścił PG.

Wśród zebranych na podeście zapanowała konsternacja, na dole wśród studentów poruszenie i narastająca wrzawa. K. Kotarski podchodzi do mikrofonu i oświadcza, że na tym kończymy spotkanie.

Chwilę się waham, po czym podbiegam do Krzysztofa i chwytam za mikrofon. Zaczynam mówić nieprzygotowany. Wyrażam sprzeciw wobec słów wypowiedzianych przez S. Kociołka. Mówię, że nie po to się tu zebraliśmy by wysłuchiwać jego obraźliwych dla studentów twierdzeń, że władze państwowe lekceważą i okłamują społeczeństwo, że młodzież akademicka nie jest antysocjalistyczna, że musimy mieć możliwość wypowiadania się krytycznie również o sposobie rządzenia państwem, że nie możemy milczeć, gdy „warunki życia naszych rodziców są coraz trudniejsze”, że ze społeczeństwem należy rozmawiać, a nie siłą tłumić uzasadnione protesty, wreszcie, że powinniśmy przyjąć rezolucję z wyrazami poparcia dla protestu studentów Warszawy. Tak to częściowo w skrócie, częściowo dosłownie (kursywa) zapamiętałem.

Po tym zaczęło się prawdziwe wiecowanie. Do mikrofonu podchodził kolejni studenci, wyrażając się mniej lub bardziej krytycznie o sytuacji społeczno-politycznej, ogólnie mówiąc, w Państwie. Ryszard Konieczka, również dyplomant wydziału MT, który zostanie aresztowany 2 kwietnia, w swoim wystąpieniu skrytykował zwolnienie z pracy na PG dr inż. Zbigniewa Wiśniewskiego z Katedry Teorii Mechanizmów Maszynowych, stwierdzając, że faktyczną przyczyną miały być jego pochodzenie narodowościowe i filosemityzm. Dla nas sprawa była wówczas zupełnie nieznaną i przez innych mówców nie była podnoszona. Jak wcześniej wspominałem, z problemem takiej dyskryminacji ani przedtem, ani później, nie zetknąłem się na Uczelni.

Znaczące było wystąpienie prorektora Stanisława Rydleńskiego. Słowa: „Droga Młodzieży! Sercem i duszą jestem z Wami!” oraz kilka następnych zdań komplementujących studentów, spowodowało aplauz zgromadzonych. Przemówienie przerwane zostało gromkim „Sto lat ...”. Po chwili mówca powiedział jednak „Ale ...”, które w skrócie znaczyło: ucicie się, a nie protestujecie, protesty szkodzą Polsce itp. Aplauzu już nie było, a kolejni mówcy wrócili do wypowiedzi w tonie krytyki władz i poparcia dla protestów w innych środowiskach akademickich kraju. Wystąpienia były spontaniczne, więc czasami nieprzeemyślane i chaotyczne w treści. Głos zabrał też dziekan Wydziału Budowy Okrętów prof. Janusz Staliński. Treści wystąpienia nie pamiętam, ale zostało przyjęte bez protestów.

Przełomowym i porządkującym chaos wypowiedzi okazało się wystąpienie asystenta Wydziału Łączności (może wówczas już Elek-

troniki) Andrzeja Biernasia. Spokojnie i rzeczowo uzasadnił słuszność studenckich protestów, krytycznie odniósł się do sposobu rządzenia państwem. Zaproponował, aby przystąpić do zredagowania rezolucji. Zebrani zaakceptowali jego propozycję, by zajął się tym zespół składający się z osób zabierających wcześniej głos na wiecu. Wyłoniono kilkuosobowy zespół redakcyjny. Byłem w składzie zespołu, któremu przewodniczył A. Biernas, a prorektor S. Rydlewski udostępnił do pracy swój sekretariat.

Wiecujący pozostali w holu do czasu powrotu zespołu, a następnie (poprzez aklamację) przyjęli odczytywane kolejno punkty zaproponowanego przez zespół tekstu.

Tutaj druga, dłuższa dygresja, w której wykorzystam tegoroczną wypowiedź innego uczestnika tamtych wydarzeń. Otóż w „PIŚMIE PG” nr 1 (150)/2010 ukazał się artykuł Marka Andzejewskiego (autora wymienionej we wstępie książki) oraz Romana Begera (z Biura Rektora PG) pt. „Prowokacja czy spontaniczny protest? Marzec’68 w Trójmieście”. W publikacji tej Panowie stwierdzają m.in.: „Cel wiecu [na PG w dniu 12 marca 1968 r. – przyp. T. Bień] nie został osiągnięty i nie uchwalono rezolucji przygotowanej przez aktyw ZMS-u, potępiającej „zajścia” na Uniwersytecie Warszawskim.” Zdecydowanie zaprzeczam! O takiej rezolucji nie słyszeli ani organizatorzy wiecu (zwołanego przecież dla wyrażenia solidarności z protestującą Warszawą), ani – jak się okazuje – organizatorzy spotkania ze S. Kociołkiem.

Ponieważ całkowicie podzielam zasadność komentarza K. Kotarskiego, zawartego w odnośnym jego piśmie do Redakcji PISMA PG, pozwalam sobie (za zgodą Autora) w całości go teraz przytoczyć. Robię to również dlatego, że K. Kotarski przedstawił w nim istotną część wydarzeń, które potwierdzam i których sam mogę już nie opisywać.

Szanowni Państwo

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł o wydarzeniach marca 1968 r. Artykuł jest w dużej mierze obiektywny, ale w określeniu celu, w jakim zorganizowano wiec jest niesłuszny. Chciałbym zwrócić uwagę na fakt, iż Zrzeszenie Studentów Polskich na Politechnice Gdańskiej w latach 60-tych było bardzo silną organizacją. Należało do niej 90% studentów, a reszta również uczestniczyła w różnych przedsięwzięciach po auspiciach ZSP. Uczelniany Parlament ze swoim Komitetem Wykonawczym był dobrze zorganizowany, posiadał oparcie na wydziałach i w akademikach oraz dysponował znacznymi środkami finansowymi, natomiast rola ZMS była stosunkowo niewielka. Trudno więc zaakceptować tezę Autorów, że Komitet Wykonawczy Uczelnianego Parlamentu ZSP zorganizował wiec studencki w holu Politechniki Gdańskiej dla uchwalenia rezolucji przygotowanej przez ZMS.

Posiadaliśmy dobre rozeznanie odnośnie sytuacji w akademikach i nie byliśmy aż tak naiwni, aby sądzić, iż jakkolwiek wiec studencki potępi studentów z Warszawy.

Celem wiecu było zorganizowanie i skanalizowanie dyskusji na te-



Stocznia Gdańska, 14 grudzień 1981 r.



Maj 1982 r.

Fot. H. Majewski

renie uczelni, Politechniki Gdańskiej. Tak to też zostało przedstawione Stanisławowi Kociołkowi, że tak jak na amerykańskich uczelniach o wszystkim można rozmawiać, spotykać się z politykami, nawet na nich pokrzyżać, ale na terenie uczelni. St. Kociołek zapalił się do tego pomysłu i stwierdził (młody był) że on przekona studentów. W sumie wszyscy wykazaliśmy się naiwnością, bo nikt nie jest w stanie zaplanować nad czterotysięcznym zgromadzeniem. Jednak cel wiecu został osiągnięty, bo gros dyskusji i wzburzenie środowiska studenckiego zamknęło się w murach Politechniki. Dzięki jednolitej postawie rektorów, szczególnie profesora Władysława Boguckiego, Senatu Uczelni, ale także Komitetu Uczelnianego PZPR została zagwarantowana eksterytorialność Politechniki. Była to w tym czasie ogromnie ważna sprawa.

W następnych dniach staraliśmy się zapobiec wyjściu studentów na ulice, ale nie wszyscy posłuchali naszego apelu. Trudno mi ocenić, ilu studentów uczestniczyło w zjściach na ulicach Gdańska. Nie mogła to być zbyt duża grupa, gdyż w sumie aresztowano kilkudziesięciu studentów. Zbieraliśmy dane o aresztowanych studentach. Do obrony ich wynajęliśmy Zespół Adwokacki z Wałów Jagiellońskich. Pewnym problemem był brak pełnomocnictwa do obrony, ale przytomna pani mecenas, kierownik Zespołu (nazwiska niestety nie pamiętam) stwierdziła, że ZSP jest związkiem zawodowym i może wystawić pełnomocnictwo adwokatowi. Takie pełnomocnictwo na miejscu podpisałem. Zespół Adwokacki skutecznie wyciągnął studentów z więzień i potem nawet nie przyjął wynagrodzenia za obronę.

W wyniku zdarzeń marcowych mocno ucierpiał prestiż ZSP na Politechnice, ale warto było dla uniknięcia zająć na znacznie większą skalę. Podpisał: Krzysztof Kotarski, Marszałek Uczelnianego Parlamentu Zrzeszenia Studentów Polskich Politechniki Gdańskiej, w roku akademickim 1967/68

W uchwalonej rezolucji znalazło się wprawdzie m.in. żądanie opublikowania jej „w prasie, radio i telewizji” (pkt 11.), ale nie wierząc w jego skuteczność, podjęliśmy akcję upowszechniania jej innymi sposobami. Rozpoczęto od przepisywania ręcznego. Ja wybrałem technikę fotograficzną. Kolega z Architektury sporządził mi planszę z tekstem rezolucji (podobnie jak na planszy spisano w Stoczni Gdańskiej postulaty strajkujących w sierpniu 1980 r.), Marian Nowak z Kroniki Studenckiej sporządził negatyw jej fotki, a ja wykonałem w nocy ok. 250 odbitek dużego formatu. Chodziło o to, by koledzy z młodszego roku Wydziału MT, odbywający praktyki w kilku zakładach przemysłowych Trójmiasta, mogli je rano tam rozdać.

Całą noc spędziłem w ciemni więc przespałem wiec w dniu 13 marca, na którym podobno postanowiono, dla uzyskania poparcia studenckiego protestu przez klasę robotniczą, zaprosić pracowników zakładów przemysłowych Trójmiasta na kolejny wiec w PG, zaplanowany na piątek 15 marca.

Wróć na chwilę do akcji upowszechniania rezolucji. Kilka dni później, uprzedziwszy mnie o zaplanowanej przez siebie akcji, Mirosław

Żukowski (chyba z III roku Wydz. Budowy Okrętów) „uwolnił z aresztu” spirytusowy powielacz KW ZSP i po przeniesieniu go na strych Bratniaka, usiłował wydrukować na nim większą liczbę ulotek z treścią rezolucji. Chciał wykorzystać czas, gdy członkowie KW ZSP obradowali na kolejnym posiedzeniu. Niestety wpada, gdy po wcześniejszym od zaplanowanego zakończeniu posiedzenia jego przewodniczący, sprawdzając zabezpieczenie siedziby KW ZSP zauważa najpierw, że drzwi do odrębnego pomieszczenia (w którym powielacz dzień wcześniej został profilaktycznie umieszczony) nie są zamknięte na klucz, a następnie brak samego sprzętu. Mirek dostał się do pomieszczenia przez okno nad drzwiami, odsunął zasuwkę patentowego zamka, ale nie mając klucza nie mógł jej po wyjściu na zewnątrz ponownie zasunąć. W trakcie zarządzanego natychmiast przeszukiwania budynku ktoś usłyszał za drzwiami salki na strychu hałas pracującego powielacza. Po wezwaniu do ich otwarcia Mirek „podał się”. Sankcją wewnątrzorganizacyjną było pozbawienie go funkcji wydziałowego pełnomocnika do spraw zatrudniania studentów w SSP „Techno-Service”.

Obrady KW ZSP zwoływane są teraz permanentne; w niektórych uczestniczy Stanisław Ciosek – wiceprzewodniczący Rady Głównej ZSP oraz inni przedstawiciele okręgowych i naczelnych władz ZSP. Podejmowane są interwencje w związku z kilkoma przypadkami zatrzymania lub pobicia studentów przez MO. Trwają przygotowania do zabezpieczenia zapowiedzianego na piątek 15 marca wiecu otwartego (z udziałem społeczeństwa Trójmiasta), a jednocześnie podejmowane kroki w celu niedopuszczenia do tego wiecu. Docierają bowiem wiarygodne informacje, że SB przygotowuje się do użycia sił specjalnych dla rozpędzenia uczestników takiej manifestacji. Organizujemy zatem „uczelnianą straż” dla zabezpieczenia terenu PG przed wejściem osób nieuprawnionych. Rektor oficjalnie zabrania organizowania tego wiecu. Bramy i wejścia na teren Uczelni zostają zamknięte, na zewnątrz wywieszono plakaty ze stosowną informacją. W piątek po południu oraz przed południem dnia następnego ulice Wrzeszcza wokół PG, częściowo też w jego centrum, będą terenem starć MO z przechodniami? manifestantami? zwykłymi ludźmi, którzy bronili się tylko przed agresją funkcjonariuszy „zbrojnego ramienia partii klasy robotniczej”? Nie wiem – tam nie byłem.

Następnego dnia w siedzibie KW ZSP oglądaliśmy obrażenia Ryśka Mossakowskiego (dziś profesora PG), który nie uczestnicząc w żadnej manifestacji, został na ulicy zatrzymany, wylegitymowany i po prostu „za bycie studentem PG” skatowany. Kilku studentów zostało zatrzymanych, w związku z czym uchwalono podjęcie działań na rzecz udzielenia im opieki prawnej, o czym wspomina K. Kotarski w zacytowanym wyżej piśmie.

Teraz o innym epizodzie. Otóż po kilku dniach od pierwszego wiecu otrzymaliśmy z Rady Naczelnej ZSP taśmy magnetofonowe z zaleceniem, aby nagrania udostępnić w całości „wyrobionemu aktywowi



Stocznia Gdańska, 14 grudnia 1981 r.



Stocznia Gdańska, 14 lub 15 grudnia 1981 r. Fot. H. Majewski

ZSP”, a we fragmentach także ogółowi studentów. Były to nagrania prelekcji red. Kazimierza Kąkole, wygłaszanych wówczas w Śródownskich akademickich Warszawy, za zgodą władz politycznych. Informacje i komentarze w nich zawarte były bulwersujące. Prelegent głosił m.in., że aktualnym szefem Urzędu Cenzury kieruje (padało nazwisko, ale już go nie pamiętam), „człowiek, którego ręce ociekają krwią polskich patriotów, pomordowanych przez UB w latach 50-tych”, że za setki tysięcy wyrobów polskiego przemysłu (zapamiętałem rowery i radioodbiorniki), wysyłanych do krajów Bliskiego i Dalekiego Wschodu, do Skarbu Państwa nie wpływa nawet 1 dolar. Ogólnie mówiąc, z wypowiedzi prelegenta wynikało, że władze państwa tolerują fatalną politykę kadrową i nadużycia gospodarcze, ale są tam też osoby (nie powiedziano kto) dostrzegające to zło. Wysłuchałem w KW ZSP tych kilkugodzinnych nagrań w całości, a następnie fragmentarycznie z audycji osiedlowej Studenckiej Agencji Radiowej transmitowanej przez radiowęzeł DS-u. Nie wiem kto i według jakich kryteriów dokonał wyboru materiałów. Według wyjaśnień Rady Naczelnej ZSP materiały podane do publicznej wiadomości w całości, mogłyby doprowadzić do „społecznego wybuchu”. Jak widać „wyrobiony aktyw” cieszył się zaufaniem, nie był uważany za niebezpieczny. Ale moim zdaniem to jest ten moment, gdy rację mogą mieć ci, którzy mówią o indoktrynacji studentów i o politycznym oddziaływaniu na nas przez jakieś frakcje w ramach władzy państwowej. Przypisywano to później tzw. „mocarowcom”.

W międzyczasie dyplomanci z mojego roku intensywnie, częściowo z pomocą koleżeńską (np. „wyciąganie w tuszu” rysunków technicznych), dokańczali swoje projekty, a kierownictwo Wydziału MT dla kilku osób wyznaczyło przyspieszone terminy egzaminów dyplomowych. Wspomniany wyżej R. Konieczka w chwili aresztowania (2 kwietnia) był już magistrem inżynierem mechanikiem.

Licząc na to, że będąc członkiem KW ZSP jestem mniej zagrożony, kierowałem nadal przygotowawcami do ww. Seminarium (choć otrzymałem zakaz przeprowadzenia go w zapowiadzonym, kwietniowym terminie „ze względu na napiętą sytuację polityczną w Kraju”) i pisałem dyplomową pracę.

W dniu 27 marca została zwołana Sesja Uczelnianego Parlamentu ZSP na temat wydarzeń marcowych. Z rozczarowaniem wysłuchałem większości wystąpień. Sam nie wystąpiłem. Tym razem tekst planowanego wystąpienia napisałem wprawdzie wcześniej na maszynie, ale po pierwsze musiałbym uzyskać najpierw zgodę Marszałka (nie byłem posłem), a po drugie straciłem wiarę w sens zabierania głosu. Z maszynopisu zachowała się tylko pierwsza strona. Zapisalem na niej wprawdzie m.in., że władza w Polsce Ludowej jest „be”, że władze wykonawcze ZSP wyższych, tzn. ponaduczelnianych szczebli, też są „be” (bo zdradziły studentów), ale nawiązując do uchwały Senatu PG z 16 marca, deklarowałem, iż: „Jesteśmy głęboko wdzięczni Senatowi naszej Uczelni, który

naszą postawę [tj. wiecujących 12 marca studentów – przyp. T. Bień] zrozumiał i przyjął tak, jak chyba każdy ją prezentował – jako manifestacyjne wyrażenie przez młodzież Politechniki Gdańskiej gorącego patriotyzmu, gotowości do obrony ustroju socjalistycznego w Polsce, poczucia więzi z klasą robotniczą i całym społeczeństwem”.

Gdy dziś to czytam, to nie chcę wierzyć! Skąd taka deklaracja w jej końcowej części? Gdyby to przeczytał mój dziś już śp. Ojciec, dostałby zawału. Hipokryzja czy taktyka zagrożonego dyplomanta? Czy naprawdę wtedy tak myślałem? Czy rzeczywiście nie byłem przeciwko socjalizmowi? Tego dziś nie wiem, ale wiem, że po 14 grudnia 1970 r. tak bym już nie napisał. Chyba nie muszę tego uzasadniać. Zrobi to zapewne ktoś inny, ktoś kto na przygotowywanej Sesji wskaże związek historii PG z Wydarzeniami Grudniowymi na Wybrzeżu.

Na uczelni zaczęło się stosowanie sankcji wobec „prowodyrów” zająć. Na początku kwietnia Rektor PG zawiesił kilku studentów w prawach studenta, z jednoczesnym wszczęciem postępowania dyscyplinarnego przed Uczelnianą Komisją Dyscyplinarną. Dotknęło to m.in. moich kolegów dyplomantów W. Śliwę i S. Gomowskiego. Według jednego z uzasadnień wniosku o ukaranie Rzecznik Oskarżenia postawił im m.in. zarzut: „śpiewania rewizjonistycznych piosenek”. Komisja wymierzyła oskarżonym kary w formie upomnienia, a Rektor przywrócił ukaranym prawa studenta, by po dwóch dniach (na skutek odwołania się Rzecznika od postanowienia Komisji) ponownie ich zawiesić. Dyplomanci zdążyli jednak w międzyczasie (w ciągu tych dwóch dni) zdać egzaminy dyplomowe, choć Dziekanat nie zdążył wystawić zaświadczeń o ukończeniu studiów. Dopiero, gdy Komisja Odwoławcza podtrzymała „wyroki” pierwszej instancji, koledzy zaświadczenia otrzymali.

Mnie Rektor zawiesił w prawach studenta dopiero 9 kwietnia, ale postępowanie dyscyplinarne nie zostało od razu wszczęte, natomiast 3 maja KW ZSP przekazał Rzecznikowi pisemną informację o treści: „Tadeusz Bień uczestniczył w zespole aktywu ZSP, przygotowującego rezolucję, która przed wiecem w dniu 12. III. 68 została przedstawiona Władzom Uczelni i Komitetowi Uczelnianemu PZPR. Sugerowaliśmy mu również zabranie głosu na wiecu w formie częściowo uzasadniającej treść rezolucji. Treść wystąpienia nie była z nami konsultowana”). Na jej podstawie, na wniosek Rzecznika z 6 maja, Rektor anulował moje zawieszenie. Tu rodzi się wątpliwość – dlaczego takie uzasadnienie? Dałbym głowę, że żaden projekt rezolucji podczas tej narady nie powstał, choć próby napisania były, o czym wyżej już napisałem.

Sankcje uczelniane nie były dotkliwe, ale wcześniej zastosowano inne, dokuczliwe formy represji, do jakich zaliczam przesłuchania przez SB w KW MO w Gdańsku, w wielu przypadkach połączone z wezwaniem rodziców przesłuchiwanego na rozmowę. Mojego śp. Ojca, też Tadeusza, wezwano na rozmowy 21 i 22 marca. Stosowano elementy zastraszania, np. po zażądaniu przez funkcjonariusza, aby Ojciec wpłynął na mnie, jak to określił „chuligana”, abym się nie anga-



Gdańsk, maj 1982 r.



Fot. H. Majewski

zował w protesty, dodał: „My go możemy zgnoić”. Następnie zażądał, aby Ojciec przyszedł nazajutrz do Urzędu wraz ze mną. Gdy otrzymał od Ojca odpowiedź, iż ten nie wie, czy zdoła się ze mną spotkać, łagodniejszym już tonem stwierdził: „Ale niech się pan postara, a zapewniam, że syn wyjdzie żywy i cały” (cudzysłów oznacza cytaty ze spisanych później przez moją siostrę z taśmy magnetofonowej wspomnień Ojca z ww. rozmów). Tak porozumiewała się władza ludowa z obywatelem w tamtych dniach. I tak dobrze, że od razu nie topiono nas w gnojowniku.

W dniach od 30 maja do 1 czerwca kierowałem przebiegiem III Ogólnopolskiego Seminarium Studentów i Młodych Inżynierów Mechaników Technologów. Przyznam, że podczas jego otwarcia odczułem specyficzną, przynajmniej „grzeszną”, satysfakcję – „chuligan” przewodniczył sesji inauguracyjnej, której gościem jest m.in. (siedzący obok) Rektor PG. Seminarium zakończyło się podobno sukcesem w rozumieniu rozwoju polskiej myśli naukowo-technicznej, choć z 53 referatów zgłoszonych przez przedstawicieli różnych ośrodków przemysłowych i naukowych w Polsce wygłoszono tylko 35. Sprawozdanie z Seminarium zostało opublikowane w miesięczniku naukowo-technicznym Naczelnej Organizacji Technicznej MECHANIK Nr 10/1968.

Pracę dyplomową, ocenioną bardzo dobrze, obroniłem 29 czerwca.

Wniosek prof. Romualda Kolmana o przyjęcie mnie pracy na Uczelni (w Katedrze Obrabiarek i Obróbki Skrawaniem), skierowany w tej sprawie do Rektora został odrzucony w związku z negatywną opinią Komitetu Uczelnianego PZPR. Rozmowy, jakie podjąłem na ten temat z ówczesnym Sekretarzem KU PZPR, zresztą – jak oceniam – w zasadzie mi życzliwym, nic nie pomogły. Usłyszałem: „Przykro mi, ale nie możemy się zgodzić”. To samo usłyszałem jeszcze kilka razy, gdy wraz z Profesorem w następnych latach podejmowałem kolejne próby.

Do wydarzeń Marca 1968 wróciłem w pamiętnym roku 1980, gdy 18 października miałem zaszczyt wystąpić w Auli PG na uroczystości związanej z obchodami 30-lecia Uczelni. W okolicznościowym wystąpieniu na uroczystym spotkaniu Rady Wydziału Mechanicznego i przedstawicieli Władz Uczelni z absolwentami powiedziałem m.in. cyt.: „Mój rocznik opuszczał Uczelnię w pamiętnym roku 1968, który do dziś, muszą to powiedzieć z przykrością, jest traktowany w oficjalnych ocenach, jako czarna karta w historii Polski. Tymczasem w moim i moich kolegów przekonaniu wydarzenia marcowe na PG były aktem słusznego protestu wobec zła panującego w Ojczyźnie, który wynikał z troski o jej przyszłość, z naszego patriotyzmu. Dalszy bieg wydarzeń społeczno-politycznych potwierdził, że – co pozwolę sobie dziś podkreślić – racja była po naszej stronie. Pora więc chyba na rehabilitację tamtego protestu. Mówię o tym tutaj, gdyż Wydział Mechaniczny Technologiczny, ówczesni studenci tego Wydziału, odegrali w tych wydarzeniach nieposłednią rolę. Dziś cały nasz Kraj przeżywa czas nadziei. Z radością stwierdzam, że wśród osób, które znalazły się na pierwszej

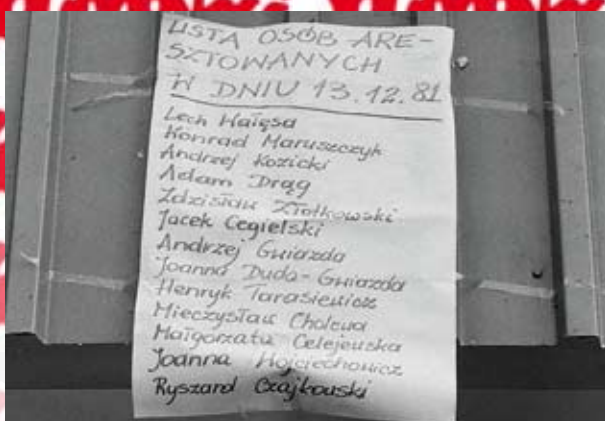
linii walki o lepsze jutro naszej Ojczyzny są koledzy z naszego Wydziału. Korzystając z okazji, wyrażam więc moje osobiste uznanie, podziw i poparcie dla działalności doc. dr inż. Kazimierza Grelaka i dr inż. Stefana Gomowskiego (dr inż. Stefan Gomowski był wówczas przewodniczącym Komitetu Założycielskiego Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność na PG), z którego inicjatywy jutro, na naszej Uczelni odbędzie się ogólnopolskie spotkanie uczelnianych komitetów założycielskich NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Przepraszam za poruszenie tych spraw, ale sądzę, że nie można ich pominąć na naszym spotkaniu, na zjeździe tak licznej grupy kadr przemysłu i życia gospodarczego Polski. Przecież spotkanie odbywa się w Gdańsku, mieście z którego wiatr od morza dociera dziś do najdalszych zakątków Polski. Dziś skrajnie różnie przedstawiane są społeczeństwu oceny sierpniowych wydarzeń na Wybrzeżu. Chciałbym, aby nasze spotkanie przyczyniło się do wyjaśnienia wątpliwości. Tu nie ma działań przeciw Państwu! Tu toczy się walka z tymi, którzy krzycząc o socjalizmie, podporządkowali sprawowanie rządów swoim interesom i zmonopolizowali prawo podejmowania decyzji. Na podstawie jedenastu lat pracy zawodowej wyciągam wniosek, że dotychczasowe praktyki w gospodarczym, społecznym i politycznym wymiarze, nie mogą mieć w Polsce dłużej miejsca.”

Po spotkaniu otrzymałem tylko jedną uwagę krytyczną. Pochodziła od młodszego Kolegi, aktywnie działającego w utworzonej po Marcu '68 nowej organizacji studenckiej – Socjalistycznym Związku Studentów Polskich i w gdańskich strukturach PZPR. Kolega uważał, że nie mam prawa mówić pozytywnie o tamtym Marcu.

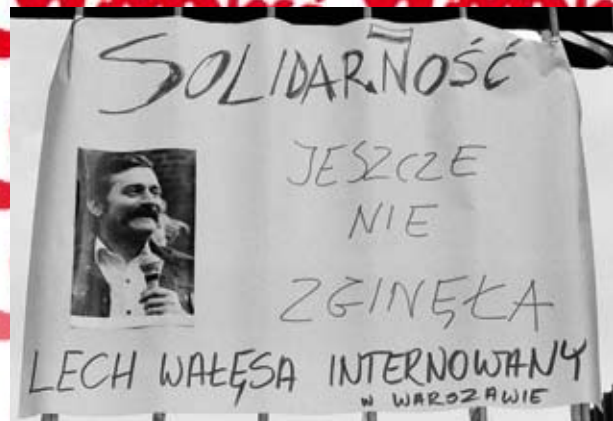
I na koniec, podsumowuję. Moim zdaniem wydarzenia Marca '68 na PG można traktować tak w zakresie kształtowania się świadomości społecznej, jak i aktywności konkretnych osób, jako jedno z pozytywnych – mimo wszystko – doświadczeń społeczeństwa polskiego na drodze do powstania w 1980 r. NSZZ SOLIDARNOŚĆ. Wielu uczestników tamtych wydarzeń aktywnie uczestniczyło później w procesach organizowania się lokalnej społeczności podczas stanu wojennego oraz przeprowadzania zmian ustrojowych w Polsce w roku 1989 i w latach następnych.

Z pozdrowieniami
Tadeusz Bień

P.S. W sierpniu 2005 r. otrzymałem zaświadczenie IPN, że posiadam status pokrzywdzonego, m.in. za sprawą udziału w wydarzeniach marcowych 1968 r. na PG, ale oświadczam, że nie czuję się pokrzywdzonym. Los okazał się łaskawy. Doświadczenia Marca '68 „nie złamały mi życia”. Od czerwca 1989 r. przez dwie kolejne kadencje byłem posłem na Sejm RP, a ostatnio przez prawie 16 lat wicedyrektorem NIK Delegatury w Gdańsku. Z doświadczenia Marca 1968 r. wielokrotnie korzystałem w późniejszej działalności społecznej i politycznej. Od trzech miesięcy jestem po prostu emerytem.



Stocznia Gdańska, 14 grudnia 1981 r.



Fot. H. Majewski

1980 - 1989

1980

Na wiosnę tego roku odbyły się wybory do politechnicznych (byłem pracownikiem n-t Instytutu Technologii Elektronicznej Wydziału Elektroniki) struktur ZNP (Związku Nauczycielstwa Polskiego). Nie pamiętam już kolejności, w każdym razie zostałem wybrany do Rady Oddziałowej, a w niej na przewodniczącego. W tym czasie trwała budowa hotelu „Gdynia”. Zatrudnionym na niej znajomym góralom załatwiłem zakwaterowanie w mieszkaniu ojca. W rewanżu umożliwili mi pracę na budowie. W tym celu wziąłem urlop wypoczynkowy – w końcu wynagrodzenie było wypłacane w dolarach. Po około tygodniu mojej harówki rozpoczęły się strajki. Roboty stanęły. Przerwałem wówczas urlop i wróciłem na Politechnikę. Jak wyglądał wtedy mój dzień?

Rano było około godzinne zebranie tzw. rozszerzonej (o przedstawicieli Rad Oddziałowych) Rady Zakładowej, na którym omawiano sytuację zewnętrzną i wewnętrzną. Po powrocie na Wydział, w największym audytorium, przy bardzo dużej frekwencji, zdawałem sprawozdanie z tego, czego dowiedziałem się na RZ. Słuchając potem różnych wypowiedzi, wyczuwałem nastroje i wiedziałem, co poruszyć na forum RZ. Często, później, wracałem do RZ na dalsze obrady. Wiceprzewodniczącym Rady był wówczas dr Antoni Nowakowski z Elektroniki, z którym ściśle współdziałaliśmy. Jakie sprawy były poruszane:

Czy wywiesić flagę? – nie, bo nie strajkujemy (wybieg uchylający się od jawnego poparcia strajkujących). Później dowiedziałem się, że inne instytucje (np. IBW PAN) postąpiły podobnie, wzorując się na PG.

Czy przeprowadzić nowe wybory do struktur związkowych? Wygłosiłem zdanie, powtarzane potem przez innych: „Byłbym dumny, gdyby mnie powtórnie wybrano!”.

Dowiedziano się, że dwóch pracowników PG (jednym z nich był dr Wojciech Gruszecki, drugim pracownik techniczny, nazwiska już nie pamiętam) dołączyło do strajkujących: W. Gruszecki na stałe, a drugi został łącznikiem. Zdecydowano wówczas, że

aby ich chronić prawnie, zostaną oficjalnymi przedstawicielami RZ ZNP PG w Stoczni Gdańskiej.

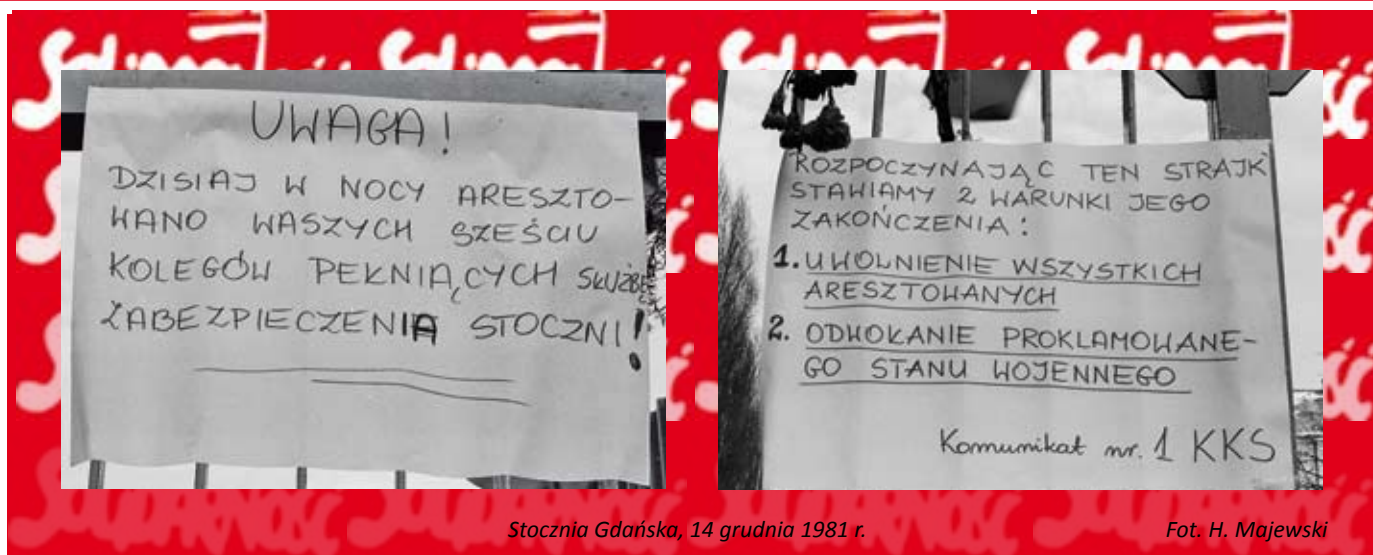
22 sierpnia 1980 r. opracowano „wewnętrzne” stanowisko, *de facto* popierające strajkujących, z zaleceniem, że nie będzie rozpowszechniane. „Zwinąłem” i przekazałem je łącznikowi ze Stocznią. Od niego dowiedziałem się później, że odczytano je tam i wzbudziło ogromną owację.

Na uczelni odbywały się spontaniczne zebrania. Z jednego z nich zachowało mi się „Stanowisko” zgromadzonych na nim oraz „Żądania strajkujących załóg...”, o których mowa w „Stanowisku”, z innego „Apel”.

Strajki przeciągały się. Napięcie rosło. Wymyślono, że w takiej sytuacji potrzebni są negocjatorzy pomiędzy strajkującymi a władzą. Na negocjatorów powinni być powołani światowej sławy uczeni – autorytety. Następnego dnia odbyło się spotkanie z nimi. Nie pamiętam już, jakie były ich stanowiska, a było ich kilku. Utkwiła mi w pamięci wypowiedź prof. Kopeckiego, że Polacy to lenie, nieroby i nie zasługują na wsparcie. Jako przykład podał obowiązujące wówczas obniżenie napięcia w sieci do chyba 190 V. Wystarczy przecież zwiększyć ilość żarówek, aby mieć tak samo jasno. Nie przewidział profesor, że w handlu nie będzie żarówek. W każdym razie sprawa się rozmyła.

Wreszcie strajki się skończyły. Życie jakby potoczyło się swoim torem. Wróciłem na budowę hotelu „Gdynia”. Urlop się skończył, a ja z oberwanymi od wysiłku ścięgniami mięśni rąk oraz pewną sumą dolarów wróciłem do pracy na PG. Rada Oddziałowa, jedyna jeszcze społeczna reprezentacja załogi, zaczęła działać. Koledzy zajęli się na początek wynagrodzeniami pracowników technicznych. Adam Skiba (bezpartyjny) oraz Gienek Goc (partyjny – nawet szef instytutowej komórki PZPR) zaczęli organizować wydziałową komórkę Solidarności. Uaktywnili się ludzie, którzy wydawali się całkowicie bierni. Wkrótce potem zrezygnowałem z funkcji przewodniczącego Rady Oddziałowej ZNP przy Wydziale Elektroniki.

W Komisji Zakładowej „Solidarności” był Andrzej Kopeć, przyjaciel, „Zodiakowiec” (członek, podobnie jak ja, byłego Kręgu



Stocznia Gdańska, 14 grudnia 1981 r.

Fot. H. Majewski

Starszoharcerskiego „Zodiak” przy Politechnice Gdańskiej. Rozwiązanego ostatecznie w 1963 r.), który włączał mnie w różne spektakularne akcje. Jedną z nich było uczestnictwo w strukturze interwencyjnej. Interwencja miała „odzyskiwać zagrabiane dochody” od „obcego” państwa. W proponowanej strukturze miało być zajętych, jak łatwo było policzyć, około 10% pracowników. Kto miał pracować? Zdaje się, że nic z tego nie wyszło. Z powodów opóźniania się rejestracji NSZZ „Solidarność” przygotowywano strajk, jakby wojnę. Nie wdaję się w szczegóły, bo na szczęście dokonano rejestracji. Tuż przed tym faktem, na znak poparcia wstąpiłem do NSZZ Solidarność. Byłem członkiem „Solidarności” aż do zmiany zakładu pracy, tj. do połowy roku 1984.

Ponieważ bardzo ściśle od kilkunastu lat współpracowałem z „Unimorem” („Unimor” – *Gdańskie Zakłady Elektroniczne, producent radiolinii wojskowych i cywilnych oraz telewizorów*) w ramach prac naukowo-badawczych, zostałem łącznikiem z tamtejszą organizacją „Solidarności”. Jednak ze strony tamtejszych działaczy nie było dużego zainteresowania współpracą. Skończyło się na wymianach biuletynów. Moim zdaniem ich były lepsze, bliższe sprawom zwyczajnych ludzi.

1981

Minął rok. Wybuchł stan wojenny. Na Uczelni zorganizowano strajk: w ciągu dnia normalna praca, potem biwakowanie w Gmachu Głównym. Telefony nie działały, jedyny kontakt nawet nie ze światem a Komitetem Wojewódzkim (Zbigniew Kowalski był w jakichś wyższych strukturach tej organizacji) miał Komitet Zakładowy PZPR. Dyżurujący tam Tadeusz Markowski twierdził, że są dla naszej ochrony. Pamiętam, że udało mi się kupić na kartki trochę wędliny, którą przesałem do domu przez sąsiada pracującego w IMP (*IMP – Instytut Maszyn Przepływowych*).

Wieczorem „Zodiakowców” (Wieśka Jasińskiego, Jacka Gajka i mnie) zobowiązano do rozpatrzenia możliwości ewakuacji strajkujących z terenu Politechniki w wypadku próby pacyfikacji. Rozdzieliliśmy zadania i umówiliśmy się na spotkanie w domu Ciechanowiczów (wielce zaprzyjaźnionej rodziny) przy ulicy Na Wzgórzu. Według mojej oceny nie było szans ucieczki: teren wokół Uczelni był tak oświetlony i pusty, że nie byłoby problemu w wyłapaniu większej grupy „uciekierów”.

Po dwóch dniach przewodniczący politechnicznej „Solidarności” Tadeusz Sulikowski podjął decyzję o zakończeniu strajku.

Wróciłem do domu. Niektórzy ze znajomych ukrywali się; Jacka Gajka po jakimś czasie internowano, ale to już jego historia.

Wzorem grudnia 1970 postanowiłem oddać honorowo krew. 16 grudnia poszedłem w tym celu do Stacji Krwiodawstwa przy Hoene-Wrońskiego. O ile w 1970 były tłumy, to teraz pustki. Ponieważ krew jest przydatna zawsze, oddałem ją. Przy okazji zwróciłem uwagę na wpisy do Legitymacji Honorowego Dawcy Krwi: wystawiona w 1970 nie miała daty wystawienia a pobranie krwi skwitowano: rok 1970. Teraz wpisano dokładną datę 16 grudnia 1981 r. Przy okazji okazało się, na jakim poziomie w 1970 roku ukrywano ślady wydarzeń.

Lata 1981 – 1989

W okresie stanu wojennego włączałem się w pomoc represyjnie zwolnionym z pracy. Byłem malutkim ogniwem dominikańskiego wsparcia w tej materii.

Zdarzyło się raz, że znajomy, obawiający się aresztowania, nocował u nas w domu.

Podsumowanie: niespecjalnie włączałem się w działalność NSZZ „Solidarność”. Podczas pracy na Uczelni prowadziłem ważny temat rozwojowy zlecony za pośrednictwem „Unimoru”, finansowo chyba największy na Wydziale Elektroniki, a we wrześniu 1980 roku zostałem członkiem założycielem Gdańskiego Klubu Inteligencji Katolickiej. Było to zakończenie starań z lat jeszcze sześćdziesiątych (pytano mnie wtedy przed podpisaniem pisma do Zenona Kliszki, czy gotów jestem zaryzykować swoją karierę – sprawa upadła) o powołanie takiej organizacji. Uważałem wówczas i uważam dotychczas, że bardzo ważna jest praca formacyjna, stąd chętnie włączałem się w podobne sprawy, np. harcerskie (*KIHAM Klub Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego*, obozy harcerskie) itp.

Mieszkanie w Sopocie, praca we Wrzeszczu – PG, KIK w Gdańsku, pracująca w Gdyńskiej Stoczni Remontowej „Nauta” żona, dzieci w wieku szkolnym nie sprzyjały dodatkowej działalności. Ponadto od kilku lat byłem konserwatorem aparatury monitorującej na Oddziale Intensywnej Opieki Medycznej w Szpitalu Wojewódzkim w Gdańsku.

Trzeba było, to byłem!

Jerzy Grzymowicz
Były pracownik PG



Gdańsk, Akademia Medyczna, strajk okupacyjny, listopad 1981 r.

Fot. H. Majewski

STUDENCKI KOMITET SOLIDARNOSCIOWY NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ

Utrwalanie władzy ludowej

Środowisko studenckie wielokrotnie wyrażało swój sprzeciw wobec komunistycznej dyktatury. Już w maju 1946 r. doszło w Gdańsku do demonstracji w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Fala strajków ogarnęła większość uczelni i szkół. W okresie stalinowskim studenci mieli stać się swoistą awangardą nowego ustroju. Pomimo to, i wbrew ogromnej presji, nadal wielu z nich angażowało się w rozmaite formy oporu przeciwko komunistycznej władzy, choćby Krąg Harcerski „Wodnik” czy Bratnia Pomoc SPG. Po likwidacji Harcerstwa i Bratniej Pomocy harcerze organizowali się w nielegalnych strukturach, jak na przykład organizacji „SZCZERB” na Politechnice Gdańskiej (AIPN GD 146/139, t.1, AIPN GD 146/139, t. 2).

Październik 1956

Młodzież akademicka niewątpliwie należała do najaktywniejszych grup społecznych w gorącym okresie wydarzeń z października 1956 r. Przeważnie studenci organizowali wiece i manifestacje, tak jak najgłośniejszy na Wybrzeżu Gdańskim wiec na Politechnice.

Ten polski październik był odczuwany przez moje pokolenie jak otwarcie na fascynującą przestrzeń wolności – Wspomina Czesław Druet (*Czesław Druet, Czas przemian – czas nadziei, Fragment pamiętnika*) – odżyły utajone odczucia z rodzinnego domu. Ujawniły się efekty patriotycznego w nim wychowania. Śpiewano tak niedawno jeszcze surowo zabronione legionowe piosenki i ułańskie żurawiejki. Stałem na placu przed głównym gmachem Politechniki obok Jacka Jettmara (jeszcze go wówczas nie znałem) i razem z innymi śpiewaliśmy: Hej, strzelcy wraz nad nami orzeł biały, a przeciw nam śmiertelny stoi wróg!

Na wiecach na Politechnice zaczęli pokazywać się żołnierze w mundurach. Na jednym z nich marynarz wszedł na mównicę i krzyknął:

– Patrzcie, jak ja wyglądam. Jaki ja mundur noszę? Przecież to strój marynarza z Aurory! Czy to jest mundur polskiego marynarza?

Nie!! – wrzasnęła zgodnie studencka brać i zaśpiewała: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!

W tych gorących dniach na studenckich wiecach kwestie ideologiczne nie odgrywały większej roli. Natomiast hasła narodowe i patriotyczne były wszechobecne. Popierano powrót Gomułki do władzy w nadziei, że będzie on dążył do urzeczywistnienia naszych demokratycznych wizji. Nie kwestionowano fundamentalnych kanonów socjalistycznego państwa. Żądano natomiast autentycznej autonomii uczelni i ruchu studenckiego oraz likwidacji Związku Młodzieży Polskiej. Na Politechnice Gdańskiej żądano również reanimacji Bratniej Pomocy Studentów.

Pierwsze numery „Po prostu” rozpoczęły publikowanie pogłębianej analizy październikowego kryzysu władzy w PRL. W takiej właśnie atmosferze kilkudziesięcioosobowa grupa działaczy Zrzeszenia Studentów Polskich zebrała się na Politechnice Gdańskiej w celu zdefiniowania zarówno jakiegoś (nikt nie wiedział jakiego?) nowego programu działalności organizacji, jak i form jego realizacji w nowych uwarunkowaniach.

Nie byłem do tej pory działaczem, więc w zebraniu nie brałem udziału, ale z relacji uczestników tej narady wiem, że dyskusja była niezwykle gorąca. W jej wyniku powstała koncepcja całkowitego uniezależnienia się od wszelkich politycznych organizacji i ideologicznych wpływów oraz powrotu zarówno do treści, jak i form działalności zasłużonego studenckiego Bratniaka, w tak haniebny sposób zlikwidowanego w 1949 roku przez ówczesnych aktywistów ZMP i władze Politechniki Gdańskiej. Tego rodzaju transformacja ZSP w dużym stopniu uwiarygodniała organizację z nadzieją, że uznana zostanie przez studentów za własną, swoją w sytuacji zupełnego braku innych inicjatyw ożywiających życie studenckie. Ponadto ZSP mogło wykazać się już wówczas sporym bagażem wcze-



Stocznia Gdańska, 14 grudnia 1981 r.



Fot. H. Majewski

śniejszych dokonań w zakresie działalności na rzecz bytowych potrzeb studentów. Realizacja takiego programu odnowy stylu i treści funkcjonowania ZSP wymagała jednak poważnych zmian strukturalnych Zrzeszenia oraz oparcia jego działań na solidniejszych i szerszych podstawach merytorycznych. Na tym zebraniu nieodżałowany, nieżyjący już dziś Andrzej Cybulski, zreferował zwięźle swój pogląd na bliższe i dalsze cele działalności odnowionego ZSP na Politechnice Gdańskiej, bez oglądania się na inne Rady Uczelniane i Radę Okręgową ZSP. Powiedział, że cele te mogą być osiągnięte pod warunkiem powierzenia funkcji przewodniczącego Rady Uczelnianej osobie dobrze znanej w środowisku studenckim i mającej doświadczenie organizacyjne, ale nie związanej z dotychczasowym establishmentem działaczy ZSP i ZMP. Duże znaczenie dla niektórych środowisk akademickich miała także możliwość uczestniczenia w procesie budowy niezależnego Parlamentu na PG. 25 listopada 1957 r. na PG odbyły się pierwsze obrady Uczelnianego Parlamentu ZSP. Inicjatorami byli działacze Zrzeszenia Studentów Polskich. Obradom przewodniczył Czesław Druet (marszałek), a przysłuchiwał się rząd (komitet wykonawczy UP) z premierem Bogusławem Sakowiczem. Po słowie dyskutowali o błocie na drogach między akademikami i o kiepskim jedzeniu w szpitalu studenckim. Zdecydowano o wszczęciu dochodzenia w sprawie zaginionych instrumentów muzycznych studentów PG.

Parlament miał władzę ustawodawczą i wykonawczą, premier UP zamiast ministerstwom przewodził komisjom. Jedną kontrolowała jakość żywności w stołówkach, inna odpowiadała za naukę, kolejną organizowała sprzątanie terenu wokół akademików. Na posiedzeniach bywało nawet 200 osób. Przez te wszystkie lata w UP pracowało przeszło dwa tysiące studentów.

Marzec '68

Powszechne zaangażowanie studentów w sprzeciw wobec władz przyniosły wydarzenia Marca '68. Warto jednak zwrócić uwagę, iż oprócz masowych represji wydarzenia te przyniosły znaczący wzrost zainteresowania SB środowiskiem akademickim. Z drugiej strony przyczyniły się do uformowania nowego pokolenia kontestatorów PRL, którzy za kilka lat staną się dla swoich młodszych kolegów wzorem do naśladowania. Niektórzy z nich już w tym okresie rozpoczęli aktywną działalność,

jeszcze jako uczniowie, najbardziej znane jest oczywiście środowisko gdańskie, z którego z czasem wyrośnie Ruch Młodej Polski.

Mimo masowych represji, aktywność części studentów rozbudzona w Marcu '68 nie wygasła po zakończeniu wydarzeń.

Grudzień '70

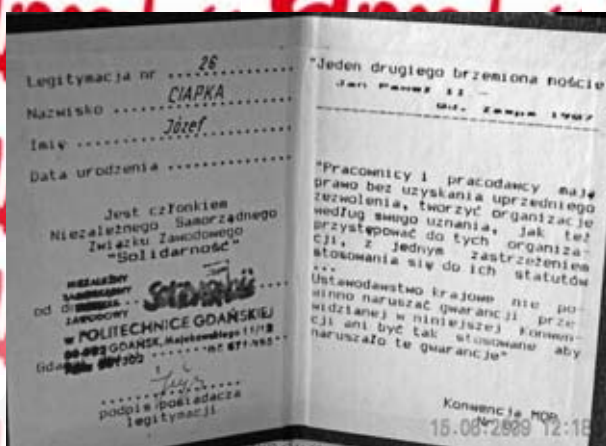
Szeroki oddźwięk w kraju uzyskały wbrew rozpowszechnionemu przekonaniu, wystąpienia robotników Wybrzeża w grudniu 1970 r. Doszło wówczas m.in. do trzydniowych manifestacji studenckich w Krakowie oraz do wielu innych przejawów solidarności przerwanych decyzją władz o przyspieszeniu ferii świątecznych na uczelniach.

Informacja z dnia 17 grudnia 1970 r. przesłana z Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Gdańsku, Wydziału Organizacyjnego do KC: *W związku z zajściami w Gdyni wśród studentów PG zanotowano tendencje do solidaryzowania się z robotnikami. Na dziedzińcu uczelni zebrało się ok. 200 studentów, którzy domagali się, aby udzielono im informacji o zajściach na terenie Gdyni oraz wyrazili chęć udzielenia moralnego poparcia dla robotników.*

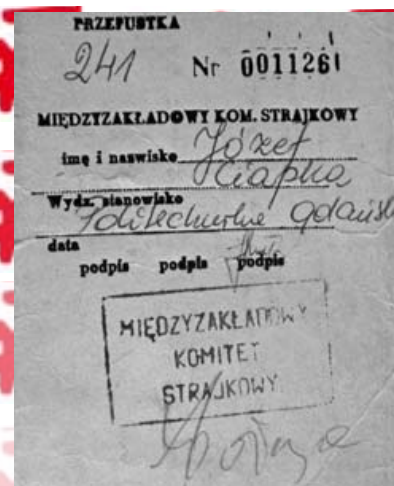
W związku z powyższym z inicjatywy SB kadra naukowa podjęła dialog z tą grupą, rozładując sytuację. Decyzją władz uczelnianych, po uprzednim uzgodnieniu z KW PZPR o godz. 12.00 zostały zawieszony wykłady na wszystkich uczelniach Trójmiasta, podjęto równocześnie akcję sprawnego opuszczenia Trójmiasta przez młodzież akademicką. W związku z tym w dniu dzisiejszym znaczna część studentów zamieszkałych w DS-ach opuściła teren Trójmiasta.

W godzinach wieczornych grupa studentów PG zamieszkałych w DS 16 zawiesiła czarną flagę na znak żałoby na DS. W wyniku interwencji władz PG flaga została zdjęta (APG 2384/2503).

Informacja z 21 stycznia 1971 r. przesłana do KC o sytuacji faktycznej w Politechnice Gdańskiej: *W dniach od 18 do 20 stycznia 1971 r. odbyły się spotkania studentów-mieszkańców domów studenckich z władzami partyjnymi oraz administracyjnymi uczelni. Wszystkie te spotkania miały „bardzo” burzliwy charakter koncentrowały się wokół różnych problemów, od funkcjonowania partii, sejmiku i rad narodowych do spraw wydarzeń grudniowych oraz spraw typowo studenckich. Do*



Legitymacja związku – stan wojenny



Przepustka, sierpień 1980 r.

Fot. H. Majewski

niedzieli włącznie aktyw studencki zamierza opracować jednolity tekst rezolucji uwzględniający wszystkie postulaty i wnioski studenckie. Były również układane listy otwarte i rezolucje przez poszczególne domy studenckie skierowane do władz Uczelni bądź Studenckiej Agencji Radiowej. Przykład takiej rezolucji dołączyliśmy do poprzedniej informacji. Seria tych spotkań z władzami a jednocześnie możliwość napisania postulatów studenckich w rezolucji częściowo złagodziła napięcie i nerwowość. Wszystkie działania w chwili obecnej zmierzają do stabilizacji sytuacji i rozpoczęcia sesji zimowej. 20 stycznia odbyły się ponadto dwa dalsze spotkania.

1. Z tow. Z. Jundziłłem – Sekretarzem KW, który poinformował aktyw partyjny oraz funkcyjny bezpartyjny o aktualnej sytuacji w Trójmieście i województwie oraz przyczynach kryzysu politycznego w kraju.

2. Z tow. Cioskiem – prezesem Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich, który spotkał się z aktywnym studenckim organizacją ZSP PG.

Oba spotkania oceniono pozytywnie przyczyniły się one w znacznym stopniu do rozładowania trudnej sytuacji utrzymującej się w PG. W dniu 21 stycznia obserwowaliśmy dalszą stabilizację życia. Według opinii KU PZPR będzie się ona w dalszym ciągu stabilizowała pod warunkiem, że w pozostałych zakładach Trójmiasta nie będziemy mieli do czynienia z przeszkodami w pracy (APG 2384/2503).

Powoływanie SZSP

Od końca 1971 r. władze zaczęły przygotowywać projekty zmian w organizacji ruchu młodzieżowego. W 1972 r. zyskały one konkretny kształt zakładający m.in. połączenie dotychczasowego Zrzeszenia Studentów Polskich (w pewnej mierze posiadającego charakter „związku zawodowego” studentów) z innymi organizacjami i utworzenie Socjalistycznego Związku Studentów Polskich (SZSP) o wyraźnie ideologicznym obliczu (Łukasz Kamiński, Grzegorz Waligóra, KRYPTONIM „WASALE” – Służba bezpieczeństwa wobec studenckich komitetów solidarności 1977–1980).

Od października tego roku rozpoczęły się protesty skierowane przeciwko tym zamiarom, ich głównym ośrodkiem na Wybrzeżu stała się Politechnika Gdańska, gdyż Uniwersytet wtedy jeszcze raczkował. W poszczególnych DS-ach i klubach

studenckich spotykał się aktyw ZSP i ZMS ze studentami, a bardzo zażarte dyskusje toczyły się do późnych godzin nocnych. Protesty te nie były jednak w stanie powstrzymać realizacji zamiarów PZPR, co dokonało się w 1973 r., jednakże istotny jest fakt, iż w ich trakcie sformułowano postulat utworzenia apolitycznej organizacji studenckiej o charakterze związku zawodowego, reprezentującego interesy tej grupy społecznej. Pamiętam *Neptunalia* w 1973 roku, kiedy grupa studentów mego wydziału udawała się na ul. Długą pod Neptuna, pierwsze „S” było ciągnięte po ziemi, w ten sposób dawaliśmy wyraz naszej dezaprobacie dla powstania nowej organizacji.

Generalnie jednak w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych aktywność środowisk studenckich gwałtownie opadła. Ograniczała się ona przede wszystkim do działań o charakterze informacyjnym. Niemniej właśnie w tym czasie zaczynały kształtować się nowe środowiska młodzieżowe, na ogół o kilka lat młodsze od „komandosów”, które za parę lat w istotny sposób będą współtworzyć opozycję przedsierniową i oddziaływać na środowiska studenckie. Największe takie grupy powstały w Gdańsku i w Warszawie. W Gdańsku opozycyjna młodzież integrowała się wokół duszpasterstwa akademickiego, które w tym czasie przeżywało ponowny rozkwit. Środowiska te, w przeciwieństwie do „komandosów”, szukały swych korzeni w tradycji podziemia niepodległościowego, cechował je zdecydowany antykomunizm oraz niechęć do rewizjonizmu i tradycji z nim związanej.

Ze środowisk akademickich Gdańska wyszedł także list zawierający protest przeciwko poprawkom do konstytucji, już po ich formalnym uchwaleniu przez Sejm w lutym 1976 r.

SKS Trójmiasto

Na początku 1977 roku, po brutalnych akcjach w Radomiu i Ursusie Błażej Wyszkowski, student Wydziału Budownictwa Lądowego Politechniki Gdańskiej, nawiązał kontakt z jedynym reprezentantem KOR na Wybrzeżu, Bogdanem Borusewiczem (www.studencki-komitet-solidarnosci.webpark.pl).

Zainicjował on protestacyjną głódówkę w akademiku Politechniki Gdańskiej w obronie aresztowanych członków KOR. Oprócz Błażeja wzięli w niej udział także studenci Wydziału BL: Zdzisław Pietkun, Zbigniew Wysocki i Roman Ardanowski, który opiekował się protestującymi i kontaktował z Antkiem Mę-



Stocznia Gdańska, październik 1980 r.



Uniwersytet Gdański, Adam Michnik i Antoni Mężydło, jesień 1981 r.
Fot. H. Majewski

żyłto oraz Staszkiem Śmigłem, wówczas studentami Wydziału Elektroniki. Głodówkę poprzedzili akcją ulotkową i spontanicznym wiecem w akademiku, podczas którego odczytano tekst o powodach protestu.

Było to pierwsze wyjście nowej politechnicznej opozycji. Nieznani nikomu studenci ogłosili publicznie swój protest. Wspomina Błażej Wyszkowski: *Mogliśmy być wyrzuceni ze studiów, a także nasze życie mogło być zagrożone. Czuliśmy się osamotnieni i osaczeni. Głodówka była chyba szokiem dla studentów. Władzy się bano. Nasze działanie było natomiast powodowane pobudkami humanitarnymi. Niektórzy studenci przekazywali sygnały solidarności – drobny gest, krótka rozmowa. Władze uczelni wysłały do nas swojego emisariusza. Przekonywał, abyśmy zakończyli protest. Tłumaczył, że jeśli nie zakończymy, to uczelnia bardzo wiele straci – zostaną zabrane fundusze na jej rozwój. Przez dwa dni ciągle do nas ktoś przychodził i w ten sam sposób przekonywał do zaprzestania akcji.*

Szybko nas odizolowano – wspomina Błażej Wyszkowski – na portierni akademika jak nigdy każdego wchodzącego legitymowano. Przyszło jednak kilku studentów z medycyny i uniwersytetu. Po dwóch dniach zakończyli protest. Wówczas już wszystko było przygotowane do założenia w Trójmieście Studenckiego Komitetu Solidarności. Przełożono jednak ogłoszenie deklaracji na jesień.

Po wakacjach ogłoszono powołanie SKS Trójmiasta. Deklarację opublikowano 5 listopada 1977 roku. Podpisali ją studenci: Piotr Dyk (AMG), Anna Młynik (AMG), Magdalena Modzelewska (UG), Grzegorz Pliszka (UG), Andrzej Słomiński (AMG) i Błażej Wyszkowski (PG). Była to pierwsza nielegalna i jawna organizacja opozycyjna w Trójmieście (www.studencki-komitet-solidarnosci.webpark.pl).

Deklaracja Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta

Nawiązując do inicjatywy naszych kolegów z Krakowa i Warszawy, powołujemy dziś w Gdańsku Studencki Komitet Solidarności. Inicjatywa nasza ma na celu dalsze rozwijanie istniejącego już niezależnego ruchu studenckiego. Ruchu, który byłby autentycznym solidarnym działaniem studentów na rzecz swoich praw. Uważamy, że obecnie działająca jedy-

na organizacja studencka SZSP nie spełnia swoich zadań. Już w samej formule tej organizacji tkwi sprzeczność. SZSP jest organizacją ściśle polityczną, o określonym charakterze ideowym, a równocześnie jest prawie jedyną reprezentacją wszystkich studentów. Oczywiście jest, że cechą każdej społeczności, w tym także środowiska studenckiego jest pluralizm poglądów i postaw, a reprezentacją studenckiej społeczności może być tylko organizacja apolityczna, otwarta dla wszystkich bez względu na przekonania i światopogląd. Jednym z głównych naszych celów jest podjęcie prac, których konsekwencją będzie utworzenie niezależnej organizacji studenckiej. Nasze działania będą zmierzać do tego, aby studenci i pracownicy naukowcy mieli możliwość realizacji i obrony swoich praw. Będziemy walczyć o zmiany niektórych błędnych i niesprawiedliwych aktów prawnych, regulujących życie wyższych uczelni. Zamierzamy również informować o wszystkich problemach nurtujących nasze środowiska. Pragniemy dotrzeć do wszystkich bez względu na przekonania polityczne i światopogląd. Liczymy na współdziałanie w naszej inicjatywie. Uważamy bowiem, że sprawy, które chcemy poruszać i o które chcemy walczyć, powinny być drogie wszystkim ludziom, ponieważ dotyczą sprawiedliwości, wolności i prawdy (www.studencki-komitet-solidarnosci.webpark.pl).

Z inicjatywy Bogdana Borusewicza po raz pierwszy miało odbyć się złożenie wieńca przy bramie Stoczni Gdańskiej im. Lenina w rocznicę 16 grudnia 1977 roku. Błażej Wyszkowski, który brał udział w akcji kolportażowej przed rocznicą, wspomina z jakim strachem i nieraz osłupieniem ludzie patrzyli na nich w tramwajach i w kolejce elektrycznej: „Często, gdy tylko zobaczyli kilku młodych ludzi z ulotkami, to byli po prostu przerażeni. Bali się wziąć ulotki. Cały wagonik nabitą ludźmi i nikt nie chce sięgnąć, odwracają głowy. Jeśli jednak jeden człowiek zdobył się na odwagę i wziął ulotkę, to i inni chcieli je dostać. Brali jak ciepłe bułki. Na przystanku Gdańsk Stocznia wysiadali z wagonu wszyscy, także ci, którzy w stoczni nie pracowali. Szybko chcieli być jak najdalej od nas”. Akcję kolportażu prowadzili przed planowanymi uroczystościami przez kilka dni.

Wieniec przed rocznicą został ukryty w piwnicy domu teściów Błażeja Wyszkowskiego, którzy mieszkali przy ul. Danusi w Gdańsku-Wrzeszczu. Od rana dom był obserwowany przez funkcjonariuszy SB. Domyślając się tego, Wyszkowski posta-



Politechnika Gdańska, strajk, grudzień 1981 r.



Gdańsk, wejście do kościoła Mariackiego, grudzień 1981 r.

Fot. H. Majewski

nowił dzień wcześniej, że ostentacyjnie wyjdzie z domu i pojedzie pod stocznię, a za nim obserwujący go ubecy. Tak się stało i wieniec mógł być wyniesiony z piwnicy. Na uroczystość złożenia wieńca przyszli głównie studenci z UG i PG. Przyszło według różnych relacji od 40 do 80 osób. Wieniec przywiózł taksówką Cezary Drzymalski, kolega Błażeja z PG. Wspomina Błażej Wyszowski: *Wziąłem od niego wieniec i niosłem go pod bramę. Po moich bokach szły dziewczyny, chyba Magda Modzelewska i Ania Młynik. Naprzeciw nam wyszła grupa ludzi ze stoczni. Z akt esbeckich dowiedziałem się, że był to aktyw partyjny stoczni. Jeden z nich, najprawdopodobniej przywódca, taki straszny, drżącym głosem zaczął do nas wołać: Ludzie, dajcie nam spokojnie pracować! Zatarasowali nam przejście. Wiedziałem, że jak się zatrzymam, to nie dojdę pod bramę. Nie stanąłem, szedłem wprost na niego i w momencie, gdy już prawie jego piersi dotykał wieniec, odstał na bok. Za nim rozeszli się pozostali. Jednak przy samej bramie inni stali nadal. Mogło dojść do rękoczynów. Zaczęłem iść w bok, w kierunku wysokiego, metalowego płotu. W tym momencie widzę, jak wolno jadące, jeden za drugim, autobusy specjalnie zasłaniają nasz skromny pochód. Chciałem wyjść na jakąś wolną przestrzeń, aby ludzie nas widzieli. Szedłem dość długo wzdłuż płotu, ale w końcu się zatrzymałem i złożyłem wieniec.*

Bogdan Borsewicz miał wówczas radziecką kamerę filmową na film 8 mm od Mariusza Muskata, z którym na zmianę filmowali pochód z wieńcem i zapalenie zniczy. Po skręceniu kilku scen w tłumie kamerę przejął Andrzej Zarębski, który wyjął film z kamery i przekazał go znajomej dziewczynie, która, jak twierdzi Andrzej, ukryła małą szpulkę z filmem w majtkach. Kamerę przekazał z powrotem Muskatowi, który udawał, że filmuje nadal zgromadzonych. Gdy wracali z manifestacji zaatakowała ich grupa esbeków.

Bogdan Borsewicz pamięta wyraźnie: *zaatakowali nas dopiero przy hotelu „Monopol”. Zaczęłem uciekać. Kamerę podałem Piotrowi Dykowi. W związku z tym kamerę złapał Błażej Wyszowski i zaczął uciekać. Ale po kilkudziesięciu metrach dogonili go i przewrócili. Na nich skoczyli moi koledzy studenci. Zaczęło się kotłować. Esbek wyrwał jednemu kamerę, Błażejowi w garści została tylko rączka. Udałem się w pogon za tym esbekiem ulicą Rajską, krzycząc: »Łap złodzieja!«. Ale to był szybki biegacz. Goniłem go wytrwale, za mną biegła*

grupa esbeków, a za esbekami – koledzy. Taki przekładaniec. Biegłem, biegłem, aż straciłem tego z kamerą z oczu. W związku z tym po krótkiej naradzie zdecydowaliśmy, że idziemy na komisariat na Piwną powiadomić o napadzie i kradzieży (relacja Błażeja Wyszowskiego udzielona w 2007 roku Leszkowi Biernackiemu i w 2010 roku Henrykowi J. Majewskiemu).

Całe środowisko uczelniane było penetrowane przez służbę bezpieczeństwa, informacje które uzyskiwali były nieraz bardzo strzeżoną tajemnicą wśród studentów. Z uzyskanych przez SB wyprzedzających informacji wynika, że w dniu 18 lutego 1978 r. na terenie Krakowa odbyć się ma pierwszy ogólnopolski zjazd SKS-u. Z terenu Gdańska mają wziąć w nim udział Stanisław Śmigiel i Cezary Drzymalski oraz nieznaną z nazwiska studentka jednej z wyższych uczelni Trójmiasta.

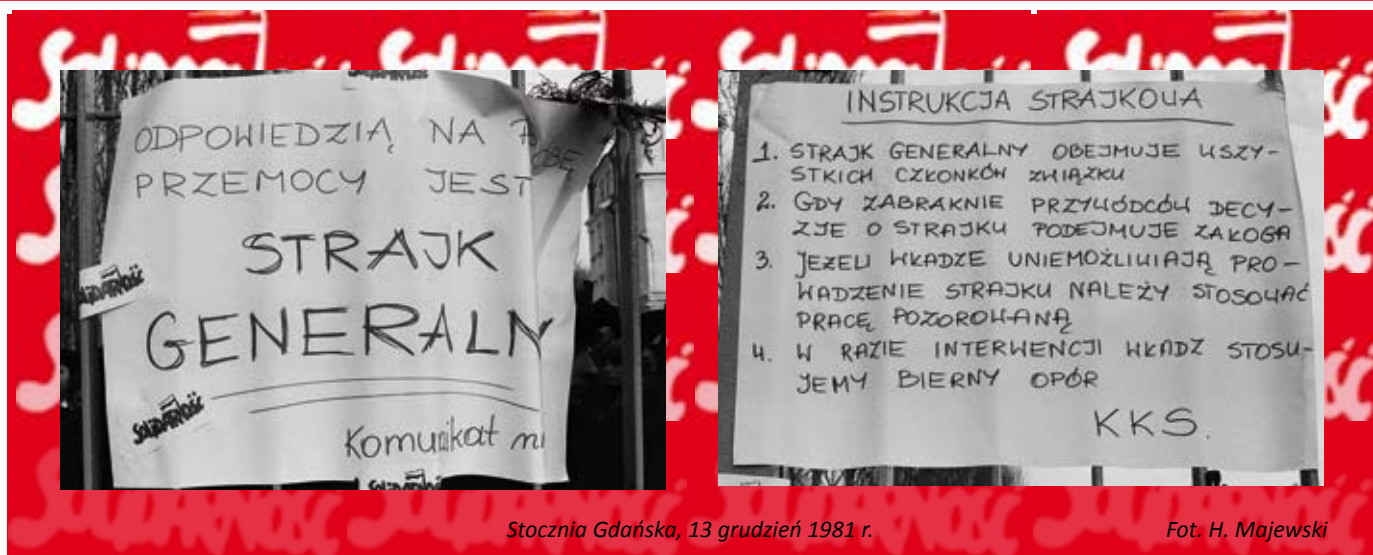
Ze względu na fakt, że jedną z osób wyjeżdżających do Krakowa jest źródło informacji dla SB oraz to, że o wyjeździe wie bardzo wąskie grono osób, w celu niedopuszczenia do dekonspiracji źródła informacji, a zarazem uniemożliwienia przedstawicielom gdańskiego SKS-u wzięcia udziału w zjeździe, SB proponuje zatrzymanie wyjeżdżających z Gdańska aktywistów SKS na terenie Krakowa przez tamtejsze służby.

Ze względu na trwającą na Politechnice Gdańskiej przerwę semestralną nie było innych możliwości operacyjnych, które mogłyby być wykorzystywane do uniemożliwienia wyjazdu aktywistów SKS z Gdańska do Krakowa. Oznacza to ni mniej ni więcej, że SB miało wśród studentów politechniki swojego agenta (*Łukasz Kamiński, Grzegorz Waligóra, KRYPTONIM „WASALE” – Służba bezpieczeństwa wobec studenckich komitetów solidarności 1977–1980*).

Dotychczasowi znani SB aktywiści SKS w gdańskim ośrodku akademickim rekrutują się ze środowisk prowadzących działalność antysocjalistyczną (*dane osobowo-poznawcze elementów antysocjalistycznych KSS-KOR, ROPCIO, SKS i WZZ, lipiec 1978 rok, materiały z archiwum H. J. Majewskiego*).

Głównym celem założycieli gdańskiego SKS-u w początkowym okresie działania było podejmowanie prób pozyskania do wrogiej działalności szerokich mas studenckich. Cel ten działacze SKS-u planowali osiągnąć poprzez organizowanie nielegalnych zebrań na terenie wyższych uczelni Trójmiasta.

Każdorazowe spotkanie organizowane przez Studencki Komitet Solidarności na terenie uczelni poprzedzone było akcją



Stocznia Gdańska, 13 grudzień 1981 r.

Fot. H. Majewski

kolportażu ulotek zawiadamiających o czasie, miejscu i temacie spotkania. W akcji kolportażu udział brali znani Służbie Bezpieczeństwa działacze elementów antysocjalistycznych, a w szczególności założyciel gdańskiego SKS-u Błażej Wyszkowski.

W pierwszych miesiącach 1978 r. znany członek KSS „KOR” Bogdan Borusewicz próbował opanować sytuację w środowisku studenckim uczelni Trójmiasta. W tym celu organizował on co tydzień tzw. kółka samokształceniowe z młodzieżą akademicką w swoim prywatnym mieszkaniu. Pozyskał on wąskie grono studentów skupiające się wokół Stanisława Śmigła i Błażeja Wyszkowskiego oraz wywodzące się z ostatnich lat studiów. Oddziaływanie Bogdana Borusewicza, Stanisława Śmigła i Błażeja Wyszkowskiego na środowisko studenckie, szczególnie Politechniki Gdańskiej, spowodowało, że niżej wymienione osoby stały się sympatykami gdańskiego SKS-u: Antoni Mężydło – student V roku Wydziału Elektroniki PG, Grażyna Stankiewicz – była studentka Wydziału Budowy Okrętów, Stanisław Pietkun – były student PG BL, Waldemar Sędzikowski – student V roku Wydziału Elektroniki PG, Jacek Lampasik – student Wydziału Elektroniki PG, Jan Mioduski – student Wydziału Elektroniki PG, Adam Niedorezo – student Wydziału Elektroniki PG, Aleksandra Bilewska – studentka Wydziału Elektroniki PG.

Osoby te sporadycznie brały udział w spotkaniach organizowanych przez SKS, udzielały pomocy w kolportażu wrogich materiałów, bądź też składały podpisy pod wrogimi dokumentami kierowanymi do najwyższych władz państwowych. Z rozpoczęciem roku akademickiego 1978/1979 Grażyna Stankiewicz i Zdzisław Pietkun zostali skreśleni z listy studentów z powodu słabych wyników w nauce, co spowodowało ograniczenie wrogiej działalności pozostałych osób na rzecz Studenckiego Komitetu Solidarności.

Po zaniechaniu przez Bogdana Borusewicza przejęcia steru nad gdańskim Studenckim Komitetem Solidarności został on opanowany przez gdańską grupę Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela skupioną wokół Leszka Moczulskiego.

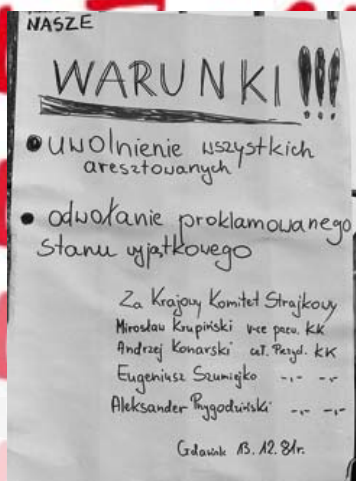
Zupełnie innym był SKS gdański, będący częścią większego środowiska kształtującego się w tym mieście od początku lat siedemdziesiątych, kładącego duży nacisk na poszukiwania ideowe. Mniej więcej od początku 1979 r. wśród gdańszczyzan pojawiały się koncepcje utworzenia nowej, szerszej organizacji o charakterze pokoleniowym. Na rzecz takiego rozwiązania pró-

bowali oni pozyskać środowiska akademickie skupione w Studenckich Komitetach Solidarności. Ostatecznie 29 lipca 1979 r. gdańszczanie samodzielnie utworzyli Ruch Młodej Polski.

Wielu działaczy SKS odegrało ważną rolę w czasie strajków robotniczych latem 1980 r., zwłaszcza podczas sierpniowego protestu w Gdańsku. Jesienią 1980 r. działacze SKS włączyli się w tworzenie niezależnych organizacji studenckich. Wielu z nich zostało czołowymi działaczami Niezależnego Zrzeszenia Studentów, inni wspierali NSZZ „Solidarność”, m.in. współtworząc prasę związkową. Dalsze wydarzenia, a przede wszystkim wprowadzenie stanu wojennego sprawiły, iż znaczna część z nich znalazła się na trwałej lub przejściowej emigracji. Dziś bardzo wielu z nich jest czynnych w polityce i kulturze, odgrywając ważną rolę w życiu społecznym kraju.

Chciałbym opisać pewne zdarzenia, które miały miejsce w Gdańsku a związane są z Błażem Wyszkowskim (*relacja Błażeja Wyszkowskiego udzielona w 2010 roku Henrykowi J. Majewskiemu*). W styczniu 1978 r. sekretarz KW PZPR w Gdańsku zanotował w „Informacji”, że SKS ponownie zorganizował nielegalny wiec na Wydziale Humanistycznym UG. Zwraca uwagę agresywna i prowokująca postawa w stosunku do aktywistów SZSP studenta Politechniki Gdańskiej – aktywnego działacza SKS – Błażeja Wyszkowskiego. Jak wspomina B. Wyszkowski: *stawałem na schodach Bratniaka i wręczałem przechodzącym studentom w tym działaczom SZSP ulotki o naszych akcjach. Musieli przechodzić koło mnie, gdyż tam mieściła się ich siedziba.*

Skąd w Błażeju było tyle samozaparcia? Nie bał się, nie przestraszył się krótkich zatrzymań i przesłuchań. Pytam go, czy żagle pomogły mu w życiu. Na jego twarzy pojawia się radosny uśmiech. Inżynier, żeglarz z Warmii, z Olsztyna urodzony 3 lutego 1949, syn Stefana i Eulalii Krystyny Nowakowskiej, absolwent Wydziału Budownictwa Łądowego Politechniki Gdańskiej. Żeglarz (180 cm, 74 kg) AZS Olsztyn, zaczynał pływać w klasie kadet w szkółce Warmii Olsztyn (1964). Niebawem odniósł sukcesy, które sprawiły, że stał się wielką postacią w tej klasie w latach sześćdziesiątych. Podczas pierwszego udziału w MŚ (1965) wywalczył 12 miejsce, ale już rok później (1966) wraz z Andrzejem Nowickim został mistrzem świata w klasie Cadet. Po rocznym stażu w OK Dinghy przesiadł się na Finna, zdobywając 5 miejsce w ME juniorów. Od 1971 poświę-



Stocznia Gdańska, 13 grudnia 1981 r.



Stocznia Gdańska, Komitet Strajkowy, 14 grudnia 1981 r. Fot. H. Majewski

cił się całkowicie startom w tej klasie, awansując do grona najlepszych. Przeniósł się do Gdańska, chciał dalej żeglować. Niestety, w czasach PRL nie można było pływać po pięknej Zatoce Gdańskiej, możliwe były rejsy jedynie po Martwej Wiśle. Po Olimpiadzie (1972), na której został odznaczony m.in. srebrnym Medalem za Wybitne Osiągnięcia Sportowe, skończył z wyczynowym uprawianiem żeglarstwa. Jest dumny z tego, że był olimpijczykiem. Pochłonęły go studia. Żeglarstwo dało mu jednak pewność siebie, upór i hart ducha, który musi cechować każdego żeglarza, a co pomogło mu później przetrwać najtrudniejsze chwile w życiu.

28 maja 1978 roku miał przyjechać z Łodzi do Gdańska z wykładem Józef Śreniowski, redaktor nielegalnego „Robotnika” i działacz KOR. O spotkaniu jawnie informowano na uczelniach i wśród opozycjonistów. Zapraszano wszystkich. Miało ono się odbyć na gdańskim osiedlu Żabianka, w mieszkaniu Krzysztofa Wyszkwoskiego.

Błażej tak wspomina to wydarzenie: *przygotowali dla mnie specjalną prowokację. Usłyszałem, jak krzyczy Ania Młynik (element antysocjalistyczny z AMG, która wyszła, aby przeprowadzić dzieci Krzysztofa Wyszkwoskiego biegające przed blokiem). Funkcjonariusze milicji dopadli ją, gdy prowadziła dzieci do domu. Zaczęli ją szarpać, wlec za ręce i wciągać do suki. Wybiegłem z mieszkania na klatkę schodową i rzuciłem się jej na pomoc. Za mną wybiegł brat. Próbowałem wyrwać Anię z łap funkcjonariuszy i wyciągnąć z suki. Rzucili się na mnie i brata. Szarpali mnie, ja stawiałem opór, ale żadnego bicia nie było. W kilku wrzucili mnie do nyski. Poderwałem się i stanąłem w drzwiach. Krzyknąłem, że w imieniu prawa łamię prawo. Z aresztu zwolniono wszystkich. Zostałem w nim sam.*

Dwa dni później, 30 maja, zawieziono Błażeja na rozprawę przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Gdańska. Ogłoszono wyrok, który na pewno zapadł poza salą – dwa miesiące aresztu. *Nie mogłem się z tą niesprawiedliwością pogodzić. Od razu postanowiłem, że w proteście przeciwko niesprawiedliwemu wyrokowi będę kontynuował głodówkę, którą rozpocząłem zaraz po aresztowaniu.*

W proteście koledzy wydali Oświadczenie: *Ubiegłoroczny absolwent Politechniki Gdańskiej B. Wyszkwoski jest założycielem Studenckiego Komitetu Solidarności Wyższych Uczelni Trójmiasta, uczestniczył w protestacyjnej głodówce w czerwcu*

ub. roku, żądając uwolnienia członków, sympatyków Komitetu Obrony Robotników i robotników więzionych za udział w czerwcowym proteście 76 roku. B. Wyszkwoski jest aktywnym działaczem Wolnych Związków Zawodowych w Gdańsku. (...) Kolegium d/s Wykroczeń wymierzyło wyrok, na podst. art. 51 §2 Kodeksu Wykroczeń pod zarzutem, że „gorszącym zachowaniem doprowadził do zbiegowiska publicznego”. (...) W sprawie B. Wyszkwoskiego mamy (...) do czynienia z jawną współpracą organów administracji państwowej z MO i SB w oburzającej akcji represji politycznej, przeprowadzonej pod osłoną prawa.

W dniu 29 czerwca 1978 roku w Sądzie Rejonowym w Gdańsku odbyła się jawna rozprawa w trybie uproszczonym przeciwko Błażewi Wyszkwoskiemu (...) ukaranemu w dniu 30 maja 1978 roku przez Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta Gdańska karą 2 miesięcy aresztu za popełnienie wykroczenia z art. 51 §1 i 2 kw. Sprawę do Sądu skierowano w związku z odwołaniem B. Wyszkwoskiego na podstawie art. 86 kpsw. W związku z procesem w korytarzach gmachu Sądu i na Sali rozpraw zgromadziło się 50 osób ze środowiska KSS-KOR-u i SKS-u. W toku przewodu dowodowego Sąd przesłuchał 5-ciu funkcjonariuszy MO w charakterze świadków, którzy składali zeznania w czasie rozprawy przed Kolegium. Świadkowie, składając zeznania, podtrzymali je w całości w odniesieniu do najistotniejszych dla sprawy okoliczności. obrońcy B. Wyszkwoskiego nie byli aktywni w zadawaniu pytań świadkom oskarżenia. Sąd nie uwzględnił wniosku dowodowego obrony w przedmiocie przesłuchania 5-ciu dodatkowych świadków. Prokurator w swoim przemówieniu wnosił o uznanie B. Wyszkwoskiego winnym popełnienia wykroczenia opisanego w art. 51 §1 i 2 kw i wymierzenia jemu kary 3-ch miesięcy aresztu. obrońca, adw. Lipski w mowie obrończej zajął się zagadnieniami faktycznymi i prawnymi, starając się podważyć kwalifikację prawną. obrońca, adw. Siła-Nowicki w swoim przemówieniu usiłował podważyć ustalenia stanu faktycznego i kwalifikacji prawnej, a ponadto powiedział, że B. Wyszkwoski nie jest sądzony za popełnienie wykroczenia, a faktycznie jest on represjonowany za swoją szlachetną działalność społeczną. obrońca nie wymienił nazwy organizacji społecznej. Po przerwie Sąd ogłosił wyrok, uznając Błażeja Wyszkwoskiego winnym popełnienia wykroczenia opisanego



Stocznia Gdańska, 14 grudnia 1981 r.



Fot. H. Majewski

go w art. 51. §1 i 2 kw i wymierzył jemu karę 2-ch miesięcy aresztu. Obecni na Sali działacze KOR-u i SKS-u po ogłoszeniu wyroku odśpiewali hymn państwowy. Po ogłoszeniu wyroku Błażej Wyszowski został osadzony w Areszcie Śledczym w Gdańsku – tak meldował szyfrogramem z dnia 29 czerwca 1978 roku naczelnik KWMO Ring do MSW w Warszawie (AIPN GD 013/136, t. 12).

Piotr Szubarczyk (relacja Błażeja Wyszowskiego udzielona w 2007 roku Leszkowi Biernackiemu) opisał, co działo się w sądzie: *Wprowadzono Błażeja. Był krótko ostrzyżony, bardzo błądy i miał ciemne plamy pod oczyma – skutek protestacyjnej głodówki w więzieniu (...). Sędzia czytał wyrok (dwa miesiące więzienia) przy drzwiach otwartych, ale nie doczytał, ponieważ matka Błażeja rozplakała się i wtedy wszyscy jak na komendę wstali i odśpiewali Jeszcze Polska nie zginęła. Potem, gdy wyprowadzano Błażeja z sali, skandowaliśmy na korytarzu jego imię.*

Dzień później pozostający na wolności przyjaciele napisali do niego List Otwarty: *Drogi Przyjacielu! (...) oświadczamy, że walkę, którą podjęliśmy wspólnie w imię wolności obywatelskiej oraz odzyskania przez naszą Ojczyznę Niepodległości*

będziemy kontynuowali nadal, nie bacząc na grożące nam niebezpieczeństwa. Twoja wspaniała postawa podczas odbywania kary miesiąca aresztu i godne zachowanie w czasie procesu (...) jest dla nas przykładem godnym do naśladowania. Wiemy, że przeżywasz obecnie ciężkie chwile, odłączony siłą od rodziny i najbliższych, ale chcemy, abyś wiedział o tym, że nie jesteś sam. Nasze myśli i serca są przy Tobie. Wiedz również o tym, że ofiara, jaką poniosłeś i ponosisz nadal, nakłada na nas moralny obowiązek, by czynić wszystko, aby nie była ona daremną.

Gdański SKS wspólnie z WZZ wydał 30 czerwca ulotkę protestacyjną, w której podkreślono, że sąd wydał wyrok pod wyraźne dyktando SB. W solidarnościowej akcji obrony uwięzionego założyciela SKS stanęły osoby związane ze wszystkimi nurtami opozycji. Można było się spierać, a jednocześnie być solidarnym.

Po wyjściu z więzienia Błażej był wyczerpany fizycznie i psychicznie. Musiał ograniczyć swoją działalność.

Henryk Majewski
Pracownik PG w latach 1975–1997

DZIAŁALNOŚĆ W OPOZYCJI ANTYKOMUNISTYCZNEJ

Studia na Wydziale Technologii Maszyn Politechniki Gdańskiej (później przemianowanym na Mechaniczno-Technologiczny) rozpoczął 1 września 1961 r. Zamieszkał w akademiku PG. W 1964 r. ożenił się z Anną Mierzejewską (29 lipca ślub cywilny, 26 września kościelny).

W 1965 roku zapisał się do Związku Młodzieży Socjalistycznej na PG, gdyż było to warunkiem przyjęcia do spółdzielni mieszkaniowej „Osiedle Młodych”. Został skarbnikiem koła ZMS na roku, a następnie skarbnikiem całego wydziału. Sukcesy w poborze składek sprawiły, że w 1967 r. otrzymał propozycję zostania przewodniczącym ZMS na Wydziale Mecha-

niczno-Technologicznym, ale odrzucił ją, gdyż wzmogłoby to naciski na wstąpienie do PZPR. W tym samym roku urodził się syn – Dariusz.

Marzec 1968

W poniedziałek 10 marca 1968 Janusz Romański, członek ZSP relacjonował w klubie studenckim Artema (Architektura + Technologia Maszyn) przy ul. Wyspiańskiego wydarzenia warszawskie z 8 marca. Przedstawiana wersja zgodna była z radiową linią partyjną. Podczas spotkania ustalono, że we wtorek 12 marca odbędzie się wiec. Studenci architektury przygotowali plakaty i rozwiesili informacje w akademikach.



Lech Wałęsa na Jasnej Górze, listopad 1980 r.



Okolice Stoczni Gdańskiej, 16 grudnia 1981 r. Fot. H. Majewski

Wiec rozpoczął przewodniczący Parlamentu ZSP Krzysztof Kolarski, który przekazał mikrofon I Sekretarzowi Komitetu Wojewódzkiego o nazwisku Kociołek. Przedstawił on partyjną wersję wydarzeń, wg której zamieszki wywołali rewizjoniści inspirujący m.in. czeską Wiosnę Ludów – Dubczek itp. Sekretarza wygwizdano, a gdy z hukiem upadła jedna z tablic rozległ się okrzyk „Kociół upadł.” Obrażony partyjniak opuścił wiec. Następnie przemawiał m.in. Tadeusz Bień oraz Ryszard Konieczka, który wkrótce został aresztowany. Zapadła decyzja o organizacji kolejnego wiecu w piątek 15 marca. Powołano wstępnie Komitet Organizacyjny i rozpoczęto rozpowszechnianie informacji, ale ostatecznie zrezygnowano z organizacji spotkania. Tego samego dnia w gdańskim klubie studenckim Żak odbywało się spotkanie z Ministrem Spraw Zagranicznych – Rapackim. W jego trakcie przed budynkiem doszło do spontanicznej manifestacji studentów przeciwko władzy. Uczestnicy demonstracji zostali spałowani.

W piątek na teren Politechniki przybyli ludzie nieświadomi odwołania wiecu. We Wrzeszczu doszło do zamieszek, najburzliwszych w rejonie Opery Bałtyckiej i stacji SKM Politechnika Gdańska. ZOMO pałowało i używało gazów łzawiących. Na Grunwaldzkiej trwały wtedy roboty drogowe – kładziono sieć ciepłowniczą. Rozbiegający się ludzie wpadali do wykopów, zdarzały się złamania kończyn. Andrzej Stolarski był wtedy w akademikach na Wyspiańskiego, ale żona nie pozwoliła mu dołączyć do demonstrujących. Używano gazów łzawiących. Po zajęciach pojawiały się plotki o propozycjach rozwiązania Wydziału Technologii Maszyn, z którego mieli pochodzić prowadzący zajęcia.

W światopoglądzie Andrzeja przysła wtedy nadzieja na odolną reformę w Partii (gdyby w partii ludzie porządni byli, to by było w porządku). Uznał, że komuniści użyją każdego środka dla utrzymania władzy i żadne zmiany wewnętrzne nie mają sensu.

W maju 1968 r. Andrzej przeprowadził się z żoną i dzieckiem na ul. Gospody. Po ukończeniu studiów, w styczniu 1969 r. został starszym spawalnikiem w Stoczni Gdańskiej im. Lenina w Dziale Głównego Spawalnika. Zajmował się tam dopracowywaniem technologii spawania i nadzorem wdrażania spawania w ostonie CO₂.

Grudzień 1970

W pracującą sobotę, 12 grudnia, do Stoczni dotarła wiadomość, że zbiera się biuro polityczne KC i będą podwyżki. Wie-

czorem słowo stało się ciałem – ogłoszono w mediach, że co prawda podwyżki cen żywności będą drastyczne, ale za to potanieją tory kolejowe i lokomotywy, w związku z czym obywatele PRL summa summarum zyskają.

W poniedziałek część wydziałów stoczni z zachwytu zdecydowała, że nie podejmuje pracy. Rano, o 8:30 do Andrzeja, pracującego w biurze na wyspie Ostrów (zwanej jeszcze „z ponemiecka” Holmem) dotarły informacje, że stocznia strajkuje, a protestujący zbierają się przed dyrekcją. Krążyły plotki o przyjeździe górników i hutników, którzy jakoby mieli zjawić się z podziękowaniami dla Stoczni Gdańskiej za poparcie ich strajku na Śląsku. Wobec braku informacji ze strony dyrektora Żaczka, zapadła decyzja o przeniesieniu manifestacji pod Komitet Wojewódzki. Według informacji z wydziałów, ok. 17 tys. ludzi pozostało w stoczni, a 1,5–2 tys. poszło ok. godziny 11:00 pod budynek KW. Wyszedł do nich zastępca Sekretarza Wojewódzkiego i próbował przemawiać, ale został wygwizdany. Wezwana nyska ze sprzętem nagłaśniającym została przejęta przez protestujących.

Andrzej miał zaplanowane na godz. 14 zajęcia z technologii spawania w Zasadniczej Szkole Budowy Okrętów przy ul. Karola Marksa (obecnie Jana Hallera). O 13:30 wyszedł z pracy przez teren Gdańskiej Stoczni Remontowej. Gdy dojechał do ZSBO okazało się, że zajęcia zostały odwołane. Ponieważ tramwaje już nie kursowały, poszedł w kierunku ulicy Grunwaldzkiej. Pod biurami Telewizji Gdańsk (obecnie siedziba Radia Gdańsk) stał tłum stoczniowców. Żądali oni nagłośnienia swych postulatów na kraj, ale pracownicy TV przekonywali, że nie mają takiej możliwości, gdyż przekaznik telewizyjny znajduje się w Chwaszczynie. Część manifestantów ruszyła w stronę Politechniki Gdańskiej. Dołączali do nich przechodnie. Podobno stoczniowcy, którzy przepaszali studentów, że w 1968 nie dołączyli do nich i apelowali o wsparcie. Główna grupa protestujących ze „szczekaczką” wróciła do Gdańska Głównego, a Andrzej wrócił do domu.

Tymczasem główną grupę protestujących, wracającą pod Komitet Wojewódzki, zaatakowały na Błędniku silne oddziały ZOMO. Części osób udało się przedostać do Centrum. W domu ojciec wysłuchał przemówienia przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Bejma o chuligańskich wybrykach.

We wtorek 15 grudnia rano Andrzej pojechał jak co dzień do pracy. Na terenie stoczni dystrybuowane były ulotki ogłaszające



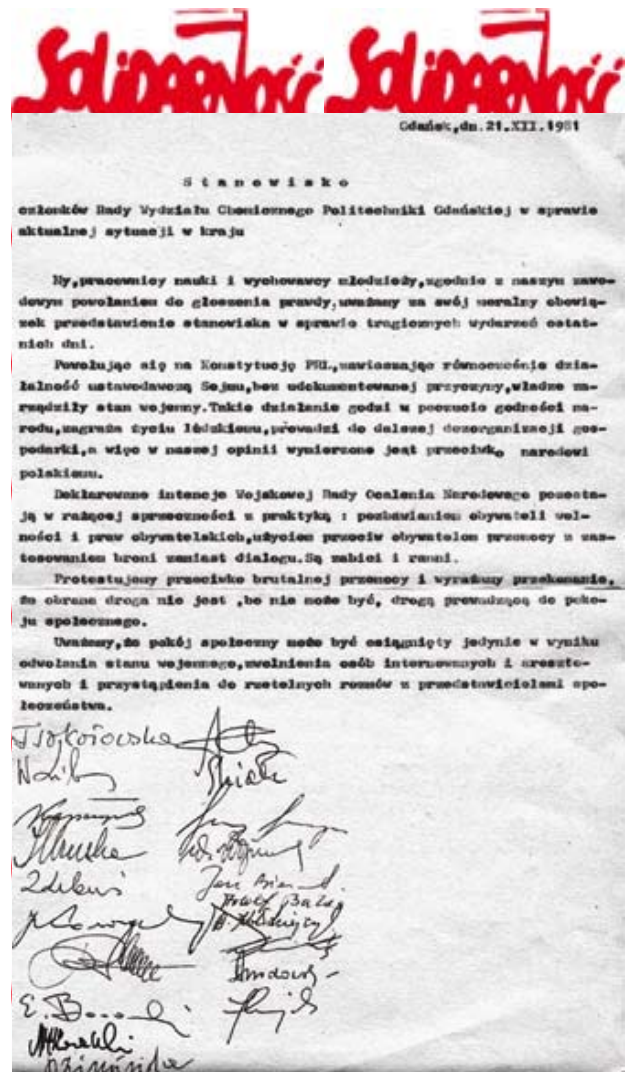
Brama nr 2 Stoczni Gdańskiej, 16 grudnia 1981 r.

Fot. H. Majewski

strajk generalny i zgromadzenie pod KW. Gdy Andrzej dotarł tam wraz z kolegą, Bogdanem Lewandowskim, komitet już płonął. Próbowano zdobyć areszt na ul. Kurkowej, gdzie przetrzymywani byli zatrzymani dzień wcześniej protestujący. Ataki przeprowadzono od strony nasypu kolejowego. Na wiadukcie, w okolicach komendy, więzienia oraz Żaka stały oddziały milicyjne. Pewien milicjant, świadek tych wydarzeń, wspominał, że przeskoczył prawie dwumetrowy mur, uciekając przed demonstrantami. Podobno jednego z milicjantów zrzuciono wtedy na tory kolejowe. Andrzej widział porozbijane delikatesy na ul. Rajskiej, z których kradziono artykuły spożywcze, zwłaszcza alkohol. Gdy około 13:00 razem z Bogdanem Lewandowskim doszli na Targ Węglowy, rozległ się huk – od strony Wrzeszcza wjeżdżały czołgi. Manifestanci zaczęli śpiewać hymn. Na widok czołgów Andrzej z Bogdanem postanowili wracać na teren zakładu. Tam opowiedzieli kolegom o zajęciach, o 14:00 zapadła decyzja o zakończeniu pracy. Andrzej udał się na przystanek SKM Gdańsk-Stocznia i wrócił do domu.

W tym czasie jego żona, Anna, po wyjściu z zajęć na Wydziale Filologii Rosyjskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Uniwersytet Gdański) postanowiła sprawdzić, co się dzieje w centrum. Wraz z koleżanką, Barbarą Żebrowską, przeszły z ulicy Sobieskiego na Grunwaldzką i wsiadły do kolejki SKM jadącej w stronę Gdańska Gównego. Jak się później okazało, była to ostatnia tego dnia kolejka jadąca w tym kierunku. Gdy kolejka wjeżdżała na peron, przerażeni pasażerowie zauważyli jadące ul. 3 Maja czołgi. Huk, zakrwawieni ludzie, płonący dworzec. Pasażerowie opuszczający pociąg, próbowali wrócić z powrotem, ale konduktor ogłosił że kolejka już nie pojedzie. Ludzie w panice zaczęli uciekać na przełaj po torach na Błędnik – tam także jechały już czołgi, więc uciekający obiegli Zieleniak pod budynek szkoły nr 1 koło bramy stoczni. Stamtąd Anna Stolarska z Barbarą Linde poszły ulicą Jana z Kolna w kierunku Al. Karola Marksa, a następnie ulicy Grunwaldzkiej. Grunwaldzka była pełna czołgów i uciekających ludzi. Z dworca SKM nie jeździły żadne kolejki, więc udały się na piechotę do domów. Podobno demonstrantom udało się unieruchomić gąsienice niektórych czołgów (szkolenie wojskowe nie poszło na marne) a nawet na krótko zdobyć jeden z nich.

W środę, 16 grudnia rano, Andrzej Stolarski pojechał do pracy kolejką SKM. Teren przy stoczniowej bramie nr 2 obstawiony był przez wojsko, z milicją w odwodzie. Ludzie rozmawiali z wojskowymi (prawdopodobnie z jednostek olsztyńskich) i tłumaczyli zakłamanie propagandystów komunistycznych, którzy wmawiali oddziałom, że w Gdańsku wybuchło niemieckie powstanie. Do pracy w stoczni tego dnia przepuszczano wszystkich. Radiowóz podawał komunikaty o zebraniu komitetu strajkowego, poparciu ogólnopolskim i strajku generalnym, żądano cofnięcia decyzji o podwyżkach. Nie docierały żadne prawdziwe informacje z kraju. Około godziny ósmej przy bramie zebrała się wewnątrz zakładu duża grupa stoczniowców i rozpoczęła dyskusję, wychodzimy czy nie. Wydarzenia poprzedniego dnia działały mobilizująco. Starsi stoczniowcy ostrzegali, że żołnierze mają rozkaz strzelać. Młodzi odpowiedzieli, że „mają ślepaki” i wyszli. Gdy dowodzący dał sygnał „stać bo strzelamy”, ze strony stoczniowców rozległy się śmiechy i ironiczne komentarze. Pierwsze strzały trafiły dachówkę szpitala stoczniowego, druga seria dosięgła ludzi. Grupa się wycofała, rannych ściągnięto. Andrzej Stolarski był w tym czasie w biurze na Holmie. Gdy dowiedział się o strzałach, poszedł wraz z Bogdanem Lewandowskim w kierunku bramy i weszli na dach sąsiadujących baraków. Zobaczyli oddziały oraz zakrwawioną flagę powiewającą w oknie szpitala stoczniowego. Przed dyrekcją rozpoczął się wiec, na którym Komitet Strajkowy zdecydował o rozpoczęciu strajku okupacyjnego. Z każdego wydziału delegowano łącznika z Komitetem Strajkowym. Utworzono regulamin strajkowy: pilnować terenu stoczni, odstawiać złapanych prowokatorów. W tym czasie Komitet Strajkowy



Rezolucja Rady Wydziału Chemii, od Pana W. Wojnowskiego
Arch. H. Majewski



Gdańsk, 1 maja 1982 r.

Fot. H. Majewski

nie podpisywał się nazwiskami. Próbowano telefonicznie łączyć się z domami. Zorganizowano patrole pilnujące teren zakładu, „uzbrojone” w sztywne kawałki przewodów spawalniczych i latarki. Według późniejszych przecieków Minister Spraw Wewnętrznych – Zenon Kliszko – stwierdził w rozmowie z dyrekcją, że należałoby „zbombardować strajkujący zakład, wybudujemy nowy”. Stoczniovcy spali na kufajkach – na jednej spali, drugą się przykrywali. Andrzej spał na parkiecie w biurze – w halach spano na betonie. O pierwszej w nocy Komiet Strajkowy postanowił zakończyć strajk. Nakazano opuszczać zakład bramą nr 1. Ponieważ godzina policyjna obowiązywała do piątej rano protestujący postanowili przekraczać bramy po piątej, żeby nie było przynajmniej formalnych podstaw do aresztowania. O szóstej ojciec był już w domu. Gdy kładł się spać, usłyszał huk. Potem okazało się, że na przystanku SKM Gdynia-Stocznia ostrzelano ludzi idących do pracy.

Do soboty, 19 grudnia stocznia nie pracowała. Tego dnia odwołano I sekretarza KC Władysława Gomułkę. W niedzielę wytypowani ludzie chodzili po domach i informowali, że w poniedziałek praca zostaje wznowiona. Aż do Nowego Roku praktycznie w zakładzie nie pracowano tylko dyskutowano na temat tragicznych wydarzeń. Na wiosnę zapadła uchwała, że 1 maja 1971 należy złożyć wieńce pod bramą nr 2. Uznano, że najlepiej będzie, jeśli zrobią to przedstawiciele partii. Z biura Andrzeja poszła sekretarka, jeden członek PZPR i sam Andrzej w zastępstwie drugiego członka partii, który nie stawiał się na uroczystość. W 1972 roku Andrzej odszedł z pracy w stoczni.

Po trzymiesięcznym epizodzie w Zakładach Naprawy Taboru Kolejowego na początku czerwca trafił do Spółdzielni Budowy Kotłów w Rumii-Janowej, gdzie pracował do końca kwietnia 1975 r. Od 15 maja 1975 r. rozpoczął pracę na Politechnice Gdańskiej.

KOR

Czerwiec 1976 r. zastał Andrzeja i jego żonę w Kijowie. Po powrocie do kraju, usłyszał w *Radiu Wolna Europa* o powstaniu Komitetu Obrony Robotników. Wkrótce poznał Eugeniusza Partykę, pracownika Instytutu Maszyn Przepływowych PAN, który zajmował się dystrybucją wydawnictw KORu. Andrzej zaoferował pomoc i zajął się kolportażem „bibuły” na dwóch instytutach PG – wśród ok. 200 osób. Na początku rozdawano je za darmo, później zbierano pewne kwoty na pomoc poszkodowanym oraz na funkcjonowanie tworzonych struktur opozy-

cyjnych. Podczas tej działalności Andrzej poznał m.in. Ryszarda Pusza, Bogdana Borusewicza oraz Andrzeja Gwiadzę.

Z Ryszardem Puszem wiąże się zabawna anegdota. Szukał on kontaktu z Borusewiczem, ojciec dał mu adres i Puszczyk poszedł tam ze swoim wysokim, postawnym szwagrem. Ponieważ ktoś przekazał mu błędną informację, zapytał o „profesora” Borusewicza, wzbudzając przestrach zainteresowanego sądującego, że przyszło po niego SB.

W lipcu 1978 r. Andrzej wraz z kolegą z pracy, Tadeuszem Jankowskim postanowili wzorem innych znajomych pojechać maluchem na wakacje na zarobek do Szwecji. Gdy Bogdan Borusewicz dowiedział się o tym, przygotował podziemne druki i listy do przewiezienia – część z nich miała trafić do Szwecji, a część później do Francji do Giedroycia. Otrzymali adres kontaktowy w Szwecji, gdzie udali się po przyjeździe. Spotkali tam rodaków spodziewających się, że w kraju lada chwila wybuchnie rewolucja. Gdy przedstawili realia, mówiąc, że jest ich właściwie garstka i na żadną rewolucję się nie zanoszą. Gospodarze uznali ich więc za agentów SB. Na pytanie o możliwość podjęcia pracy, otrzymali jedynie adres najbliższego złomowca, co nie było zbyt atrakcyjną ofertą. Następnego dnia gospodarze zweryfikowali przybyłych gości u Jacka Kuronia i kolejne wizyty przebiegały już w lepszej atmosferze. Trzy tygodnie później, podczas wizyty pożegnalnej, zaproponowano im przewiezienie do kraju powielacza. Tadeusz Jankowski nie chciał przewozić w swoim aucie całego urządzenia, ostatecznie przemycili 2/3 powielacza oraz książki niedostępne w Polsce.

Gdy Borusewicz zaczął organizować Robotnika Wybrzeża i proponował Andrzejowi prowadzenie zajęć samokształcących z robotnikami, ten odmówił, bojąc się o swoje bezpieczeństwo. Podczas wyborów do Sejmu pod koniec lat 70. organizowane były niezależne obserwacje. Andrzej, który pracował w Radzie Osiedla Młodych i współorganizował komisje wyborcze, spisywał rzeczywiste wyniki od przedstawicieli rad osiedli i przekazywał je opozycji do analizy.

Sierpień 1980

W czerwcu 1980 dotarła do Andrzeja informacja, że władze planują budowę supersamu przed bramą stoczni, w miejscu gdzie odbywały się manifestacje ku pamięci poległych robotników. Gdy przekazywał te informacje Andrzejowi Gwieździe, ten przewidywał, że w ciągu najbliższych dwóch lat coś powinno zacząć się w Polsce dziać.



Gdańsk, budynek komitetu wojewódzkiego PZPR, 1 maja 1982 r.



Gdańsk, 1 maja 1982 r.

Fot. H. Majewski

Pod koniec czerwca wprowadzono podwyżki mięsa. Stały zakłady w całej Polsce – m.in. w Tczewie, Lublinie, Świdniku. Gdy władza zgodziła się podwyższyć płace, protesty rozlały się po całej Polsce.

Pod koniec lipca Andrzej był w Łęborku na poligonie zgrzewania wybuchowego. Gdy *Wolna Europa* podała informację o wybuchu strajków, Andrzej z kolegami przyspieszył pracę i 17/19 sierpnia wrócił do Gdańska.

17 sierpnia zaczął się drugi strajk w stoczni (pierwszy miał tylko 5 postulatów, drugi 21). Powstał Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, rozpoczęto wydawanie Strajkowego Biuletynu Informacyjnego „Solidarność”. Eugeniusz Partyka został przedstawicielem ISMP PAN w stoczniowym Komitecie Strajkowym. Większość czasu spędzał w stoczni lub jeździł do zakładów, przekazując informacje. Politechnika Gdańska i IMP PAN zostały oflagowane. Pod koniec sierpnia strajkowały praktycznie wszystkie zakłady. Jeździły jedynie kolejki SKM, pracowały piekarnie, masarnie i inne zakłady potrzeb podstawowych. Władze w porozumieniu z Komitetem Strajkowym wprowadziły zakaz sprzedaży alkoholu. Zawiązało się Porozumienie Pracowników Wyższych Uczelni [notatka SB z IPNu]. Na spotkanie założycielskie przyszło 12–15 osób z uczelni i szkół – jedynym „samozwańcem” przedstawicielem Politechniki w Komitecie był Andrzej Stolarski. Aby uzyskać pełnomocnictwa do reprezentowania uczelni skontaktował się z ZNP, gdzie mianowano go wraz z dr Dominiakiem przedstawicielem ZNP w PPWU.

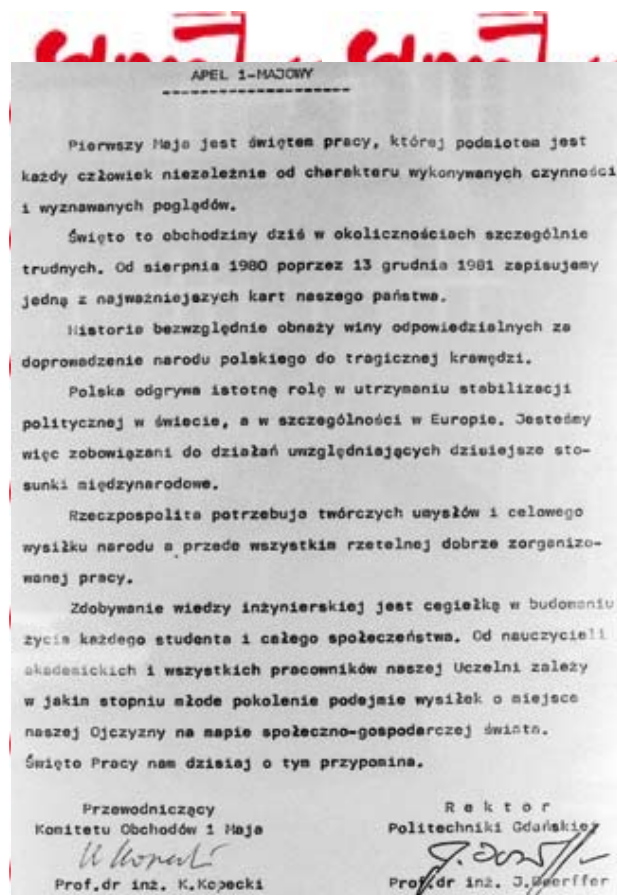
Jednym z pierwszych postulatów drugiego strajku było ustanowienie wolnych i niezależnych od władzy związków zawodowych. Ustalono, że władze trzeba postawić przed faktem dokonanym i zacząć organizowanie związków na terenie wszystkich zakładów. Organizowaniem Solidarności na PG zajęli się Stefan Gomowski z Wydziału Budowy Maszyn. W ramach działań nowopowstałych struktur odbył się m.in. wiec w auli PG, na którym przemawiał Andrzej Gwiazda. W połowie października Andrzej Stolarski ustąpił z uczestnictwa w PPWU, a Solidarność formalnie desygnowała swoich przedstawicieli.

W sierpniu praktycznie codziennie ludzie opozycji spotykali się pod bramą Stoczni Gdańskiej. Na początku dominował strach, ale entuzjazm 300–500 osobowego tłumu był wielki. Rozdawano Informacyjny Biuletyn Strajkowy „Solidarność”.

19 sierpnia 17 zakładów należących do MKS rozpoczęło pertraktacje z przewodniczącym Komisji Rządowej, ministrem Pyką. Delegacje, w których większość stanowili dyrektorzy i sekretarze organizacji partyjnych, podpisały porozumienie. Brak odzewu ze strony strajkujących spowodował, że Pykę wycofano, a zastąpił go Jagielski.

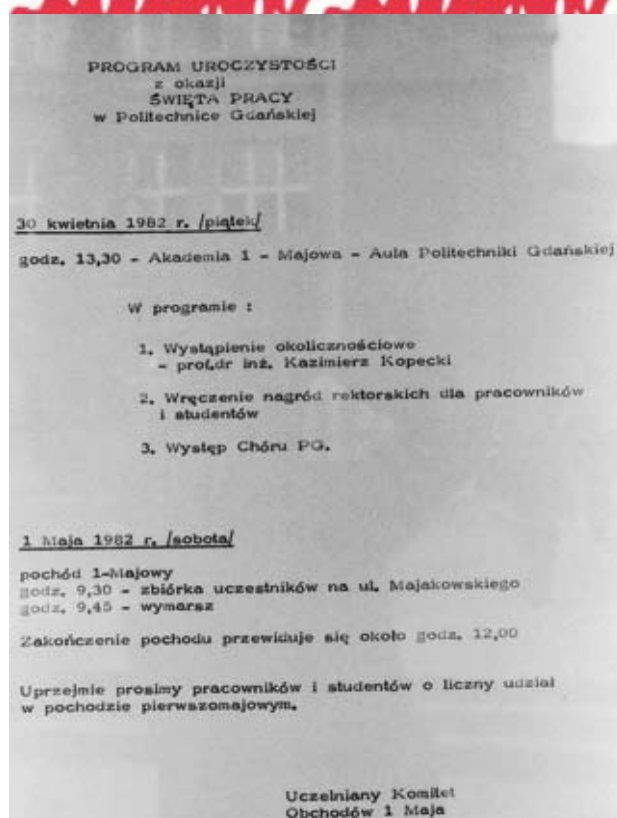
E. Partyka przekazywał ulotki i informacje ze stoczni Andrzejowi, który przekazywał je do powielania koledze. Wydajność ręcznej powielarki była mała, 800 stron pierwszego tomu „Archipelagu Gułag” powielano cały tydzień.

Na ulicach nie było demonstracji, więc milicja i ZOMO nudziły się. Atakowanie strajkujących zakładów pracy nie wchodziło w grę. Po ulicach Trójmiasta jeździły prywatne samochody z ulotkami i „zaopatrzeniem” dla MKSu. Rolnicy przywozili żywność. Wprowadzona prohibicja wykluczyła praktycznie obecność alkoholików na ulicach, co na polskie warunki było cudem. Osoby przyłapano na terenie zakładu w stanie nietrzeźwym usuwane były poza bramę wraz z odnotowaniem nazwiska w portierni. Z ludzi opadał strach, rozkwitała życzliwość. Wobec braku komunikacji miejskiej kierowcy zatrzymywali prywatne auta i oferowali przechodniom podwiezienie. Praktycznie zanikły rozboje, kradzieże, napady. Ludzie pożyczali sobie wzajemnie rzeczy codziennego użytku, pieniądze. Książd Jankowski organizował msze na terenie zakładu.



Apel, kwiecień 1982 r.

Fot. H. Majewski



Program, kwiecień 1982 r.

Fot. H. Majewski

Po zakończeniu strajku *Solidarność* otrzymała pomieszczenie w budynku Steru przy PKO BP w Gdańsku-Wrzeszczu. Andrzej zajął się rozprowadzaniem podziemnych materiałów (tzw. bibuły) na PG. W strukturach „S” Wydziału Mechaniczno-Technologicznego utworzono dwie grupy pracowników, dydaktyczną i niedydaktyczną. Wśród niedydaktyków Andrzej był zastępcą przewodniczącego. Został delegatem na zebranie przedstawicieli związków na PG. Organizowano oficjalne spotkania upamiętniające wydarzenia grudniowe, debaty z intelektualistami (m.in. z S. Kisielewskim), zaczęto drukowanie oficjalnych publikacji.

Wiele pseudoodważnych osób, które wcześniej odradzało Andrzejowi działalność, teraz zaczęło wstępować do „S”, głosząc radykalne poglądy typu „rozstrzelać komunistów”. W opozycji rodziła się autocenzura, żeby „nie drażnić niedźwiedzia”. Carter nie wspierał jednoznacznie „S”, miał bliskie kontakty z ZSRR. Europa Zachodnia działała bojaźliwie. Okręty radzieckie rozpoczęły manewry na Zatoce Gdańskiej. Na zjeździe partii doszły do głosu nurty bardziej liberalne. Na zjeździe „S” w Hali Olivia dużym echem odbiła się „Odezwa do ludzi pracy demoludów.” Tradycyjnie tajna cenzura stała się widoczna. W gazetach związanych z „S” w miejscu artykułu pojawiała się biała plama z notką ‘ocenzurowano’.

27 października 1980 Andrzej wraz z żoną i synem – Dariuszem przeprowadził się do nowego mieszkania w Gdańsku-Żabiance. W styczniu 1981 urodził mu się kolejny syn – Paweł.

Stan wojenny

Solidarność nie była przygotowana do stanu wojennego. Poza sporadycznymi przypadkami nie ukryto papieru, powielaczy, nie zaplanowano struktur zastępczych w razie internowania. W październiku 1981 r. zaczęły docierać informacje, że tworzone są komitety żołnierskie i milicyjne. W sklepach brakowało towarów – praktycznie był tylko ocet. W tym okresie Andrzej kilkakrotnie zmuszony był jeździć do rodzinnego miasta Końskie w województwie kieleckim po mięso i żywność dla rodziny.

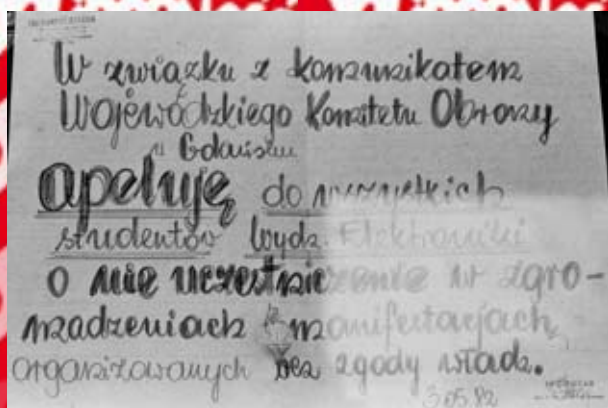
W piątek, 11 grudnia Andrzej po raz kolejny przybył do Końskich. Nazajutrz, podczas rodzinnego spotkania okraszanego pieśniami antykomunistycznymi, oglądał relację z Kongresu Kultury Polskiej. Wracając około godz. 22 do domu, gdzie się zatrzymał, zauważył nadzwyczajne zgromadzenie samocho-

dów i funkcjonariuszy milicji obok posterunku. W niedzielę rano odwiedził Andrzeja przyrodni brat, Jerzy Madej z informacją, że wprowadzono stan wojenny. Początkowo ironiczne komentarze zakończyły się wraz z włączeniem telewizji, gdzie przemawiał gen. Jaruzelski. Andrzej podjął decyzję natychmiastowego powrotu do Gdańska. Wyjechał autobusem do Warszawy, gdzie złapał ekspres do Gdańska. W drodze nawiązał rozmowę z młodym chłopakiem – dystrybutorem wydawnictw podziemnych, który poinformował go o wydarzeniach pod siedzibą „S” w Warszawie.

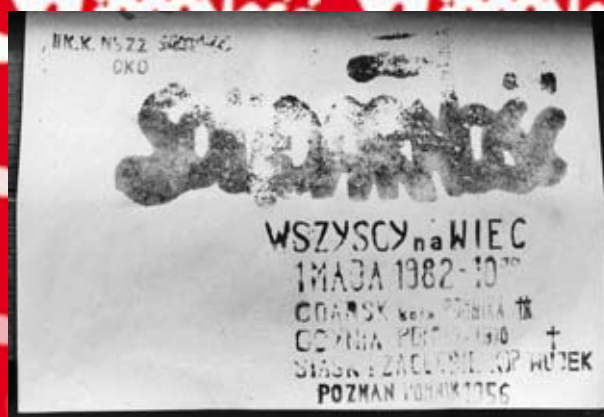
W poniedziałek Andrzej udał się ze śpiworem na PG – zapadła decyzja o strajku okupacyjnym. Początkowo poszczególne wydziały miały strajkować w swoich pomieszczeniach. Jednak osób gotowych do strajku było niewiele, postanowiono więc, że okupowany będzie tylko Gmach Główny. Ponieważ telefony nie działały, próbowano w inny sposób organizować łączność ze strajkiem okupacyjnym w stoczni. Próby organizacji dowództwa strajku na terenie Stoczni Gdańskiej zakończyły się niepowodzeniem – co noc czołg wyważał bramę i wyłapywano strajkujących. Na PG rektor Doerffel zaapelował o przerwanie okupacji wobec brutalnej reakcji władz, co też zrobiono.

13 dnia każdego miesiąca odbywały się wiece rozbijane przez milicję. 1 maja 1982 po mszy w Kościele św. Brygidy około 30–40 tysięcy ludzi ruszyło przez Błędnik, Aleję Zwycięstwa aż do Wrzeszcza pod STER, gdzie była siedziba „S”. Skandowano „Precz z komuną!”. Ludzie otwierali okna, klaskali, wiwatowali. Dalej mniejszy pochód poszedł pod blok Wałęsy na Zaspie. Andrzej już we Wrzeszczu nie miał sił i razem z Bogdanem Lewandowskim pojechał do domu tramwajem. Następnego dnia dowiedział się, że pochód spokojnie dotarł na Zaspę bez interwencji milicji. Rozochoceni organizatorzy postanowili ponowić demonstrację 3 maja. Niestety, została ona rozbita przez ZOMO. Co tydzień organizowano msze w Kościele św. Brygidy, a po nich manifestacje – czasem tylko przy parafii, czasem z przejściem pod pomnik Trzech Krzyży. Milicja ganiała, ale Andrzejowi zawsze udawało się uciec.

Na uczelni rozprowadzano „bibułę”, pojawiły się znaczki podziemne, prowadzono zbiórki pieniędzy. Ponieważ Jerzy Wojciechowski, szef *Solidarność* pracowników dydaktycznych, praktycznie zaprzestał jawnej działalności, główna odpowiedzialność za zbieranie składek i dystrybucję materiałów na PG spadła na Andrzeja.



Apel, kwiecień 1982 r.



Apel „Solidarność”, kwiecień 1982 r.

Fot. H. Majewski

W 1983 roku główna trybuna oficjalnych obchodów pierwszomajowych znajdowała się przy Alei Zwycięstwa we Wrzeszczu. Działacze „S” weszli w tłum partyjnych i zaczęli skandować, pojawiły się flagi „S”, gwizdy. Część oficjeli uciekała. Milicja na początku nie mogła zaatakować, ponieważ w pochodzie było wielu oficjeli. Później jednak zaczęła się pogoń. Andrzejowi udało się dojść Traktem Konnym do Wrzeszcza, ale tam milicja zaatakowała od górnego tarasu Jaśkowej Doliny. Andrzej uciekł w ulicę Waryńskiego, do przejścia podziemnego pod torami. Przy budynku Spółdzielni Oświata, widząc, że milicja jest coraz bliżej, wskoczył do klatki schodowej i wbiegł na czwarte piętro. Tam zatrzymał się i zaczął powoli schodzić w dół. Zziębnięty milicjant wpadł na niego i pobiegł do góry, a Andrzej zszedł i doszedł do przystanku. Prawdopodobnie funkcjonariusz spodziewał się młodszej osoby – Andrzej miał już wtedy 40 lat.

Zaczęły się aresztowania. Andrzej dystrybuował podziemne materiały wśród kolegów z pracy. Pewnego dnia dostarczył plik „bibuły” Henrykowi Majewskiemu z Instytutu Mechaniki Wytrzymałości Materiałów, następnego dnia miał zgłosić się po pieniądze do jego pokoju na PG. Zanim poszedł, dostał

informacje o kotle w mieszkaniu kolegi i jego aresztowaniu. Pojawiły się plotki o podrzuceniu Majewskiemu materiałów „S” przez SB. Andrzej wyjaśniał, że to on je dzień wcześniej dostarczył. Tego samego dnia aresztowano również Eugeniusza Partykę. Na PG powstała podziemna Komisja S. Próbowano nawiązywać do działań konspiracji wojennej (kwiatek w oknie = kocioł itp.). Dwa tajne spotkania odbyły się w mieszkaniu Andrzeja, gdy reszta rodziny była na wakacjach.

Epilog

Na noworocznym spotkaniu u przewodniczącego tajnej komisji ‘S’, Frydrycha w 1987 roku Andrzej złożył życzenia „Mam nadzieję, że jak za rok się spotkamy, to ‘S’ będzie przywrócona”. Słowa, przyjęte przez zgromadzonych sceptycznie, okazały się prorocze. Wystosowane w 1988 roku apele do władz o relegalizację związku podpisywali nawet partyjni pracownicy PG. W latach 1989 – 1995 Andrzej był Przewodniczącym Komisji „Solidarności” na Wydziale Mechaniczno-Technologicznym, a członkiem związku pozostał do dziś.

*Andrzej Stolarski
Były pracownik PG*

DĄB NAZWANY LECH

W 1972 roku ukończyłem Wydział Hydrotechniki Politechniki Gdańskiej.

W 1980 roku pracowałem jako starszy asystent w Katedrze Hydrauliki. Podstawowy dylemat tamtego czasu, czy zajmować się sobą, czy włączyć się w działalność NSZZ Solidarność rozstrzygnąłem na rzecz Solidarności. Stan wojenny niewiele tu zmienił, cel pozostał ten sam – wolna Polska, przybyło tylko zajęć.

Do kwietnia 1983 roku robiłem to, co wiele moich koleżanek i kolegów, tzn. pomagałem ukrywającym się i skazanym, uczestniczyłem w kolportażu, protestach.

Przełomem było pierwsze spotkanie Lecha Wałęsy z TKK, które odbyło się w kwietniu 1983 r. w naszym mieszkaniu w Gdańsku na Zaspie. Decyzja o tak głębokim wejściu w działalność podziemną nie była łatwa. Dzieci miały wówczas 5 i 7 lat, zagrożenie duże, a perspektywa niejasna. Decyzję podjęła moja żona Ewa. Przygotowała risotto i barszcz na 15 osób, zabrała dzieci do swojej mamy i przykazała, abym nie przyniósł jej wstydu. Strach był duży, ale los nam sprzyjał. Wszystko przebiegło bez zakłóceń.

Dwa tygodnie później zjawił się Eugeniusz Szumiejko i zapytał, czy może liczyć na współpracę. Powiedzieliśmy, że tak.



Gdańsk, między Dyrekcją DOKP a Zieleniakiem, 16 grudnia 1981 r.

Fot. H. Majewski



Oczekiwanie było bardzo konkretne: organizacja spotkań TKK i spotkań doradców merytorycznych. W tym celu zorganizowaliśmy strukturę, którą tworzyli:

- gospodarze mieszkań kontaktowych;
- gospodarze lokali na spotkania, stosowaliśmy tu zasadę „bez powtórzeń”;
- system poczta, przed każdym spotkaniem TKK dysponowałem kompletem najważniejszych krajowych wydawnictw podziemnych dla każdego uczestnika;
- grupa transportowa, około 15 samochodów (konieczność posiadania takiej grupy wynikała głównie z konieczności dowiezienia Lecha Wałęsy, należało zawsze przygotować

kilka wariantów dyskretnego przejęcia, przechowania i dowiezienia Lecha);

- grupa ubezpieczająca spotkania, której zadaniem była obserwacja i organizacja systemu łączności w rejonie spotkania.

Ponadto pojawiały się zadania krótkookresowe, jak np. łączność z Brukselą. Przez około sześciu miesięcy przygotowywałem (szyfrowałem), wypracowywane na spotkaniach TKK, stanowiska władz związku dla Biura w Brukseli, a na spotkania TKK teksty przekazane przez Jerzego Milewskiego z Biura w Brukseli. Do szyfrowania i rozszyfrowywania używałem specjalnie opracowanego programu. Jak się później okazało autorami programu szyfrującego byli koledzy z Politechniki Gdańskiej.

Cała ta struktura działała bez wpadki do końca 1986 roku. Obsłużyliśmy w tym czasie około 20 spotkań TKK i doradców merytorycznych, w tym trzy spotkania z Lechem Wałęsą. Tylko z jednego z tych spotkań posiadam dokument, którego scan zamieszczam obok.

Aktywną pracę dla struktur podziemnych zakończyłem na początku stycznia 1987 roku.

W 1987 roku obroniłem na Wydziale Hydrotechniki Politechniki Gdańskiej pracę doktorską.

Na polecenie władz Związku aktywnie uczestniczyłem w przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów do Sejmu w 1989 roku oraz samorządowych w 1990 roku.

Byłem także aktywnym członkiem sztabu wyborczego Lecha Wałęsy w 1990 roku.

W 1993 roku odszedłem z Politechniki Gdańskiej do Instytutu Morskiego w Gdańsku, gdzie początkowo pracowałem jako adiunkt w Zakładzie Ochrony Środowiska, a następnie jako zastępca Dyrektora Instytutu.

W 1995 roku założyłem swoją działalność gospodarczą, którą z półtoraroczną przerwą (spowodowaną pracą w Przedsiębiorstwie Eksploatacji Rurociągów Naftowych „Przyjaźń” w Płocku jako zastępca dyrektora ds. technicznych) prowadzę do dziś.

To tyle o sobie.

*Janusz Granatowicz „Kelner”
Były pracownik PG*



Gdańsk, 3 maja 1982 r.

Fot. H. Majewski

WSPOMNIENIA Z POWSTANIA, I POCZĄTKOWEJ DZIAŁALNOŚCI NSZZ „S” NA PG

Obchodzimy 30. rocznicę powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Społeczność Politechniki Gdańskiej, pracownicy i studenci uczestniczyli bardzo aktywnie w wydarzeniach tamtego okresu. Chciałbym podzielić się moimi wspomnieniami związanymi z powstaniem i początkowym okresem działalności NSZZ „S” na PG. Aby uporządkować fakty, sięgnąłem do starych kalendarzy, w których znalazłem lakoniczne zapiski przypominające, co miało się wydarzyć danego dnia i co w związku z tym musiałem przygotować. Z zasady nie zapisywałem wyników wykonanych działań i muszę sięgać do mojej, niestety zawodnej, pamięci. Szczęśliwie zachowałem sporo materiałów z tego okresu w postaci komunikatów, uchwał, oświadczeń, listów i wycinków z prasy. Moich wspomnień z nikim nie konsultowałem. Sądzę, że gdyby zebrać wspomnienia większej liczby osób, to udałoby się odworzyć w miarę kompletny obraz wydarzeń.

W moich wspomnieniach przewija się wiele osób. Z góry przepraszam, jeśli pominię lub nie docenię należycie zasług niektórych uczestników wydarzeń. Ich dokonania mogły nie pozostawić śladu w posiadanych przeze mnie dokumentach, notatkach i w pamięci. Mogłem nie wiedzieć o roli, którą odegrywali w tych latach. Szeregu osób, z którymi wiążą się moje wspomnienia, nie ma już dzisiaj wśród nas, niektórzy zmienili miejsce zamieszkania, inni odeszli na zawsze. Wszystkich, z którymi przyszło mi współuczestniczyć w pamiętnych wydarzeniach, wspominam bardzo ciepło. Z pewnym zaskoczeniem odkryłem wtedy, że wiele osób, z którymi miałem do czynienia przez szereg lat, a których mimo to w istocie nie znałem, okazało się być wspaniałymi ludźmi, gotowymi do wyrzeczeń i poświęceń, gdy nadszedł czas, kiedy ważyły się losy Polaków i demokracji w Polsce. Potwierdziły się słowa K. I. Gałczyńskiego: „Gdy wieje wiatr historii, ludziom jak pięknym ptakom rosną skrzydła, natomiast trzęsą się portki pętkom”.

Postulując się kalendarzem narzuciło chronologiczne ułożenie wspomnień:

Jak wiadomo, 31 sierpnia 1980 r. w Stoczni Gdańskiej zawarto porozumienie pomiędzy Międzyzakładowym Komitetem

Strajkowym a Komisją Rządową. Zawierało ono zgodę władz na utworzenie niezależnych związków zawodowych.

Już 2 września 1980 r. z inicjatywy Rady Zakładowej Związku Nauczycielstwa Polskiego (ZNP) na Politechnice Gdańskiej odbyło się w auli gmachu głównego zebranie, na które tłumnie przybyli pracownicy uczelni. Wzięli w nim udział sygnatariusze porozumienia zawartego w Stoczni Gdańskiej Andrzej Gwiazda i Wojciech Gruszecki z Wydziału Chemii. W. Gruszecki powiedział bez żadnego wstępu: „trzeba powołać Komitet Założycielski NSZZ Solidarność na PG”. Na zebraniu powstał Komitet Inicjatorów z Katarzyną Pawlak z Wydziału Chemii jako przewodniczącą. W komunikacie nr 1 z 3 września 1980 r. podał on zasady tworzenia Komitetu Założycielskiego:

- w komórkach organizacyjnych PG powstają koła, które organizują Wydziałowe Komitety Inicjatorów;
- Wydziałowe Komitety Inicjatorów wybierają delegatów do Komitetu Założycielskiego w liczbie po dwóch z każdego Komitetu Wydziałowego;
- pierwsze zebranie Komitetu Założycielskiego odbędzie się w dniu 6 września 1980 r. w auli Wydziału Chemii.

5 września 1980 r. w Instytucie Okrętowym, gdzie pracowałem, wybrano dwóch delegatów do Komitetu Założycielskiego, Kazimierza Dzeduszyckiego i mnie. Zgodnie z zasadami ustalonymi na zebraniu założycielskim, jako organizacja wydziałowa licząca blisko 200 kandydatów na członków „S”, wybraliśmy w późniejszym terminie (8 września 1980 r.) trzeciego delegata w osobie docenta Lesława Buczkowskiego.

6 września 1980 r. odbyło się zebranie Komitetu Założycielskiego, w skład którego weszli delegaci wydziałowi. Na prezesa komitetu wybraliśmy Stefana Gomowskiego, a na jego zastępców Stanisława Kowalskiego i Andrzeja Kopcia.

Od momentu ukonstytuowania się Komitet Założycielski rozpoczął aktywną działalność zarówno w sferze spraw dotyczących bezpośrednio pracowników PG, jak również dotyczących całego Związku, w tym pracy nad statutem NSZZ „S” i ustawą



Gdańsk, 3 maja 1982 r.



Fot. H. Majewski

o Związkach Zawodowych. Komitet wsparł niezależny ruch studencki oraz działalność tworzących się niezależnych organizacji związkowych pracowników szkół i instytucji oświatowo-wychowawczych. Do współpracy z nimi już 10 września 1980 r. powołano łączników.

Pracownicy PG entuzjastycznie poparli ruch solidarnościowy. Ludzie zgłaszali się na ochotnika do działań proponowanych przez Komitet Założycielski. Sami przychodzili, pytając co mogliby zrobić. Pamiętam, jak zgłosił się do mnie pracownik modelarni Leonid Kallas, prosząc o jakąś pracę. Powiedziałem, że do wyborów na różne funkcje, a odbywały się one zawsze w trybie głosowania tajnego, przydałaby się urna. Chyba już następnego dnia L. Kallas przyniósł przepiękną urnę, służącą odtąd do wszystkich głosowań na PG, z wyborami do władz uczelni łącznie.

Trochę wbrew sobie zaangażowałem się w przyjmowanie i załatwianie postulatów pracowniczych. Dla mnie bowiem „Solidarność” była ruchem patriotycznym i społecznym na rzecz odnowy Polski, zmierzającym do obalenia chorego systemu komunistycznego, niezależnienia Polski od ZSRR i wprowadzenia demokracji. Nie traktowałem NSZZ „S” ściśle jako związku zawodowego. Przyjęcie formuły związku zawodowego w rozmowach w Stoczni Gdańskiej było spowodowane tym, że związki te były najslabszym ogniwem komunistycznego systemu rządzenia i stosunkowo łatwo można było wejść w ten obszar.

Od pierwszych dni istnienia Komitetu Założycielskiego do jego członków zaczęły napływać różne postulaty. Do mnie, jako przewodniczącego Komitetu Wydziałowego w Instytucie Okrętowym, składali je pracownicy instytutu. Wkrótce przyniesiono mi też listy postulatów z innych jednostek organizacyjnych PG, szczególnie tych, w których komórki „S” były słabe. Postulaty były różne: od sugestii zmian w całym systemie szkolnictwa wyższego po dotyczące bolączek różnych grup pracowników, poszczególnych stanowisk, a nawet pojedynczych ludzi. Z niektórymi trudno było się zgodzić, ale nie można było ich zbagatelizować. Postulaty odzwierciedlały problemy nurtujące pracowników i związek zawodowy był zobowiązany zająć się nimi. Zaczęliśmy postulaty porządkować i występować z nimi do władz uczelni (dyrektora administracyjnego Wojciecha Wójcika, prorektora Wiesława Wełnickiego), a później do władz wojewódzkich i Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (MNSzWiT). Wychodząc z założenia, że postulaty pracowników, szczególnie z zakresu spraw płacowych, warunków pracy, spraw

socjalno-bytowych w jednakowej mierze dotyczą członków „S”, jak i członków ZNP oraz ludzi nie będących w żadnym związku, nawiązaliśmy kontakt z władzami ZNP na PG i już we wrześniu listy postulatów były podpisywane przeze mnie w imieniu Komitetu Założycielskiego „S” oraz przez Edmunda Brzoskę z Rady Zakładowej ZNP. Te kontakty zaowocowały utworzeniem w późniejszym terminie Tymczasowej Rady Pracowniczej. Zajmowanie się postulatami było działalnością niewdzięczną i mało spektakularną, ale właśnie ta działalność doprowadziła w końcu do rozmów z MNSzWiT, a później z rządem PRL.

Impuls do przedłożenia postulatów władzom dało dość niemiłe wydarzenie. Otrzymaliśmy wiadomość o przyjeździe do Gdańska dyrektora departamentu MNSzWiT Jacka Kornackiego w celu rozmów o postulatach środowisk akademickich. Na polecenie wojewody, prof. Jerzego Kołodziejskiego organizacją spotkania zajął się Wojciech Kaska, będący pełnomocnikiem ds. nauki i oświaty (zresztą pracownik PG). Zrobił on wszystko, aby ze spotkania z J. Kornackim wyeliminować „S”. Zaprosił władze uczelni Wybrzeża i przedstawicieli ZNP. „S” pominął. Gdy 18 września 1980 r. dowiedzieliśmy się o spotkaniu, ono już trwało.

Udaliśmy się do Urzędu Wojewódzkiego delegacją w składzie: Stefan Gomowski, Andrzej Kopeć, Kazimierz Grelak i ja. Przed salą, w której odbywały się rozmowy, spotkaliśmy Andrzeja Niedzielskiego i Edmunda Brzoskę z Rady Zakładowej ZNP na PG. Odmówili oni wzięcia udziału w rozmowach bez przedstawicieli „S” (chwała im za to!). Weszliśmy do sali dość bezceremonialnie, wręczyliśmy J. Kornackiemu przygotowaną wcześniej listę postulatów i zażądaliśmy rozmów MNSzWiT z przedstawicielstwem „S”, najliczniejszej reprezentacji środowisk naukowych na Wybrzeżu.

22 września 1980 r., poprzez Rektora PG prof. Mariana Cichego, skierowaliśmy do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki prof. Janusza Górskiego pismo z żądaniem rozmów. Rektor Cichy przekazał nasze pismo ministrowi wraz z listem od siebie, w którym łagodził jego ton, ale podkreślał celowość rozmów. Później wystaliśmy do ministra Górskiego drugie pismo, do którego dołączyliśmy uzupełnienie listy postulatów.

Do rozmów z MNSzWiT doszło po raz pierwszy 3 października 1980 r. Z ministerstwa przyjechali Jacek Kornacki i Józef Roszczyk. Ze strony PG w rozmowach udział wzięli: rektorzy, sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR, przedstawiciel Rady Zakładowej ZNP, a ze strony Komitetu Założycielskiego „S”:



Wrzeszcz, 3 maja 1982 r.



Fot. H. Majewski

Stefan Gomowski, Stanisław Kowalski, Andrzej Kopeć, Lesław Buczkowski, Kazimierz Grelak i ja oraz dokooptowany w ostatniej chwili prof. Jerzy W. Doerffer. W charakterze obserwatora uczestniczył Wojciech Kaska, pełnomocnik wojewody gdańskiego. Nie zafatwiono wówczas praktycznie niczego. Termin następnego spotkania ustalono na 11 października 1980 r.

8 października 1980 r. Senat PG powołał komisję do opracowania projektu zasad wyboru władz PG na kadencję 1981 – 1984. Jej przewodniczącym został, jak pamiętam, docent Jan Figwer.

11 października przyjechała do Gdańska delegacja z MNSzWiT o szerszym składzie. Ze strony PG w rozmowach wziął także udział dyrektor administracyjny, liczniejsze przedstawicielstwo ZNP, a Komitet Założycielski „S” wystąpił bez Stanisława Kowalskiego, którego zastąpił Wojciech Charkin. W rozmowach otrzymano obietnicę powołania przez MNSzWiT komisji do opracowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. Do komisji mieli być włączeni przedstawiciele „S” i organizacji studenckich. J. Kornacki zobowiązał się do przekazania szeregu postulatów do różnych instancji rządowych. Spisano dokument „Porozumienie częściowe”. Ustalono, że rozmowy będą kontynuowane.

O naszych rozmowach z MNSzWiT powiadomiliśmy organizację „S” innych ośrodków akademickich. 12 października odbyło się w Krakowie zebranie przedstawicieli „S” wielu instytucji naukowych. Upoważniło ono gdańskie środowisko naukowe do negocjowania z rządem, w imieniu wszystkich ośrodków reprezentowanych na zebraniu, postulatów, zarówno w sprawach płacowych, jak i autonomii instytucji naukowych.

15 października odbyło się w Politechnice Gdańskiej zebranie przedstawicieli „S” gdańskich uczelni i niektórych instytutów naukowych. Ustalono na nim skład 17-osobowej delegacji do rozmów z rządem. Przewodniczącym Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego do Rozmów z Rządem został prof. Marian Cieślak z Uniwersytetu Gdańskiego. Z PG wyznaczono pięć osób: Lesława Buczkowskiego, Kazimierza Grelaka, Stefana Gomowskiego, Wojciecha Charkina i mnie. Później dołączony został Wojciech Gruszecki. Na zebraniu ustaliliśmy również, że 19 października odbędzie się w Politechnice Gdańskiej Ogólnopolski Zjazd Delegatów Nauki NSZZ „Solidarność”.

Przygotowanie zjazdu powierzono Piotrowi Dębickiemu. Organizacja była znakomita (słowa uznania dla Piotra Dębickiego i jego współpracowników). Były punkty informacyjne na dworcach kolejowych, wszyscy zamiejscowi delegaci mieli zapewnione zakwaterowanie w prywatnych mieszkaniach. Przy stole prezydialnemu zjazdu zasiadli: prof. Marian Cieślak, Wojciech Gruszecki, Aleksander Labuda z Uniwersytetu Wrocławskiego i ja. Zjazd otworzył prof. Cieślak. Poprosił on o prowadzenie obrad Wojciecha Gruszeckiego, następnie prowadzenie przejęli Aleksander Labuda i ja. Zjazd powołał Ogólnopolską Komisję Porozumiewawczą Nauki NSZZ „Solidarność” (OKPN). Podjęto uchwałę, w której m.in. poparto wniosek o rejestrację NSZZ „Solidarność”, postulaty środowiska „S” szkół i instytucji oświatowo-wychowawczych, a także inicjatywy studenckie. Uchwałę zredagowali: Wojciech Charkin, Paweł Niezgodzki i Stanisław Wierziński. Zjazd upoważnił Komisję Gdańskiego Środowiska Naukowego do Rozmów z Rządem do prowadzenia negocjacji w sprawach płacowych i autonomii instytucji naukowych. Ustalono termin i miejsce pierwszego spotkania OKPN na 26 października w Politechnice Gdańskiej.

Rozmowy PG z MNSzWiT kontynuowano 23 i 24 października. W związku z już posiadany przez środowisko gdańskie upoważnieniem do prowadzenia rozmów z rządem w imieniu środowisk naukowych całej Polski, delegacja Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” na PG znalazła się w niezręcznej sytuacji. Rozmowy zakończyły się kolejnym „Porozumieniem częściowym” i decyzją ich kontynuowania w późniejszym terminie.

ZWIOLNIONY, DN 19.10.1982

AKTA

tymczasowo aresztowanego – skazanego: część „A”

Areszt śledczy – oddział karzący	Data przyjęcia	№ ewidencyjny w skazance	Lp.	Areszt śledczy – oddział karzący	Data przyjęcia	№ ewidencyjny w skazance
Bydgoszcz	12/82	24/82	I			
			II			
			III			
			IV			
			V			
			VI			
			VII			
			VIII			
			IX			
			X			
			XI			
			XII			

Podpisano: Sukowski Tadeusz Prof.
 Data: 12.10.1982
 Miejsce: Gdańsk
 Podpisano: Marian Cieślak
 Data: 12.10.1982
 Miejsce: Gdańsk
 Podpisano: Labuda
 Data: 12.10.1982
 Miejsce: Gdańsk
 Podpisano: K. Grelak
 Data: 12.10.1982
 Miejsce: Gdańsk

IPN GD 159/275

CE 06087 *

NAKAZ

zatrzymania i doprowadzenia

Zarządzam niezwłoczne zatrzymanie i doprowadzenie

ob. Sukowski Tadeusz IPN OBUJAD Gdańsk

s/c Mariana i Klary

ur. 12.03.1937r. 19... r. w Działdowie

zam. w Gdańsk ul. Doroszewskiego 18/2

do ośrodka odosobnienia w Strzebielinie lub Izawie

Podstawa prawna: decyzja o internowaniu nr 717

z dnia 12 maja 1982 r.

pieczęć:  KOMENDANT WOJEWÓDZKI MO

Nakaz niniejszy wraz z decyzją nr 717

i pouczeniem przyjętem do wiadomości.

T. Sukowski
 podpis osoby zatrzymanej

Jedliński, dnia 12.05 1982 r. IPN OBUJAD Gdańsk

Dokumenty T. Sukowskiego, lipiec 1982 r. IPN GD 159/275

CB 06157

DECYZJA NR 717
o internowaniu

Uważając, że przetrzymywanie na wolności obywatela
nazwisko i imię SUKOWSKI Tadeusz IPN
imięna rodziców Marian i Klara OBUJAD
data i miejsce urodzenia 12.03.1937r. Działkowo
zawód (zajęcie) i miejsce pracy Politechnika Gdańska
miejsce zamieszkania Śródek ul. Doroszewskiego 18/2
zagrożony bezpieczeństwa Państwa i porządkowi publicznemu przez to, że na podstawie
na dotychczasowe zachowanie się, osobności uszanowania podjętym, 18
przebiegają na wolności nie będąc przestrzegając porządku Przemysłu
na podstawie art. 43 dekretu z dnia 12.12.1981r. o ochronie bezpieczeństwa
Państwa i porządku publicznego w czasie obowiązywania stanu wojennego
postanawia się:

1. internować ob. SUKOWSKI Tadeusz
i umieścić go w ośrodku obozniczym w Strzebielinie lub Izwanie
2. wykonanie decyzji skier. Sędzia Sładowski 3000 w Gdańsku

placówka ostrzeg.
KOMISJA WYKONAWCZA
IPN OBUJAD
Gdańsk, dnia 12 maja 1982 r.

WOJEWÓDZKA
OB. WYKONAWCZA
Gdańsk

DECYZJA NR 852
o wyłączeniu internowania

Uważając, że ustawy przytoczonej uszanowując
internowanie w ośrodku obozniczym obywatela
nazwisko i imię SUKOWSKI Tadeusz IPN
imięna rodziców Marian, Klara OBUJAD
data i miejsce urodzenia 12.03.1937 r. Działkowo
zawód /zajęcie/ i miejsce pracy Wydz. Hydrotech. P.G.
miejsce zamieszkania Gd.-Oliva ul. Doroszewskiego 18m2
na podstawie art. 43 ust. 5 dekretu z dnia
13 grudnia 1981 r. o stanie wojennym
postanawia się:

1. wycofać decyzję nr 717 z dnia 12.05.82 o internowaniu
ob. SUKOWSKIEGO Tadeusza
2. decyzję niniejszą przekazać Komendantowi Ośrodka
Obozniczego w Strzebielinie w celu
niezwłocznego zwolnienia internowanego.

placówka ostrzeg.
KOMISJA WYKONAWCZA
Gdańsk, dnia 12.07.1982 r.
OBUJAD
Gdańsk

Dokumenty T. Sukowskiego, lipiec 1982 r.

IPN GD 159/275

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami, 26 października w Politechnice Gdańskiej odbył się I Zjazd OKPN. Uchwalono na nim regulamin OKPN. Powołano stałe podkomisje: Informacyjną z siedzibą w Gdańsku i Programową z siedzibą we Wrocławiu. W podjętych uchwałach potępiono próbę ingerencji Sądu Wojewódzkiego w Warszawie w treść statutu NSZZ „Solidarność”, poparto żądania kolejarzy prowadzących strajk głodowy i zażądano dopuszczenia do wyświetlania filmu o wydarzeniach w Stoczni Gdańskiej pt. „Robotnicy 80”.

Pierwsze posiedzenie Podkomisji Programowej OKPN odbyło się we Wrocławiu 9 listopada 1980 r. Uczestniczył w nim m.in. Kazimierz Frydel.

11 listopada ukazał się pierwszy numer Biuletynu Informacyjnego NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Gdańskiej. Kolejne jego numery wychodziły regularnie w odstępach dwutygodniowych. Pierwszymi redaktorami byli: St. Kowalski, M.M. Moszyński i J. Dajnowski. Później skład kolegium redakcyjnego został powiększony o W. Charlina, P. Dominiaka, J. Madeja i T. Piweckiego.

Wykorzystując formalne reprezentowanie ziemi gdańskiej w Sejmie PRL przez I sekretarza KC PZPR Stanisława Kanię, Komitet Założycielski „S” na PG wystosował do niego 12 listopada apel popierający żądania pracowników szkół i instytucji oświatowo-wychowawczych oraz służby zdrowia.

W związku z ustalonym na 13 listopada terminem spotkania Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego NSZZ „Solidarność” do Rozmów z Rządem, w PG odbyła się 12 listopada narada w celu przygotowania się do rozmów, opracowania scenariusza spotkania, ustalenia referentów i spraw organizacyjnych. W czasie narady złożyła nam wizytę delegacja Zarządu Głównego ZNP z prezesem związku Antonim Łopatą na czele. Przedstawiciele ZG ZNP zażądali udziału w naszych rozmowach z delegacją rządową na prawach strony, powołując się na rzekome uzgodnienia z Ministrem NSzWiT prof. Januszem Górskim. Ustalenia zawarte z ministerstwem dotyczyły rozmów dwustronnych pomiędzy polskim środowiskiem nauki zrzeszonym w NSZZ „Solidarność”, reprezentowanym przez Komisję Gdańskiego Środowiska Naukowego, a Rządem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Ponieważ wynikały one z Porozumienia Gdańskiego z 31 sierpnia 1980 r., nie mogliśmy zgodzić się na wejście strony trzeciej do rozmów. Wobec naszego sprzeciwu delegacja ZG ZNP zagroziła zerwaniem następnego dnia rozmów – do czego jednak nie doszło. Oburzenie z powodu naszego stanowiska działacze ZNP wyrazili później w publikacjach prasowych (ZNP dysponował własnym legalnym organem prasowym), co zmusiło środowisko gdańskiej „S” do wydania 17 listopada 1980 r. oświadczenia podpisanego przez prof. M. Cieślaka.

I tura rozmów Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego z Komisją Rządową odbyła się 13 listopada 1980 r. w Politechnice Gdańskiej. Wystąpiliśmy w 17-osobowym składzie, naszym przewodniczącym był prof. Marian Cieślak. Komisja Rządowa liczyła również 17 osób, jej przewodniczącym był Minister Górski. Prof. Cieślak, po wygłoszeniu krótkiego zagajenia, wysunął moją kandydaturę do przewodniczenia rozmowom. Minister Górski natomiast zaproponował, aby przewodniczenie rozmowom powierzyć na zmianę mnie i dyrektorowi Jackowi Kornackiemu. Propozycję tę przyjęto. Zasadnicze tematy rozmów to:

1. realizacja postulatu 8. Porozumienia Gdańskiego z 31 sierpnia 1980 r. (doraźny wzrost uposażenia zasadniczego celem rekompensaty wzrostu cen) – referował Stefan Gomowski;
2. nowa ustawa o nauce (zamiast obowiązujących sześciu ustaw) – referował Jędrzej Smulkowski z Uniwersytetu Gdańskiego;
3. tryb i harmonogram prac nad systemem płac pracowników ośrodków naukowych – referował Kazimierz Grelak.

I tura rozmów nie zakończyła się konkretnymi rezultatami. Ustalono, że II tura odbędzie się 19 listopada.

Warto wspomnieć o „otoczce” rozmów:

Toczyły się one w sali senatu i były transmitowane do auli, gdzie zebrał się tłum ludzi reagujących tupaniem na budzące oburzenie wypowiedzi (oczywiście strony rządowej) i oklaskami na wypowiedzi wywołujące aplauz (oczywiście nasze). Na wprost ministra Górskiego wisiał plakat z cytatem z dzieł Lenina: „Państwo policyjne to państwo, w którym policjant zarabia więcej niż nauczyciel” (wydaje mi się, że cytat wyszukał Mieczysław Migoń z Instytutu Nauk Społecznych PG. Przy okazji wyszło na jaw, że z nowszych wydań dzieł Lenina to zdanie usunięto). Można było odpłatnie dostać kawę, herbatę i ciastka. Była prasa i telewizja, ale tylko w przerwach. Ministrowi Górskiemu wymknęło się zdanie: „rząd przeżyje, naród – nie wiem”. W przerwach aparaturę nagłaśniającą wyłączano. Zdarzyło się jednak, że ktoś z obsługi załączył ją na chwilę w celu sprawdzenia, akurat w momencie, gdy dyrektor Kornacki powiedział coś niecenzuralnego – poszło to przez głośniki.

16 listopada, pomiędzy I i II turą rozmów z rządem, odbył się w Uniwersytecie Warszawskim, w Pałacu Kazimierzowskim, II Zjazd OKPN. Otworzył go Rektor UW prof. Henryk Samsonowicz. Prezes Komitetu Założycielskiego NSZZ „S” na Uniwersytecie Warszawskim, Maciej Geller, prowadzący zjazd, zaprosił mnie do jego współprowadzenia. Na sali było paru członków władz krajowych NSZZ „Solidarność”, w tym Bronisław Gerek i Janusz Onyszkiewicz. Zreferowałem przebieg rozmów Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego z Komisją Rządową. Zjazd zaakceptował sprawozdanie z I tury rozmów, chociaż J. Onyszkiewicz zwrócił uwagę, że Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” zaapelowała o nieprowadzenie negocjacji branżowych. Zjazd potwierdził upoważnienie Komisji Gdańskiego Środowiska Naukowego do prowadzenia, w imieniu środowisk naukowych Polski zrzeszonych w „S”, rozmów z rządem i wydał specjalną instrukcję dla naszej komisji. Zjazd podjął kilka uchwał i ustalił tryb oraz harmonogram prac istniejących podkomisji. Powołano też nową podkomisję ds. Układu Zbiorowego dla Pracowników Ośrodków Naukowych. Ustalono termin i miejsce III Zjazdu OKPN. Miał się on odbyć 7 grudnia w Politechnice Warszawskiej. Jako ciekawostkę podam, że w notatce przekazanej do prasy przez PAP na temat zjazdu, która ukazała się następnego dnia, podano nieprawdziwe informa-

cje o OKPN. Interweniowałem w tej sprawie w PAP i spotkałem się z dziennikarzem, który notatkę sygnował. Tłumaczył się, że i tak przedstawił OKPN w lepszym świetle niż od niego żądano.

19 listopada odbyła się II tura rozmów z rządem. Zakończyła się ona zawarciem porozumienia. Jego tekst został opublikowany i stanowił podstawę dla dalszych działań OKPN i władz państwowych.

Zgodnie z decyzją podjętą na II Zjeździe OKPN, 7 grudnia odbył się w Politechnice Warszawskiej III Zjazd. Nie uczestniczyłem w nim. W wydanym komunikacie zjazd ustosunkował się pozytywnie do wyników rozmów z rządem prowadzonych w Gdańsku. Zjazd ustalił też skład 11-osobowej reprezentacji OKPN w Komisji Kodyfikacyjnej powołanej przez Ministra NSzWiT w celu opracowania projektu ustawy o szkolnictwie wyższym. W zespole znaleźli się przedstawiciele z Gdańska: prof. Marian Cieślak z Uniwersytetu Gdańskiego, doc. Kazimierz Grelak z Politechniki Gdańskiej i Jan Niżnikiewicz z Akademii Medycznej.

W roku 1981 odbyło się kilka zjazdów OKPN, na temat których niewiele mogę powiedzieć.

Chciałbym nadmienić, że 16 grudnia 1980 r. pracownicy PG wzięli tłumny udział w uroczystości odsłonięcia przy Stoczni Gdańskiej pomnika „Poległym w grudniu 1970 r.”.

Na początku roku 1981, zgodnie z zaleceniami Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „S”, Komitet Założycielski NSZZ „S” na PG zakończył swoją działalność, a na jego miejsce powołano organy stałe, Komisję Zakładową i Komisję Rewizyjną. Wyborów dokonano na Walnym Zebraniu Delegatów NSZZ „Solidarność” na PG. Jego I tura odbyła się 7 stycznia 1981 r. Przewodniczącym Komisji Zakładowej został Tadeusz Sukowski, a wiceprzewodniczącymi: Kazimierz Frydel i Wojciech Gruszecki. W późniejszym terminie, z powodu zaangażowania W. Gruszeckiego w działalność władz regionalnych, powołano trzeciego wiceprzewodniczącego: Piotra Dębickiego. Do Komisji Rewizyjnej wybrano trzech członków Komitetu Założycielskiego: Stefana Gomowskiego, Andrzeja Kopcia i mnie oraz Anielę Grych, Franciszka Milkiewicza, Andrzeja Branieckiego i Witolda Godzwona. W związku z moim kandydowaniem do Komisji Rewizyjnej ustąpiłem wówczas z przewodniczenia zebraniu, a nowym prowadzącym został Janusz Rachoń z Wydziału Chemii, późniejszy Rektor PG. Program Walnego Zebrania obejmował również wybór przedstawicieli do władz regionalnych NSZZ „S” w liczbie jeden przedstawiciel na 1000 człon-



Strzebielinek, Obóz Internowania, od lewej Leszek Przysiężny, Jurek Kobylański, Grzegorz Jerkiewicz, Stefan Gomowski, 1982 r. Arch. H. Majewski

ków. Wyboru dokonano w II turze Walnego Zebrania. Wybrani zostali: Lesław Buczkowski, Kazimierz Grelak, Wojciech Gruszecki i Tadeusz Sukowski.

9 stycznia ukonstytuowała się Komisja Rewizyjna. Na jej przewodniczącego wybraliśmy Andrzeja Branieckiego, a na wiceprzewodniczącego Franciszka Milkiewicz.

Nowa Komisja Zakładowa kontynuowała działalność Komitetu Założycielskiego, angażując się zarówno w sprawy dotyczące pracowników PG, jak i sprawy ogólnokrajowe. W posiadanych przeze mnie dokumentach zachował się list do Sejmu PRL z 23 stycznia podpisany przez T. Sukowskiego, zawierający apel o ukrócenie wrogiej społeczeństwu działalności rządu.

Po I turze Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” na PG poszczególne Wydziałowe Komitety Założycielskie zakończyły swoją działalność. W moim Instytucie Okrętowym, walne zebranie członków „S” odbyło się 18 lutego. Ustąpił na nim Wydziałowy Komitet Założycielski, któremu przewodniczyłem, i dokonano wyboru Komisji Wydziałowej. Jej przewodniczącym został Michał Wilczopolski, a wiceprzewodniczącym Tadeusz Kolenda. Podobne zebrania odbyły się w innych jednostkach organizacyjnych PG. W dwóch z nich brałem udział jako przedstawiciel ustępującego Komitetu Założycielskiego.

8 kwietnia Senat PG zatwierdził regulamin wyborów władz uczelni. Miały one być dwustopniowe. Najpierw wybierano elektorów. Na 132 elektorów 93 mandaty przypadały pracownikom dydaktycznym. 14 maja dokonano wyboru rektora PG według nowych zasad. Został nim prof. Jerzy W. Doerffer. W maju 1981 r. odbyły się też wybory władz w jednostkach organizacyjnych PG. W Instytucie Okrętowym na stanowisko dyrektora wybraliśmy docenta Józefa Burzyńskiego.

Warto przypomnieć, że jedno z posiedzeń Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „S” odbyło się w budynku Instytutu Okrętowego PG.

Od 5 września toczyły się w gdańskiej hali sportowej Olivia obrady I Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność”. Uczestniczyłem w nich w charakterze obserwatora.

21 listopada 1981 r. odbyło się Nadzwyczajne Walne Zebranie Delegatów NSZZ „S” na PG. W związku z wyjazdem Wojciecha Gruszeckiego za granicę, a Kazimierza Grelaka do Lublina, wybrano na nim dwóch nowych delegatów na Walne Zebranie Regionu Gdańskiego w osobach Stefana Gomowskiego i mnie. Razem z wcześniej wybranymi Lesławem Buczkowskim i Tade-

uszem Sukowskim wzięliśmy udział w II Walnym Zebraniu Delegatów Regionu Gdańskiego w sali kina „Znicz”. Rozpoczęło się ono 14 listopada, Lesław Buczkowski był wtedy członkiem zarządu regionu gdańskiego.

Jak wszyscy dobrze pamiętamy, 13 grudnia 1981 r. gen. Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny, utworzył Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON) i starał się siłą zlikwidować „Solidarność”. Rozpoczęły się aresztowania, przesłuchania, internowania. Z Politechniki Gdańskiej zostali internowani m.in. Tadeusz Sukowski, Stanisław Kowalski i Jacek Gajek. Lesław Buczkowski ukrył się. Pierwszą naszą reakcją był kilkudniowy strajk. Następnie pisaliśmy i rozprowadzaliśmy ulotki potępiające stan wojenny i WRON. Wspólnie z Wojciechem Charkinem i Krzysztofem Huecklem zredagowaliśmy parę ulotek. Pamiętam, że w odniesieniu do WRON używaliśmy określenia „zbrodnicza soldatecka”. Nie byłem represjonowany. W Instytucie Okrętowym PG działaczom „Solidarności” starał się zapewnić ochronę dyrektor Józef Burzyński, który wcześniej był działaczem partyjnym i miał kontakty z władzami stanu wojennego. Dyr. Burzyński przygarnął do Instytutu Okrętowego niektórych działaczy „S”, m.in. członka prezydium Komisji Krajowej Jacka Merkla i redaktora „Czasu” Jana Jakubowskiego. Dużo dla ochrony działaczy „S” zrobił ówczesny dyrektor administracyjny Instytutu Okrętowego Zdzisław Duh-Imbor. Na jego pogrzebie, w roku 1982, jeszcze w stanie wojennym, wystąpiliśmy z liczną delegacją i złożyliśmy wieniec z szarfą, na której widniał emblemat „Solidarności”.

W stanie wojennym prowadziliśmy różnego rodzaju działalność. Osobiście włączyłem się w organizowanie wyładunków i rozprowadzanie darów, jakie napływały wtedy z Zachodu na adres Kościoła. Grupa z Instytutu Okrętowego obsługiwała Kurię Biskupią w Gdańsku Oliwie.

W marcu 1983 r. wyjechałem do pracy za granicę. Pracowałem przy rurociągach naftowych na Morzu Północnym. Po powrocie, we wrześniu 1984 r., zaangażowałem się w rozprowadzanie na terenie PG wydawnictw podziemnych. W tę działalność zostałem wprowadzony przez Olgierda Skibskiego. W roku 1987 wyjechałem ponownie do pracy za granicę, tym razem do Libii. Budowałem platformy wiertnicze na Morzu Śródziemnym. Wróciłem w roku 1990. Do już wolnej Polski.

*Jan Patkowski
Były pracownik PG*



Strzebielinek, Obóz Internowania od lewej Jurek Kobyliński, Grzegorz Jermakowski, Stefan Gomowski, 1982 r.



Strzebielinek, Obóz Internowania od lewej Kinaszewski, stoi Lech Kaczyński, 1982 r. Arch. H. Majewski

MOJE SUBIEKTYWNE I MOCNO OGRANICZONE WSPOMNIENIA Z LAT 1980/81

Miałem 20 lat. Było piękne lato. Ze starszym kolegą ze studiów na Budowie Maszyn PG, w ogródku willi w górnym Sopocie należącej do jego ciotki, odbudowywaliśmy starą, francuską furgonetkę w celu przeprowadzenia we wrześniu wyprawy nurkowej do Turcji. Zza pobliskiego wzgórza słychać było przygotowania do Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie Interwizja 1980. Nadeszły imieniny mojej mamy – Marii, 15 sierpnia, tradycyjne spotkanie rodziny i przyjaciół. Tata, pracujący w Stoczni Gdańskiej im. Lenina, nie wrócił do domu. Starsi zaczęli z niepokojem dyskutować o strajku.

Wyprawę diabli wzięli, a w ciągu następnych dni często bywałem pod II bramą stoczni. Pamiętam tę atmosferę składającą się z mieszaniny strachu i nadziei. Gdzieś tam, pod bramą stoczni, chyba już po podpisaniu porozumień, zrodziła się inicjatywa organizacji studenckiej. Nastąpiła „eksplozja” wolności. Na Politechnice, na wzór TKZ NSZZ „Solidarność”, powstał Tymczasowy Komitet Założycielski Niezależnego Zrzeszenia Studentów Polskich. Komitet miał postać nieformalną, mimo prób ujęcia w karby organizacyjne i statutowe. Każdy pełnił jakąś funkcję, pisaliśmy statut, staraliśmy się zarejestrować Zrzeszenie, ale działaliśmy na zasadzie pospolitego ruszenia, trochę ruchu rewolucyjnego, ze słabym poczuciem ryzyka i czającego się za murami uczelni wrogiego aparatu represji. Dla nas były to najpiękniejsze chwile życia. Od samego początku współdziałaliśmy ze studentami innych uczelni Trójmiasta: UG, WSM, AMG. Powstała Międzyuczelniana Komisja Koordynacyjno - Porozumiewawcza i zaczęliśmy działać wspólnie najpierw w ramach Trójmiasta, a następnie kraju.

Może warto wymienić skład prezydium TKZ NZSP PG, choć jest to tylko część spośród najaktywniejszych wówczas osób:

Darek Śmiałkowski – przewodniczący, Jurek Kobylński – sekretarz, Dobrosława Karpeta, Olaf Wąsowski, Grzegorz Jerkiewicz, Maciek Kolarz, Marek Jancelewicz, Leszek Sulimierski,

Krzysiek Gajór, Zbyszek Dymarski, Andrzej Popowski, Krzysztof Frączak.

Szczegółowy przebieg zdarzeń jest dziś pewnie do odtworzenia z zachowanych dokumentów. W pamięci zachowała się przede wszystkim wspaniała atmosfera tamtego czasu, nie spotykana wcześniej więz z innymi studentami i pracownikami uczelni tworzącymi wspólnie inicjatywę przemian. Czas płynął niebywale intensywnie. Poza aktywnością „państwowotwórczą” były inne, zwłaszcza kulturalne działania. Pędziliśmy na DKF, imprezowaliśmy, organizowaliśmy i uczestniczyliśmy w koncertach, przedstawieniach teatralnych, nabożeństwach, spotkaniach z ludźmi kultury, wydawaliśmy własne pismo „Vacat” i drukowaliśmy, co się dało na powielaczach „wałowych” (szyba, filc, flanela, farba drukarska, matryca białkowa, wałek i dwóch ludzi – ok. strona na sekundę). Później dostępne stały się powielacze – chyba najgroźniejsza broń z punktu widzenia komuny.

Organizowaliśmy studenckie struktury samorządowe – parlament i rząd studentów. Uczyły one działania mechanizmów demokratycznego państwa w mikroskali.

Nie sposób nie wspomnieć o strajkach studenckich jako najsilniejszej dostępnej formie nacisku na władze. Formułowanie postulatów, organizacja i przeprowadzenie strajków, zaplanowanie nad nastrojami i gaszenie prowokacji były wielkim wyzwaniem. Trzeba było bardzo szybko się uczyć.

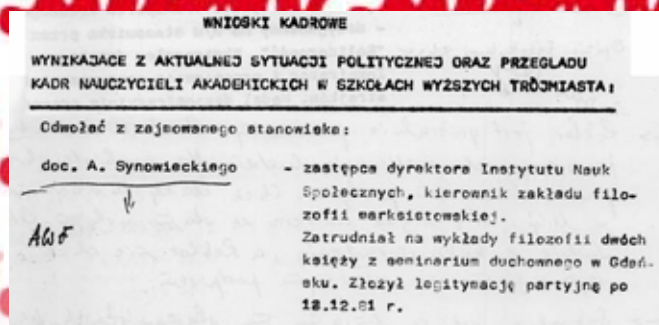
W końcu otwarta działalność została przerwana stanem wojennym. Niedowierzanie, strach, bunt i bierny opór stały się dominującą postawą społeczną. Wiele osób zostało internowanych, część na dłużej uwięziona.

Andrzej Olaf Wąsowski
Absolent PG



Zaspa, w sąsiedztwie domu Lecha Wałęsy, 1 maja 1982 r.

Fot. H. Majewski



Wniosek KW PZPR dotyczący doc. A. Synowieckiego, stan wojenny 1982 r.

APG2384/2503

DZIAŁALNOŚĆ NIEZALEŻNEGO ZRZESZENIA STUDENTÓW W POLITECHNICE GDAŃSKIEJ W LATACH 1987 – 1989

Próby rzetelnego opisanie działalności nielegalnej organizacji są często bardzo utrudnione, z racji ograniczonego dostępu do dokumentacji. Rozmowy z uczestnikami wydarzeń tylko trochę pomagają w ustaleniu faktów. W poszczególnych relacjach z tych samych zdarzeń pojawiają się często odmienne daty i nazwiska. Świadczenia te mają oczywiście swoją wartość, uzupełniając suche informacje o faktach o uczucia i emocje im towarzyszące. Nie powinny one jednak stanowić podstawowego źródła informacji, chyba że rzeczywiście nie ma już żadnych dokumentów. W ostatnich latach ukazały się pierwsze publikacje opisujące działalność NZS w Trójmieście, m.in. na Politechnice Gdańskiej. Informacje w nich zawarte w większości opierały się na relacjach uczestników wydarzeń – z rzadka odwoływały się do wybranych źródeł. Stąd w dotychczasowych publikacjach wiele nieścisłości.

W czasie nielegalnej działalności zazwyczaj nie sporządzano żadnej „normalnej” dokumentacji organizacji. Władze i struktury były w pewnym sensie „samozwańcze”. Działalność podejmowali ci, którzy odczuwali wewnętrzny imperatyw do robienia rzeczy obarczonych ryzykiem utraty pracy, studiów itd. Dostępna dokumentacja działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów Politechniki Gdańskiej z lat 1987–89 zawiera kilkanaście numerów Pisma Środowiskowego „Polibuda”, kilka kserokopii dokumentów Komisji Uczelnianej NZS – korespondencji z władzami PG oraz odnalezione nowe źródło – zbiory fotografii kronikarzy Kroniki Studenckiej. Rzetelne opracowanie historii NZS PG pozostaje sprawą otwartą – może przyszłoroczne obchody 30-lecia powstania zrzeszenia będą dla tego dobra okazją.

Po lekturze dotychczasowych opracowań doszedłem do przekonania, że warto zacząć pisanie historii NZS od usystematyzowania podstawowych faktów, opisanie ogólnego klimatu na uczelniach w końcu lat 80-tych, czy też przypomnienia, na

czym polegała i z czym była związana nielegalna działalność tzw. opozycji demokratycznej.

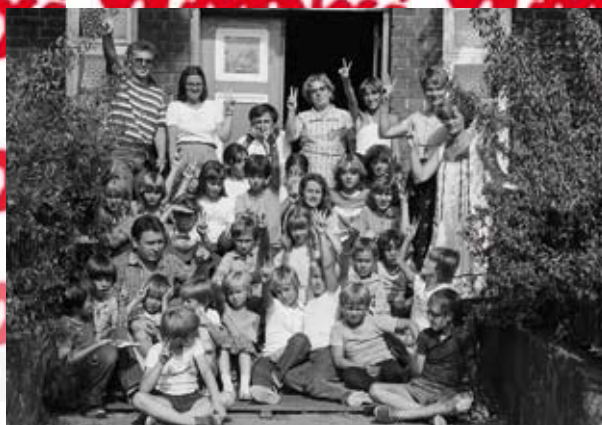
Dzisiaj wiemy, że pomimo tego, iż wielu studentów Politechniki Gdańskiej w latach 80-tych było zaangażowanych w działalność opozycyjną, nie można powiedzieć o zachowaniu ciągłości działalności NZS PG. Sytuacja taka była charakterystyczna dla prawie wszystkich organizacji uczelnianych NZS w Polsce – stąd podział na „pierwszy” i „drugi” NZS („pierwszy” do grudnia 1981 r. lub do końca stanu wojennego i po okresie pewnego zawieszenia „drugi” NZS od połowy 1987 roku, podczas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Gdańsku – we mszy na Zaspie uczestniczyły odradzające się struktury NZS z całej Polski). Okres nielegalnego funkcjonowania Niezależnego Zrzeszenia Studentów trwał w sumie ponad 7 lat kalendarzowych (od grudnia 1981 do połowy 1989 roku), co w zestawieniu z 5-cio letnim okresem studiów, stanowi wystarczająco długi okres, by mieć trudność z zachowaniem ciągłości. Przynajmniej dwa roczniki studentów rozpoczynały i kończyły studia, nie mając możliwości legalnej działalności w NZS.

Oba okresy charakteryzują się zupełnie innym rodzajem podejmowanych działań, celów, głoszonych haseł, liczebności członków, determinacji w działaniu itd. Brak ciągłości często stanowi swego rodzaju zarzut – już sam podział na I i II NZS świadczy o dzieleniu przez uczestników ruchu na jakby dwie różne organizacje. Można odnieść wrażenie, że tak jak nowy (II) NZS z końcówki lat 80-tych domaga się legitymizacji od kolegów działaczy z 1981 roku, tak ci drudzy zachowują pewien dystans do uznania w pełni ciągłości ruchu. Zresztą podobna sytuacja występuje z aktualnymi działaczami NZS, którzy podkreślają ciągłość i przywiązanie do tradycji organizacji od 1981 roku.

Okres „karnawału Solidarności” sprzyjał budowaniu organizacji masowych, skłaniał do odważnego artykułowania

AKCJA LETNIA
DĘBKI
5 ÷ 25.07.1982r.

JA JESTEM ŚWIATKOŚCIĄ.
KTO JDZIE ZA MNĄ.
NIE BĘDZIE CHODZIŁ
H CIEMNOŚCI,
LE CZ BĘDZIE MIAŁ
ŚWIATKO ŻYCIA.



Akcja letnia dla dzieci represjonowanych członków Solidarności, lipiec 1982 r.

Arch. H. Majewski

postulatów, żądań – zwłaszcza branżowych. Dość charakterystyczne wówczas odcinanie się od polityki i budowanie „socializmu z ludzką twarzą” nie przetrwało jednak konfrontacji z władzą i jej stanem wojennym. Na scenie, zgodnie z logiką „co cię nie zabije to cię wzmocni” pozostały z czasem bardziej radykalne ugrupowania, które w podziemiu mogły bez skrępowania głosić hasła o odzyskaniu przez Polskę suwerenności. Wszystkie opracowania dotyczące strajków z roku 1988 wskazują na zmianę pokoleniową – w wydarzeniach brali udział głównie młodzi ludzie, bardziej radykalni i ... znacznie mniej liczebni. Skoro dotyczyło to „Solidarności” to tym bardziej organizacji młodzieżowych, takich jak NZS. Z całą pewnością pobudki przyłączających się do NZS studentów w 1987 roku, a zwłaszcza po majowych strajkach 1988, mocno się różniły od tych jakie mieli studenci w 1980 i 1981 roku.

Z lektury prasy podziemnej Niezależnego Zrzeszenia Studentów widać, że sprawy niepodległościowe i ogólnospołeczne były dominujące w zestawieniu z typową problematyką studencką. Być może to, co z punktu widzenia legalnych organizacji studenckich stanowiło słabość NZS (brak finansów, normalnych – legalnych struktur, brak oferty kuszącej studentów zarobkami, wycieczkami itd.), było jednak silnym bodźcem do gromadzenia się mniejszych, ale bardziej zdecydowanych grup o jasno sprecyzowanych poglądach na Polskę, politykę i otaczający świat.

Początki tworzenia nowej struktury NZS w Politechnice Gdańskiej datują się na sierpień 1987 roku. Powstała wówczas Międzyuczelniana Komisja Koordynacyjna NZS, której celem m.in. była pomoc w odtwarzaniu struktur Zrzeszenia na uczelniach Trójmiasta. Owe tworzenie struktur w tamtym czasie polegało głównie na docieraniu do osób i środowisk opozycyjnych, np. dawnych, jeszcze studiujących działaczy NZS, czy członków innych nielegalnych organizacji w celu przekonania ich do wspólnej pracy. Warto przypomnieć, że członkostwo w nielegalnych organizacjach lub przynależność do tzw. opozycji miały zupełnie inne, niż to dzisiaj rozumiemy, znaczenie. Nie było mowy o deklaracjach członkowskich, składkach, listach członków itd. To z pozoru takie oczywiste, a we współ-

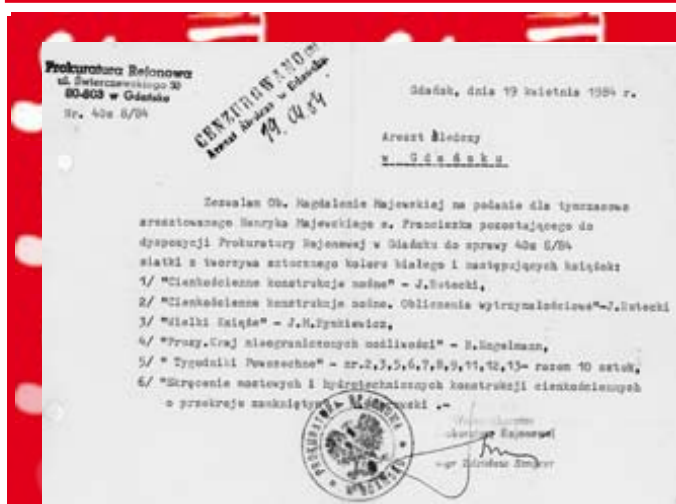
czesnych publikacjach często opisuje się tamten okres jakby było wręcz odwrotnie.

Do składu MKK NZS weszło dwóch przedstawicieli NZS PG związanych już wcześniej z opozycją. W początkowym okresie działalność NZS PG skupiła się wokół wydawanego Pisma Środowiskowego „Polibuda”. Grono osób skupionych wokół pisma było nieliczne. Utajnienie działalności, związane np. z koniecznością ochrony zewnętrznych kontaktów czy drukarni, utrudniało nawiązywanie znajomości i rozszerzanie struktury. Zanim doszło do strajków majowych w 1988 roku, liczba osób skupionych pod szyldem NZS na Politechnice Gdańskiej nie przekraczała 10.

Sytuacja kadrowa NZS i innych nielegalnych organizacji była podobna. Charakterystyczna wówczas była współpraca wielu środowisk młodzieżowych takich jak FMW, WiP czy NZS z Solidarnością. Organizacje uczelniane NZS (UG, PG, AMG, ASP, WSM) współpracowały ze sobą bardzo ściśle. Dzisiaj przy opisywaniu sukcesów z tamtych lat zapomina się często, że na te sukcesy pracowało znacznie więcej środowisk.

Strajki majowe 1988 roku stanowiły ogromny przełom w rozwoju NZS na Politechnice Gdańskiej. Z jednej strony większość działaczy ujawniła się, z drugiej okazało się, że rzesza studentów pragnących innej działalności niż ta oferowana przez chociażby Zrzeszenie Studentów Polskich jest bardzo duża. Nie zachowały się wszystkie listy zapisujących się do NZS PG, ale podawana wówczas liczba członków założycieli przekraczała 700 osób. Była to znacząca siła. W nowej – nielegalnej, ale jawnej działalności, dla dotychczasowych członków NZS zagospodarowanie tej grupy ludzi stanowiło nie lada wyzwanie. Jak się okazało, większość studentów przystępujących wówczas do NZS miała już wcześniej kontakty z różnymi innymi strukturami opozycji.

Podstawowym problemem było mimo wszystko utrzymanie niejawnego działania. Druk i kolportaż wydawnictw odbywał się nadal w drugim obiegu. Istniało ryzyko dekonspiracji drukarni i kontaktów. Praktycznie, aż do połowy roku 1989, wszyscy autorzy tekstów „Polibudy” posługiwali się



Dokument dotyczący H. Majewskiego, kwiecień 1984 r.



Ks. Jerzy Popiełuszko, 1984 r.

Arch. H. Majewski

pseudonimami. W oficjalnych kontaktach z władzami uczelni, na wiecach i spotkaniach trzeba było unikać treści „antykomunistycznych” pomimo, że były one nierozzerwalnie związane duchem organizacji.

Oczywiście środowisko wyartykułowało szereg postulatów, jak np. autonomia wyższych uczelni czy likwidacja studium wojskowego. Główny z nich jednak dotyczył ponownej legalizacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

Problemem, o jakim należy tu wspomnieć, była inwigilacja środowiska NZS przez Służbę Bezpieczeństwa. Tajni współpracownicy byli w strukturze, a umożliwienie swobodnego zapisywania się do organizacji otworzyło im furtkę na oścież. W 1990 roku został ujawniony etatowy funkcjonariusz SB, który bezpośrednio współpracował z MKK NZS i oczywiście miał stały kontakt z NZS PG.

Sierpień 1988 roku przyniósł ponowną falę strajków. Czas wakacyjny nie sprzyjał szerokiemu zaangażowaniu środowiska akademickiego – pomimo to na Uniwersytecie Gdańskim utworzono Akademicki Komitet Solidarnościowy, w skład którego weszli również przedstawiciele „Solidarności” i NZS Politechniki Gdańskiej. Komitet organizował pomoc dla strajkujących oraz szeroką akcję informacyjną.

Po strajkach, we wrześniu odbył się w Gdańsku III Krajowy Zjazd NZS. W skład wybranej Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS wszedł przedstawiciel PG.

Początek nowego roku akademickiego 1988/89 rozpoczęły wiece informacyjne, których przeprowadzenie na wszystkich uczelniach zarządziła KKK NZS. Ujawnione struktury nielegalnego NZS przyjęły formułę działalności metodą faktów dokonanych. Postanowiono przeprowadzić akcję informacyjną wśród studentów na temat NZS. Miało to w perspektywie zmierzać do umożliwienia szerokiego zapisywania się do Zrzeszenia i przeprowadzenie demokratycznych wyborów Komisji Uczelnianych NZS.

Na Politechnice, za zgodą władz uczelni, w Auli im. Marchlewskiego odbył się 11 października wiec. Głos zabierali przedstawiciele ZSP, Związku Akademickiego „Verbum” oraz NZS. Ci ostatni poinformowali zebranych m.in. o powstaniu w dniu 4 października 1988 roku Komitetu Organizacyjnego NZS Politechniki Gdańskiej. Powołanie tej struktury miało być początkiem jawnej działalności NZS.

Tymczasem kolejne wnioski o legalizację NZS składane przez Krajową Komisję Koordynacyjną były odrzucane. Między innymi z tego powodu, wykorzystując wybory do Samorządu Studentów PG na przełomie 1988/89 roku, NZS postarał się o wprowadzenie doń „swoich ludzi”. Dawało to możliwość realnego wpływu na życie uczelni.

Porące polemiki wywoływały prowadzone przez kierownictwo „Solidarności” rozmowy z rządem przygotowujące do okrągłego stołu. NZS starał się być partnerem w tych rozmowach. Pomimo tego, że udało się umieścić przedstawicieli NZS w kilku zespołach, tzw. „podstolikach”, środowisko było dość mocno podzielone, czego wyraz można znaleźć w zamieszczanych m.in. w „Polibudzie” artykułach. Z inspiracji NZS PG, Samorząd Studentów PG zorganizował w lutym 1989 roku spotkanie z Lechem Wałęsą. Spotkanie było poświęcone trwającym obradom Okrągłego Stołu. Tłumy uczestników świadczyły o ogromnym zainteresowaniu środowiska akademickiego wydarzeniami w kraju.

IV Krajowy zjazd Delegatów NZS, obradujący w kwietniu 1989 roku we Wrocławiu i w maju w Gdańsku, pozostawił osobistej decyzji członków NZS zaangażowanie się w działalność Komitetów Obywatelskich i pomoc przy organizacji wyborów.

Wielu członków NZS PG zaangażowało się w akcję czerwcowych wyborów 1989 roku. Wyborów, które zmieniły Polską rzeczywistość i otworzyły furtkę do ponownej legalizacji NZS. 22 września 1989 roku doszło do ponownej rejestracji Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

*Wojciech Kwidziński
Absolwent PG*



Grudzień 1981 r.



Bojkot wyborów, październik 1985 r.

Fot. H. Majewski

WESOŁY AUTOBUS - HISTORIA PEWNEJ STUDENCKIEJ WYCIECZKI

Jest rok 1982. Panuje stan wojenny wprowadzony dekretem z 12 grudnia 1981 roku, którego skutki już znamy, jest wielu internowanych, aresztowanych i skazanych. Nie omija to również szkół wyższych, w tym Politechniki Gdańskiej czy Wyższej Szkoły Morskiej. Wyroki są drakońskie. Ewa Kubasiewicz została skazana na 10 lat pozbawienia wolności za strajk w WSM, który nawet się nie odbył. Na PG, za wydawanie *Serwisu PG* skazani zostali Stanisław Kowalski i Andrzej Szczepański. Dziś trudno uwierzyć, że za byle co, albo nawet za nic, można było pożegnać się z wolnością, być internowanym lub ukaranym grzywną. Studenci politechniki odczuli to, gdy byli zatrzymywani na ulicach Gdańska przy okazji rocznicy wprowadzenia stanu wojennego 13 stycznia 1982 roku. Kilkudziesięciu naszych kolegów aresztowano i osadzono w Starogardzie Gdańskim. Sądzone ich na podstawie dekretu w różnych kolegiach województwa (Tczew, Sztum, Gdańsk, Starogard Gdański). Bardzo pomagał nam wtedy kościół w Starogardzie, bo kary pieniężne były wysokie (5000 zł). W sprawie tych studentów do aresztu jeździła pani prorektor, doc. Marianna Sankiewicz, wykupując ich za pieniądze z kościoła. Wcześniej do Starogardu jeździła też pani Gizela Bober po swoich synów i ich kolegów, którzy 14 grudnia przenieśli się ze strajku na Politechnice Gdańskiej do Stoczni Gdańskiej, by wesprzeć strajkujących członków „Solidarności”. Opisując wydarzenia tego okresu, trzeba mieć świadomość, że prawo, instytucje i realia były wtedy zupełnie inne. Wiedza o tym jest niezbędna, żeby zrozumieć i oceniać tamte wydarzenia.

Na Wydziale Architektury PG istniał zwyczaj organizowania na koszt uczelni wycieczek dla studentów czwartego roku, w celu zwiedzenia zabytków architektury. Pomimo stanu wojennego, w lipcu 1982 r. rektor Politechniki Gdańskiej wydał zezwolenie na wycieczkę autokarową, której celem była średniowieczna architektura Dolnego Śląska. Konsekwencje tej wycieczki odczuli na długo zarówno opiekunowie, jak i studenci.

Wspomnienia Jolanty Cieślawskiej, studentki IV roku

Tak wspomina to zdarzenie Jolanta Cieślawska, ówczesna studentka IV roku Wydziału Architektury (Objazd po zabytkach architektury Dolnego Śląska – lipiec 1982 r. + UBek + PG, Jolanta Cieślawska, Gdańsk 2006): „W lipcu 1982 roku, nie zważając na ogólne trudności, pojechaliśmy uczelnianym autokarem na wydziałową wycieczkę tematyczną na Dolny Śląsk. Byłam jedną z pomysłodawczyń i organizatorek tej eskapady. Wszystko przebiegało zgodnie z planem. Była przepiękna, letnia pogoda. W jakiejś miejscowości niektórzy z nas uzupełnili sobie braki (wtedy wszystkiego brakowało) w... świecach. Były długie i białe. Od tego wszystko się zaczęło... ale po kolei. Tego dnia nastąpiła jakaś pomyłka w rezerwacji noclegu i odesłano nas do innej miejscowości. Słońce grzało jeszcze bardzo mocno, w autokarze było jeszcze cieplej (...) Ktoś zauważył, że cenny nabytek – świece – powyginały się w tym upale. Ktoś z nudów zaczął pisać świecą na szybach: „SOLIDARNOŚĆ”, „UWOLNIĆ LECHA”, „CDN” i inne napisy. Dojechaliśmy na nocleg. Następnego dnia akurat ja miałam pilotować autokar. Dzień był pogodny i piękny, jak poprzedni. Trzeba było zatankować benzynę w Kamiennej Górze, mieliśmy więc chwilę przerwy. Gdy wszyscy wrócili do autokaru okazało się, że... nasz autokar „złapał” przechodzący obok UB-ek. Autokar był biało-czerwony, z Politechniki, z Gdańska i... z koślawymi, ledwie widocznymi, świecowymi napisami na szybach. Do dzisiaj jest to dla mnie zagadką, czy był to tylko przypadek. Napisów świecą prawie nie było widać, za to POLITECHNIKA GDAŃSKA „rzuciła” się w oczy. A był to 13 lipca 1982 roku. Oczywiście odbyła się wizyta naszych naukowych opiekunów na MO lub UB (tego nie pamiętam). Wtedy zrobiło się nieprzyjemnie. Czar lata i bez troski prysnął. Nie wiedzieliśmy, czy nas zatrzymają, czy nas nie śledzą. Wśród nas był chłopak jednej z internowanych koleżanek. Pamiętam rozmowę-naradę pod dębem z naszą mądrą i poważną opiekunką – panią doc. Habelą. Przypuszczam, że była to dla niej trudna rozmowa, ponieważ nie wiedziała, z kim tak



Warszawa, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1983 r.

Fot. H. Majewski

naprawdę rozmawia, kim jesteś i o co nam chodzi.

Program objazdu wykonaliśmy w całości i wróciliśmy do domów. Dopiero wtedy rozpętała się prawdziwa burza!!! Nie na MO, nie na UB. Na naszej uczelni!!! I to jest następny znak zapytania – czy tak musiało być? Zaczęło się od spotkań z panią rektor ds. studentów. Bardzo niemiłe, agresywne rozmowy. Zostaliśmy zmieszani z błotem. A miała ona opinię osoby broniącej studentów! To było ogromne rozczarowanie! Nie musiałam przychodzić na te „spotkania”, bo nie byłam autorką tych napisów. Ale pamiętam swoją motywację: nie chciałam pozostawić w biedzie reszty koleżeństwa. Przecież wszyscy byliśmy po tej samej stronie barykady. Następnym etapem była **komisja dyscyplinarna** na naszym wydziale. Uczestnicy wycieczki musieli na planie autokaru zaznaczyć, kto gdzie siedział i jakie napisy były na szybach. I tu następny znak zapytania – dlaczego na ten objazd pojechała jedna osoba po I roku? Przecież ten przedmiot, którego dotyczył objazd, był dopiero na III roku! Piszę o tym szerzej, bo właśnie ta osoba siedziała obok mnie w autokarze, przy szybie. Nie byłyśmy koleżankami. Moim „udziałem” w tej „afery” było jedynie przecięcie knota w wygiętej i złamanej świecy „koleżanki” Izzy W., która siedziała przy oknie. Solidarność z kolegami i niezgoda na to, jak z nami postępowano, podsunęła mi jedyne rozwiązanie. Powiedziałam „koleżance” Izzy W., że napiszę, iż w tym czasie spałam i nic nie widziałam.

Wynik „rozpiski” był dla mnie przerażający! Zostałam oskarżona przez „koleżankę” o wykonanie napisu świecą na szybie autokaru. Pozostali chyba „przyznali” się sami. Było pięć napisów, było pięciu „sprawców”!!! Dalej potoczyło się już lawinowo. Podzielono nas na grupy i przyznano opiekunów dyscyplinarnych w osobach wykładowców z innych wydziałów. Mieli nas przesłuchiwać. Mojego, jak pamiętam, ściągnięto z wakacji. I tu pierwsze, miłe zaskoczenie. Osoba ta, jako pierwsza, przywróciła całej tej sprawie normalne proporcje „winy” i kary. Nie przesłuchiwał nas. Ale czarne chmury nadal się kłębiły. Internowanie? Relegacja z uczelni? Groza i niepewność jutro. Ogromny strach!!! Pamiętam, że pisałam w tej sprawie pismo do odpowiedniego ministerstwa, gdy wizyta w domu „koleżanki” Izzy W. i prośba, aby wycofała fałszywe oskarżenie mnie nic nie dały.

W drodze łaski, zostaliśmy na uczelni, ale „za karę” musieliśmy przerwać studia i **przymusowo pracować!** Przed podjęciem tej pracy odbyło się jeszcze spotkanie studentów i naszych

rodziców z panią prorektor Sankiewicz. Ja na to spotkanie nie poszłam. Pechowo jednak znalazłam się przed uczelnią, gdy „skazani” studenci z rodzicami i panią prorektor wsiadali do uczelnianego busa, aby pojechać na spotkanie z dyrektorem BUDIMORU, zakładu, gdzie mieliśmy pracować. Zostałam „zgarnięta” do samochodu. Z oczu pani prorektor błyskały pioruny, słów nie pamiętam, ale nie były miłe! Musieliśmy zacząć pracować od 2 listopada 1982 roku. Rozproszono nas w różne miejsca. Wiedziałam tylko, że kolega Tomek W. był w biurze. Ja trafiłam do działu produkcji jako „robotnik budowlany”, gdzie wypisywałam RW i ZW. Robotnicy i pracownicy biurowi nie bardzo wiedzieli, jak ze mną rozmawiać. Ale to szybko minęło, bo nie podejmowałam rozmów o polityce, a oni mieli swój rozum i nikt nikomu nie chciał szkodzić. Miałam nawet dowody sympatii ze strony robotników. Ale był to czas ponury – przymusu i bezsilności. Moje poczucie krzywdy sięgnęło zenitu, gdy okazało się, że dyrektor nie „odpuści” mi braku wizyty rodziców! Niespełnienie tego „wymogu” spowodowało, że dyrektor zagroził mi wyrzuceniem z pracy, a w konsekwencji i z uczelni! Jednak moja niezgoda na takie traktowanie była konsekwentna. Umówiłam się przez sekretarkę na osobistą rozmowę w gabinecie dyrektora. Pamiętam dokładnie przebieg i sens tej rozmowy. A uzasadnienie konieczności wizyty rodziców, do dzisiaj wzbudza mój śmiech. Obroniłam swoją postawę. Przepracowałam tam trzy miesiące – do 31 stycznia 1983 roku, bo w styczniu zawieszono stan wojenny”. ...

Wspomnienia Rektora Politechniki Gdańskiej prof. Jerzego Doerffera

Ówczesny rektor Politechniki Gdańskiej, prof. Jerzy Doerffer wspomina to wydarzenie następująco (Życie i pasje Wspomnienia, tom III Burzliwy okres 1970–1988, Jerzy Wojciech Doerffer, Gdańsk 2005): „Opiekę nad studentami miał sprawować kierownik Katedry Historii Architektury, prof. Jerzy Sankiewicz, bardzo miły i kulturalny człowiek. Jego zadaniem było ustalenie programu oraz dobranie studentów czwartego roku i odpowiednich asystentów jako opiekunów. Daliśmy autobus politechniczny z wielkimi napisami „Politechnika Gdańska”, a ponadto pieniądze na paliwo, noclegi i wyżywienie. Okazało się, o czym nie wiedziałem, że prof. Jerzy Sankiewicz wszedł w konflikt z panią doc. Jadwigą Habelą z jego katedry i nie



Częstochowa, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1983 r.

Fot. H. Majewski

wzięcia udziału w tym wyjeździe. Nie pojechała również część asystentów prof. Stankiewicza, wobec czego jako opieka pojechała jedynie pani docent Habela z dwoma asystentami, z których jeden dopiero co ukończył studia. Okazało się też, że tylko połowa uczestników była z czwartego roku, a resztę stanowili studenci z różnych lat, których pani docent dobrała według własnego uznania, choć nie powinni oni uczestniczyć w tej wyprawie. (...) Pewnego dnia wieczorem dotarli do Karpacza, gdzie nocowali w jakimś domu wczasowym i postanowili zabawić się w politykę. Porobili sobie z kartek zeszytowych tabliczki o wydźwięku politycznym, jak na przykład: *nie chcemy Wojciecha, chcemy Lecha*, proporzyczki z flagami „Solidarności” w czarnych ramkach z kirem na drzewcu itd. Wstawili te kartki między firankę a szybę okien autobusu i tak dojechali aż do Piaskowej Góry pod Wałbrzychem. Nie zauważyli, że za nimi jechał samochód milicyjny i obserwował ich zachowanie oraz reakcje przechodniów. W Piaskowej Górze autokar zatrzymał się, aby nabrać paliwo. Zatrzymał się również samochód milicyjny i wysiadł z niego oficer. Od razu spytał o kierownika wycieczki. Wyszła pani doc. Jadwiga Habela, a on ją spytał, czy widziała dekorację autobusu. (...) Milicjant poczekał, aż nabrano paliwa i kazał całemu towarzystwu pojechać na posterunek. Tam ich wszystkich wysadził i zaprowadził do sali, gdzie wyszedł do nich komendant posterunku. Powiedział, że za taką propagandę powinien ich wszystkich natychmiast aresztować i nie pozwolić im ani kroku jechać dalej. Ale ponieważ są z Gdańska, poleca natychmiast przerwać wycieczkę i wracać do Gdańska bez zatrzymywania. A on zawiadomi tamtejszą milicję, która tę sprawę poprowadzi na miejscu dalej. Kazał natychmiast oczyścić autokar z tych wszystkich kartek i zatrzymał je jako „corpus delicti”. Wyraźnie podkreślił, że autobus będzie kontrolowany po drodze i niech nikomu nie przyjdzie do głowy, aby go ponownie udekorować, ponieważ jest stan wojenny i będzie to ostro karane. Spytał też, kto się przyznaje do autorstwa tego nierozważnego kroku, ale oczywiście bohaterowie woleli pozostać bezimienni.

Nazajutrz byli już w Gdańsku, a tym samym cel wyjazdu poniesiony dużym kosztem uczelni został zmarnowany. Pani docent Jadwiga Habela zgłosiła fakt powrotu dziekanowi wydziału, który doniósł o tym wszystkim pani prorektor Sankiewicz. Zażądała ona od dziekana szczegółowego sprawozdania na piśmie z podaniem wszystkich okoliczności i kogo należy winić za

ten incydent. Pani docent Jadwiga Habela napisała parę zdań (...). Prorektor nie przyjęła tego lakonicznego sprawozdania i zażądała dokładnego opisu. Ciągnęło się to kilka dni, aż zadzwonił do mnie minister Benon Miśkiewicz, zapytując, co nasi studenci narozrabiali na Dolnym Śląsku. Dowiedział się o tym od generała Jaruzelskiego, który żąda od niego wyjaśnień. Fakt ten został wzmocniony tym, że tajna gazetka dolnośląska wydała ulotkę, w której chwaliła odwagę studentów gdańskich, którzy pokazali, jak należy się zachowywać i nie tylko nie bać się stanu wojennego, a swobodnie i bezkarnie uprawiać propagandę przeciwko generałowi Jaruzelskiemu. Poprosiłem więc panią doc. Jadwigę Habelę do siebie i powiedziałem jej, że obarczam ją odpowiedzialnością za ten bezużyteczny incydent i ona jako doświadczony pedagog nie może zastępować się młodzieńkami asystentami. Proszę więc o szczegółowy raport w ciągu dwóch godzin, bo muszę przekazać wiarogodną informację do ministra. Uświadomiła sobie, że sprawa nie jest błahostką i może spowodować poważniejsze konsekwencje zarówno dla kierownictwa uczelni, jak i dla niej, asystentów i studentów. Raport milicyjny został oczywiście przedstawiony wojewodzie. Zarówno on, jak i pierwszy sekretarz KW PZPR postawili przede mną sprawę w alternatywnym rozwiązaniu: albo znajdę i ukarzę winowajców, albo oni oddadzą sprawę do Prokuratury Marynarki Wojennej. Był to dylemat, który musiałem sam rozstrzygnąć.

Moje doświadczenia z Prokuraturą Marynarki Wojennej były jak najgorsze. Niewątpliwie wszyscy uczestnicy wycieczki byliby przesłuchani przez wojskowych prokuratorów, winni byliby aresztowani, osądzeni przez Sąd Marynarki Wojennej i skazani na kilka lat więzienia, a część mogłaby być nawet zmuszona do współpracy (...). Szczególnie odnosiło się to do pracowników naukowych. Nie chciałem narażać młodych ludzi na przesłuchania i więzienie, postanowiłem więc wziąć na siebie rozwiązanie całej sprawy ze znalezieniem winnych i określeniem dla nich konsekwencji. Nie była to łatwa decyzja, piekielnie trudne uczucie samotności. Większość opozycji uważała, że aby mieć „czyste ręce” nie należy wyręczać władzy w karaniu. Dziwiło mnie, że w takim myśleniu brakowało solidarności z uczestnikami wydarzenia. Dla mnie oddanie sprawy w ręce prokuratury byłoby najgorszym „brudzeniem rąk”. W takich decyzjach człowiek jest jednak samotny. Wczuwałem się również w rolę rodziców tej całej grupy nieodpowiedzialnej młodzieży i zro-



Częstochowa, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1983 r.

Fot. H. Majewski

zumiałem, że dla studentów, którzy spowodowali ten incydent będzie lepiej, by wykluczyć śledztwo ze strony Prokuratury Marynarki Wojennej. W związku z taką decyzją musiałem podjąć kroki dla ukarania winnych, bo to jedynie umożliwiło odsunięcie Prokuratury od śledztwa. Zaaapelowałem, aby winni zgłosili się sami, bo inaczej będę musiał wszcząć postępowanie dyscyplinarne. Nikt oczywiście się nie zgłosił. Wobec nie przyznania się inicjatorów musiałem zawiesić wszystkich w prawach studentów, a pracowników naukowych w prawach nauczycieli akademickich i zleciłem rzecznikom Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej przeprowadzenie dochodzeń. O tych działaniach zawiadomiłem ministra. Wykrycie sprawców nie było trudne i po kilku dniach miałem sprawozdanie rzeczników oskarżenia”.

Mechanizm, o którym w swoich wspomnieniach mówi rektor, prof. Jerzy Doerffer, można pokazać na przykładzie studentki IV roku Jolanty Cieślowskiej. Dotarliśmy do jej teczek z postępowania dyscyplinarnego, a ona sama pozwoliła nam ją wykorzystać w artykule. Podobne postępowanie dotyczyło pozostałych studentów, podobnie było z pracownikami.

Teczka postępowania dyscyplinarnego studentki Jolanty Cieślowskiej

W dokumentach z teczek postępowania dyscyplinarnego studentki Jolanty Cieślowskiej, przedstawionych w takiej kolejności, jak są w niej ułożone, nie zmieniając dat wytworzenia można przeczytać, co następuje (Teczka z postępowania dyscyplinarnego wobec Jolanty Cieślowskiej).

„W dniu 10.09.1982 roku Zespół Rzecznika Dyscyplinarnego dla Studentów PG kieruje wnioskiem o ukaranie Jolanty Cieślowskiej studentki IV roku Wydziału Architektury urodzonej (...) oskarżonej o niewłaściwe zachowanie się w czasie wycieczki dydaktycznej w dniach 10–17 VII 82 r. Kara proponowana: **nagana z ostrzeżeniem**. Podstawa prawna: Rozporządzenie Ministra Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Zdrowia i Opieki Społecznej w sprawie odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów Szkół Wyższych i Wyższych Szkół Zawodowych Dz U nr 46/1966 poz. 283, par. 17. (podpisał) Rzecznik Dyscyplinarny.

Uzasadnienie: W czasie wycieczki w dniach 12 i 13 lipca bieżącego roku wykonano świecę na szybach autobusu między innymi napisy „Solidarność”, CDN, „uwolnić Lecha”. Ponieważ autobus stanowił własność PG, zaś kierownictwo szkoły nie wyraziło zgody na wykonanie jakichkolwiek napisów. Ten sa-

mowolny czyn należy uznać za naganny, obwiniona zaś sama nie wykonała napisów, nie wykazała inicjatywy, aby zaniechano wypisywania haseł lub aby je usunąć. Okolicznością łagodzącą jest brak szkodliwości społecznej czynu oraz fakt, że zwyczaj pisywania „różnych rzeczy” na autobusach wiozących studentów jest powszechnie spotykany w całym świecie.

Wyjaśnienie studentki Jolanty Cieślowskiej: O jakimś napisie usłyszałam, gdy autobus dojechał do Karpacza, gdzie mieliśmy mieć nocleg, który nie został załatwiony w Jeleniej Górze. Były to już godziny wieczorne, więc podczas jazdy spałam w autobusie. Dopiero podczas wysiadania z autobusu przed schroniskiem usłyszałam coś o napisie Solidarność, był to dzień 12.07.82 r. Natomiast w dniu 13.07.82, gdy wróciłam do autokaru po zatankowaniu benzyny w Kamiennej Górze, dowiedziałam się, że w autokarze jest urzędnik SB, który ponoć zauważył napisy na szybach autokaru. (podpisała) Jolanta Cieślowska”

W aktach sprawy znaleźliśmy kolejny dokument datowany na 14.08.82 r., będący Oświadczeniem pani Izabeli W., studentki pierwszego roku, o której wspomina studentka Jolanta Cieślowska o treści: „Oświadczam, że nie widziałam, aby Jolanta Cieślowska wykonywała jakieś napisy na szybach autokaru w dniu 10.06. bieżącego roku. Podpis Izabela W.”.

Podobne oświadczenia znajdujące się w aktach sprawy złożyli studenci: Zofia W., Barbara B. i Andrzej B. W aktach sprawy znajduje się też bardzo dobra opinia opiekuna z dnia 19.08.82, i oświadczenia jak wyżej studentek Anny K. i Jolanty R. z dnia 22 VI 82 i 22.08.82. Przytaczamy wszystkie daty tak, jak widnieją one na dokumentach w Archiwum Politechniki Gdańskiej. Dalej znajduje się opinia prodziekana do spraw szkolenia Wydziału Architektury.

Kolejnym dokumentem jest odwołanie datowane na 22.08.82 do Ministra Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki w Warszawie, kierowane przez obywatela rektora Politechniki Gdańskiej o treści: „Odwołuję się od decyzji Ob. Rektora PG nr L.Dz.W-26/338/WA z dnia 11.08.82 (której jest brak w aktach). Podjętą decyzją zostałam skreślona z listy studentów IV roku Wydziału Architektury pod zarzutem naruszenia art. 50 Dekretu o stanie wojennym (art. 50 mówi o wielu sprawach, punkt 1: Kto uczestniczy w strajku albo akcji protestacyjnej, podlega karze aresztu do 3 miesięcy albo karze grzywny do 5000 złotych)”. Zarzut ten przypisujący mi „uczestnictwo w strajku lub akcji protestacyjnej” jest niesłuszny w świetle stanu faktycz-



Częstochowa, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1983 r.

Fot. H. Majewski

nego, a decyzja została wydana bez wyjaśnienia okoliczności istotnych do wydania takiej decyzji. W szczególności zarzut wykonywania napisu jest niesłuszny, sprzeczny z moim oświadczeniem złożonym rzecznikowi Komisji Dyscyplinarnej i absolutnie nie przyznaję się do tego czynu. Jako jedyny dowód mojej winy było mało sprecyzowane zeznanie Izabeli W. (studentki I roku), które zostało uściślone w ten sposób, że zgodnie z prawdą zaprzecza ona jakoby wykonywała jakiegokolwiek napisy. Do odwołania dołączone są załączniki, o których wspomnieliśmy wcześniej”. (podpisała) Jolanta Cieślawska.

Treść odwołania mówi o skreśleniu z listy studentów Wydziału Architektury PG, a we wniosku rzecznika Dyscyplinarnego z dnia 10.09.82 jest proponowana kara nagana z ostrzeżeniem. Nie wiadomo, kto wydał decyzję o skreśleniu, powołując się na art. 50 Dekretu o stanie wojennym (który przytoczyliśmy wyżej), podczas gdy na uczelni obowiązywała Ustawa o szkolnictwie wyższym i tymczasowy regulamin studiów – oba te dokumenty wystarczają do karania studentów i pracowników, o ile wyczerpie się cały tok postępowania dyscyplinarnego. Powoływanie się na ten artykuł jest w omawianym przypadku niewłaściwe. Najpierw trzeba było być skazanym na jego podstawie, a później rektor musiał skreślić studenta z listy.

Kolejny dokument, który znajduje się w aktach sprawy, to wniosek Rzecznika Dyscyplinarnego z dnia 17.09.82 o ukaraniu Jolanty Cieślawskiej karą nagany z ostrzeżeniem. Następny dokument z dnia 19.11.1982 r. jest wnioskiem Rzecznika skierowanym do J.M. Rektora Politechniki Gdańskiej o umorzenie postępowania na podstawie art. 11 Tymczasowego Regulaminu Studiów, który mówi: „W uzasadnionych przypadkach, poddyktowanych wyższą koniecznością, rektor może zobowiązać studentów do podjęcia prac społecznie użytecznych na rzecz uczelni bądź gospodarki narodowej”.

Z dniem 15 października 1982 r. studentka Jolanta Cieślawska podjęła pracę w uspołecznionym zakładzie.

Ze wspomnień rektora prof. Jerzego Doerffera możemy się dowiedzieć nieco więcej: „(..) Po powrocie z Francji, na przełomie sierpnia i września 1982 roku, dowiedziałem się, że minister Miśkiewicz dał polecenie skreślenia ze studiów wszystkich studentów uczestników tej wycieczki i wydalenia z uczelni opiekunów. Nie mogłem się pogodzić z tak daleko idącymi konsekwencjami, zatelefonowałem więc do ministra i poprosiłem o spotkanie. Przyjął mnie w uzgodnionym terminie. Po-

wiedziałem mu, że zgadzam się na okresowe skreślenie z listy studentów czterech winowajców (trzy dziewczyny i jednego chłopca), ale reszta powinna być przywrócona do praw studenckich i mieć możliwość normalnego studiowania. Co do pracowników naukowych, proponuję sprawę skierować do Uczelnianej Komisji Dyscyplinarnej i zawiesić ich tymczasowo w prawach nauczycieli akademickich. Podkreśliłem, że stosowanie odpowiedzialności zbiorowej uważam za niedopuszczalne. Dodałem też: nie chcę pozwolić na to, aby bezprawie było uprawiane na Politechnice Gdańskiej, kiedy ja jestem rektorem. Jeżeli pan minister chce przeprowadzić swoją decyzję, to ja składam rezygnację na pańskie ręce w tej chwili. I spojrzalem na niego widać ponurym wzrokiem, bo on popatrzył na mnie i nic nie mówiąc wstał do telefonu, wykręcił jakiś numer i powiedział: towarzyszu dyrektorze, jest u mnie rektor Doerffer, zgadzam się na każde rozwiązanie, jakie on uzna za właściwe. Proszę przynieść zaraz wszystkie dokumenty związane z tą sprawą. Takim obrotem sprawy byłem zaskoczony. Po chwili zjawił się dyrektor Departamentu Studiów Technicznych Marek Bogucki z aktami sprawy i wręczył mi je, uśmiechając się do mnie życzliwie”.

Wiemy już, kto kazał skreślić studentów z listy. Decyzję podjął rektor Doerffer jeszcze w sierpniu, a dokładnie: 11 sierpnia 1982 roku, bo przecież właśnie od tej decyzji odwołuje się studentka pismem do Ministra w dniu 22 sierpnia 1982 roku.

Mówi Pani Prorektor Sankiewicz

Mechanizm ten bliżej poznał autor niniejszego artykułu [Henryk Majewski]. Z nagranej relacji z panią prorektor Sankiewicz i z dokumentów udostępnionych latem 2010 r. wynika, że zawieszenie lub skreślenie z listy studentów, a w przypadku pracowników – zawieszenie lub zwolnienie z pracy, a następnie uchylene tych decyzji wskutek odwołań studentów dawało szansę uniknięcia odpowiedzialności karnej i wszystkich z tego wynikających przykrych konsekwencji. Pani prorektor przyznaje, że studenci i pracownicy mogli odbierać ich postępowanie jako wyrządzenie im krzywdy, ale to był jedyny sposób, aby ich uratować przed konsekwencjami wynikającymi z ustawodawstwa stanu wojennego – czyli od obligatoryjnego skreślenia z listy studentów w przypadku ukarania studenta prawomocnym orzeczeniem sądu lub kolegium ds. wykroczeń za czyny z Dekretu o stanie wojennym. Pani prorektor wspomina też, że



Gdańsk, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1987 r.

Arch. H. Majewski

był to trudny okres w życiu uczelni – władze działały pod naciskiem przedstawicieli KW PZPR, WRON, WKO, KW MO oraz ministerstwa, domagających się ukarania winnych. Przejęcie całej sprawy przez jurysdykcję władz uczelni dawało szansę rozmycia w czasie całego procesu karania studentów i pracowników, mogło trwać tak długo, aż wszystkie terminy zostały wyczerpane, co skutkowało tym, że odstępowano od wymierzenia kary lub umarzano całe postępowania.

Henryk Majewski pamięta, że ten sposób postępowania zastosowany był przy postępowaniu dyscyplinarnym dotyczącym jego samego. Został aresztowany w 1984 roku za działalność w podziemnych strukturach „S”. Mechanizm okazał się na tyle skuteczny, że zablokował próbę wyrzucenia go z uczelni. Również z opowiadań innych studentów wynika, że rygorystyczne traktowanie studentów i pracowników było przyjmowane przez nich z życzliwością. Rozumieli oni, że tak to musi wyglądać. Wskutek takiego postępowania wszyscy zachowali możliwość ukończenia studiów. Ważne jest również to, że przeciwko nikomu z nich nie wdrożono też postępowania karnego. Wszystkie postępowania dyscyplinarne toczyły się w taki sam sposób.

Wydarzenia i ich konsekwencje związane w wycieczką autobusową dotknęły wielu osób. Władze uczelni podjęły decyzję o skreśleniu z listy studentów: Aleksandry M., Beaty H., Jolanty C., Izabeli W. i Tomasza W. oraz o zawieszeniu pozostałych studentów – uczestników wycieczki. Rektor wydał też polecenie wdrożenia postępowań dyscyplinarnych przeciwko studentom: Barbarze B., Andrzejowi B., Mariuszowi B., Marii B., Dorocie K., Jolancie C., Markowi D., Jackowi D., Beacie J., Sławomirowi H., Stefanowi J., Teresie K., Izabeli K., Annie Ł., Izabeli M., Tadeuszowi K., Irenie K., Wiesławie M., Aleksandrze M., Marii G., Januszowi P., Jolancie P., Alinie G., Marcinowi S., Małgorzacie S., Zygmuntowi N., Janowi T., Izabeli W., Jackowi W., Zofii W., Tomaszowi W. i Markowi Ż., a także przeciwko pracownikom naukowym: Jadwidze H., Aleksandrowi P. i Waldemarowi K. – „za popełnienie przestępstwa przez naruszenie przepisów dekretu o stanie wojennym, w związku z ujawnieniem na szybach samochodu, którym podróżowali podczas wycieczki naukowej, hasła o treści: *Solidarność zwycięży, CDN, Wypuścić Lecha* i inne napisy, w celu ich obrony przed skutkami tych przepisów”.

Po przejrzaniu pozostałych dostępnych teczek (Teczka z postępowania dyscyplinarnego wobec: Aleksandry Metlickiej,

Waldemara Klingera, Izabelli Wilanowskiej, Tomasza Wysokiego, Marka Żelewskiego, Teresy Kartanowicz, Anny Koniecznej, Aliny Rydzewskiej Teczka z postępowania dyscyplinarnego wobec Jana Tamulewicza, Jadwigi Habeli Aleksandra Piwki i wobec Waldemara Klingera) nie wiemy, co się stało z teczkami pozostałych uczestników wycieczki, którym nałożono kary dyscyplinarne lub odstąpiono od ich wymierzania. W archiwum znajduje się jedynie teczka z karami nałożonymi na: Barbarę B., Andrzeja B., Mariusza B., Marię B., Dorotę K., Marka D., Jacka D., Beatę J., Sławomira H., Stefana J., Izabelę K., Annę Ł., Izabelę M., Tadeusza K., Irenę K., Wiesławę M., Marię G., Janusza P., Jolantę P., Annę G., Marcina S., Małgorzatę G., Zygmunta N., Izę T., Jacka W., Zofię W., Marka Ż., Małgorzatę S. oraz Marię O.

Władze uczelni w okresie stanu wojennego nie działały na szkodę studentów i pracowników

Możemy zatem potwierdzić, że władze uczelni w okresie stanu wojennego nie działały na szkodę studentów i pracowników, gdyż decyzje wydawane kolejno przez władze uczelni znajdowały umocowanie w wydanych już w okresie stanu wojennego przepisach takich, jak: Ustawa o szkolnictwie wyższym, Tymczasowy Regulamin studiów dziennych w szkołach wyższych podległych Ministrowi Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki; rozporządzenie Ministrów Szkolnictwa Wyższego, Zdrowia i Opieki Społecznej, Oświaty, Kultury i Sztuki w sprawie odpowiedzialności dyscyplinarnej studentów szkół wyższych i wyższych szkół zawodowych. Przepisy te przewidywały znacznie surowsze kary za naruszenie przepisów dekretu o stanie wojennym, a przecież efektem końcowym jest fakt skończenia studiów przez wszystkich studentów i powrót pracowników naukowych do pracy.

Chcielibyśmy wyrazić serdeczne podziękowanie **Panu Profesorowi Andrzejowi Chimiakowi** za cenne informacje dotyczące omawianej sprawy „Wesołego autobusu”.

Henryk J. Majewski,
Pracownik PG w latach 1975-1997
Edmund Wittbrodt
Wydział Mechaniczny



Gdańsk, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1987 r.



Arch. H. Majewski

BEZ DEBITU...

Jako jeden z bardzo wielu aktywnych uczestników gorących wydarzeń z lat osiemdziesiątych, który miał coś wspólnego z podziemną poligrafią i absolwent Politechniki Gdańskiej, zostałem poproszony o napisanie paru słów o niezależnych wydawnictwach i NZS. Nie jestem pewny, czy adres jest właściwy, gdyż moja wiedza opiera się głównie na działalności naszej niewielkiej grupy – w końcu działaliśmy jakby nie patrzeć w warunkach konspiracji, nie byłem też nigdy formalnie członkiem NZS, ale jest rocznica, jest prośba, więc czemu nie zmierzyć się z przeszłością? Napiszę, co wiem i pamiętam o tamtych czasach. Być może kogoś to zainteresuje.

Postanowiłem posługiwać się tzw. danymi personalnymi osób, które będą bohaterkami i bohaterami tego opracowania. Jeśli dzisiaj ktoś wstydzi się tego, co robił 30 lat temu to trudno... powinien o tym pomyśleć wtedy i nie demontować socjalizmu. A zresztą uważam, że o dobre imię człowieka powinien dbać Wszechmogący, więc nie będę się wcinął w nie swoje kompetencje.

Pamięć ludzka jest zawodna, a nie było wtedy rozsądnie robić notatki – mogą pojawić się tylko imiona niektórych osób – przepraszam, chętnie sprostuję i umieszczę nazwiska wszystkich, którzy się rozpoznają w opisanych postaciach.

Korzenie czyli ... było nas trzech...

Czerwiec 1980 rok – schyłek starego systemu, zdajemy na pierwszy rok studiów. Politechnika Gdańska, Instytut Okrętowy. Pierwsze dni Sierpnia, a właściwie jeszcze sierpnia – obowiązkowa praktyka tzw. robotnicza, jakżeby inaczej, w Stoczni Gdańskiej im. inż. Lenina.

Po dwóch tygodniach zaczyna toczyć się walec historii... jak na walec to toczył się zdecydowanie szybko, a my w samutkim środku. Jeszcze szybciej okazuje się, kto ma jakie poglądy, z jakich środowisk się wywodzi i czy włącza się aktywnie w wydarzenia, czy przyjmuje ostrożną postawę obserwatora.

Pomimo przestróg opiekunów praktyk i decyzji uczelni o wycofaniu studentów z terenu Stoczni – część z nas podej-

muje konkretne działania wspomagające strajk, nawiązujemy osobiste kontakty z przyszłymi aktywistami NSZZ Solidarność, szkolimy się w technice drukarskiej, roznosimy i rozrzucaamy to, co MKS wydrukował. Te kontakty zaowocują później zarówno przez kilkanaście miesięcy festiwalu wolności, jak i lat stanu wojennego czy postwojennego.

Jedną z najaktywniejszych osób z mojego zerowego roku był **Ludwik Kromer**. Nadajemy na tych samych falach, a na tzw. „działalność” jesteśmy obaj napaleni jak ślimak na sałatę – rozpoczynamy współpracę. Ludwik związany był wcześniej z RMP, czyli Ruchem Młodej Polski i „Bratniakiem” oraz z harcerstwem, a dokładnie z niezależnym nurtem w ZHP. Ponieważ mam podobne korzenie harcerskie, a w czasach licealnych kontakty z „Robotnikiem” KSS KOR, nie trzeba było dużo więcej, aby zanurzyć się w ten nurt, który właśnie zaczął się tworzyć i porywać miliony ludzi. Po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy zaczęły doskwierać nam braki kadrowe – dołączył do nas **Krzysztof Galiński** – miał wtedy 16 lat, ale kipiała w nim chęć walki z komunizmem. Nie mieliśmy z Ludwikiem serca odmówić mu przyjęcia do ekipy. Bardzo barwna postać, ale wrócę do niego później. Naprawdę warto.

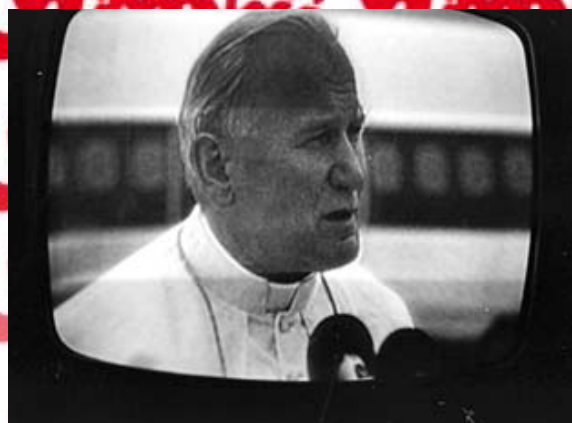
Początki, czyli - Stachu, jak to się robi?...

To, co dawało nam największą satysfakcję, to niezależna działalność poligraficzna. Władza miała monopol na informację – my postanowiliśmy przyczynić się do wprowadzenia wolnego rynku. Zaczynaliśmy od wspomagania Zarządu Regionu NSZZ Solidarność. Nie było jeszcze wtedy wysokowydajnych maszyn poligraficznych i każda strona niezależnego słowa musiała być wykonana własnoręcznie. Metodami jak za Jasia Gutenberga. To była dobra szkoła i gdy przyszły lata chude, a powielacze, maszyny offsetowe czy siła zostały internowane – nieśmiertelny walec drukarski i matryca białkowa oraz siła mięśni dawały szansę na to, aby wolne słowo łamało monopol systemu.

Na hasło – „potrzebni drukarze” – rzucaliśmy wszystko i stawialiśmy się w pierwszej siedzibie Zarządu Regionu koło



Częstochowa, Pielgrzymka Jana Pawła II, 1983 r.



Jan Paweł II – pierwsza pielgrzymka, 1979 r. Fot. H. Majewski

Domu Towarowego przy Grunwaldzkiej – dawny Klub Ster. Pamiętam, że pierwszą publikacją, przy której uczyłem się fachu był „Zniewolony Umysł” Czesława Miłosza. Druk był prawie nieczytelny, ręce po całonocnej pracy wisały do ziemi, w torbie kilka egzemplarzy bezcennej własnoręcznie wykonanej „bibuły”, ale o świcie na twarzach gościł obowiązkowy banan. Byliśmy DRUKARZAMI... przez duże D.

Zrób to sam... albo z dwoma kolegami

Aby wydrukować gazetkę, ulotkę czy książkę metodą ręczno-kontaktową niezbędne są: wałek drukarski; arkusz dobrego, grubego filcu o grubości min. 15 mm i wymiarach 350 × 230 mm; kawałek dobrej flaneli – ciut większej od filcu; matryca białkowa – im lepsza, tym lepiej; taśma przyklepna – nie papierowa, ale taki protoplasta macgajwerki; farba drukarska – gęsta; szpachelka; ryza papieru albo więcej; minimum cztery ręce należące do trzech osób płci dowolnej, ale to ciężka praca, więc raczej męskiej; lokal. Wszystkie te proste składniki były z większym lub mniejszym trudem do dostania w realnym socjalizmie (wałek wytoczył znajomy tokarz, filc od szewca, flanela z ulubionej koszuli, taśma od elektryka – trudniej o matrycę i farbę, ale te najczęściej były z tzw. zrzutów, czyli z Zachodu – hojnie wspierającego młodą demokrację, albo zwyczajnie, wyniesione przez osoby zaufane z drukarni czy fabryki). W okresie festiwalu nie było najmniejszego problemu – dla Solidarności każdy załatwił wszystko, co mógł. Zresztą wkrótce Solidarność otrzymała wspaniałe maszyny drukarskie i nasza skromna pomoc nie była już potrzebna, a my wtedy mogliśmy poświęcić czas i umiejętności na potrzeby rodzącego się niezależnego ruchu studenckiego.

Ludwik i ja, oprócz angażowania się w NSZZ i NZS, nie zapominaliśmy o korzeniach i na miarę swoich możliwości wspomagaliśmy niezależne inicjatywy harcerskie, tworzyliśmy HRNP – **Harcerski Ruch Niepodległej Polski** – wydawaliśmy pismo „Orlą Lwowskie” czy „ONC” Ruchu A. Małkowskiego. Oj działa się wtedy, działa.

A kiedy przyjdą nocą...

Pomimo naszej aktywności od Sierpnia do Grudnia, między innymi uczestnictwa w Komitecie Strajkowym Politechniki Gdańskiej podczas strajków studenckich Jesienią 1981 roku – żaden z nas nie został internowany pamiętnej grudniowej nocy. Większość sprzętu poligraficznego oraz osób zajmujących się w Związku niezależną poligrafią nie miała takie-

go szczęścia. Można powiedzieć, że było cienko, jeśli chodzi o możliwości drukowania i kolportowania niezależnego słowa w pierwszych dniach stanu wojennego.

Naturalnym było, że w pierwszej kolejności trzeba odbudować podziemne struktury zajmujące się zbieraniem i przesyłaniem informacji, drukowaniem, kolportażem oraz organizowaniem sprzętu, lokali i materiałów drukarskich. To była oczywista oczywistość ☺. Jako przyszli inżynierowie w lot pojęliśmy logikę problemu. Nie było to łatwe. W warunkach konspiracji organizowanie ludzi, lokali, sprzętu i materiałów to była orka. Ale, jak to powiedział jeden działacz futbolowy – „społeczeństwo u nas ofiarne”, więc na każdym kroku spotykaliśmy się z pomocą często obcych ludzi, którzy też chcieli być piaskiem, a nie smarem w trybach komunizmu.

Dochodziło do zabawnych sytuacji, gdy niby działając w warunkach pełnej konspiracji, podchodzi do nas na przerwie zajęć kolega z roku i mówi – „ja wiem, że działacie i też chce coś robić, a jestem z Wrocławia, nikogo tu nie znam – no to się zgłaszam”. I co teraz? Prowokacja? Czy szczerą prawdą? Zaryzykowaliśmy i okazał się to wspaniały kontakt na wrocławską Solidarność Walczącą i wspaniały, oddany kolega w codziennej harówce. Albo – na ulicy podchodzi znany z widzenia z sąsiedniego podwórka kolo, który bardziej znany był z lekkich kolizji z prawem i z częstych wizyt dzielnicowego niż z ruchu bogoojczyźnianego i mówił: „dobra chłopaki mówcie ile, czego i na kiedy wam potrzeba?”. Odpowiadam – „Sorki stary, ale o czym mówisz, bo nie kumam?”. „Przedemną nie musicie się zgrywać – wiem, co robicie, no to mogę pomóc. No szczerze, ile i czego?”. „Ale ja nadal nie rozumiem, co niby możesz nam załatwić?”. A on wali prosto – „No konkretnie – ile sztuk, jaki kaliber, długie czy krótkie no i ile amunicji do tego?”.

Trójki drukarskie...

Do wydajnego drukowania techniką ręczną optymalnie potrzebne są trzy osoby. Jedna kładzie czystą kartkę papieru na przygotowane stanowisko z matrycą, druga wprawnym ruchem wałkuje, a trzecia zdejmuje zadrukowany arkusz. Wprawna ekipa jest w stanie drukować w tempie do 80 stron na minutę. Zadrukowanie ryzy papieru w godzinę – oczywiście czytelnym tekstem to jest mistrzostwo świata. Co prawda, trzeba doliczyć czas na dołożenie farby pod matrycę czy wymianę zużytej matrycy. Jedna matryca, w zależności od jako-



Stocznia Gdańska, strajki, sierpień 1988 r.

Fot. H. Majewski

ści, mogła wytrzymać do 300–400 stron, ale dobrze położona wytrzymywała nawet do 600, 700 czy 800.

Matryce były bardzo trudno dostępne, więc robiło się wszystko, aby maksymalnie zwiększyć ich wydajność. Niestety, farba nałożona pod matrycę wystarczała na 200–300 egzemplarzy. Teoria mówiła, że należało wtedy wymienić matrycę na nową, ale wyrzucenie jeszcze dobrej matrycy, która nie pękła, nie zwinęła się i nadal dawała czytelny tekst byłoby zbrodnią przeciwko ludzkości. Należało wtedy bardzo powoli i delikatnie podnieść matrycę, odkleić flanelę i dołożyć odpowiednią ilość farby. Nie za dużo, bo farba wyciekała bokami (straty) lub, co gorsza, powodowała pęknięcie matrycy (zbrodnia). Jeżeli farby dało się za mało, trzeba było kolejny raz podnosić delikatny ustrój matrycy, czego mogła już osłabiona drukowaniem i kontaktem z farbą i naciskiem wałka nie wytrzymać. Operacja na otwartym mózgu to małe miki przy tych precyzyjnych zabiegach.

Przygotowanie stanowiska drukarskiego, nakładanie czy dokładanie farby i podnoszenie matrycy wymagało ogromnej cierpliwości, precyzji i doświadczenia. Wykonywali to tylko najlepsi z największym doświadczeniem. Ludwik był pod tym względem Pavarottim. Dobrze przygotowane i obsługiwane stanowisko było wydajne i zużywało minimalne ilości deficytowych materiałów – farby i matryc. Drukując dwustronnie (oszczędność papieru), należało jeszcze odpowiednio rozłożyć kartki, aby wyschła farba nałożona po raz pierwszy, w celu umożliwienia drugiej aplikacji farby. Wszystkie te czynności powodowały, że rzeczywista wydajność takiej drukarni mocno spadała. Im więcej stanowisk trzyosobowych – tym większa ilość wydrukowanych ulotek, gazetek czy plakatów. Drukując w Zarządzie Regionu, bywało, że jednocześnie siedem, osiem ekip drukowało kilkanaście godzin bez przerwy. Można było w ten sposób w jedną noc wydrukować stukilkudziesięciostronicową książkę w nakładzie na przykład 5000 egzemplarzy. Oczywiście należało wtedy uprzednio przygotować na maszynie do pisania 10 matryc na każdą stronę. 150 stron to 1500 matryc. Tak robiło się na początku – potem ta metoda stosowana była wyłącznie do druku kilku – najczęściej czterostronicowych pism albo dowolnej ulotki czy odezwy, wezwania do akcji protestacyjnej czy biuletynu informacyjnego. Ulotki czy odezwy to były na ogół kilkunastowierszowe

teksty, które można było kilka razy umieścić na jednej stronie. Jeżeli treść mieściła się pięć razy na formacie A4 to, drukując ryżę papieru, mieliśmy 2500 ulotek, ale trzeba je jeszcze było pociąć.

Zasopisma regularne drukowało się w nakładach minimum 5000 egzemplarzy, często 10, a nawet 14 tysięcy. Nakład tak naprawdę zależał od możliwości logistycznych, dostępności deficytowych materiałów, lokali, możliwości rozprowadzenia, czyli kolportażu oraz zasobów siły roboczej. Ulotki czy odezwy wzywające do akcji protestacyjnych to nakład od 15 do 25 tysięcy egzemplarzy.

Aby wydrukować 25 000 ulotek, zakładając, że było ich pięć na jednym arkuszu, trzeba było zadrukować jednostronnie 5000 kartek A4 – to jest 10 ryż papieru, minimum 10 matryc, (ale potrafilimy zużyć tylko 6 czy 7) 8 do 10 kilogramów farby drukarskiej. Zakładając, że jedna ryza na godzinę plus czas przygotowawczo-zakończeniowy to wychodzi 12–14 godzin samego drukowania. Przygotowanie 10 matryc to było 6–8 godzin pisania na maszynie. Kiedy pojawiły się pierwsze komputery PC i drukarki igłowe, przygotowanie matrycy stało się czystą rozkoszą. Zwłaszcza, że można już było stosować elementy graficzne – niedostępne na zwykłych maszynach. Podczas przygotowania matrycy na zwykłej maszynie do pisania wymagana była delikatność, powtarzalność i cierpliwość. Jeśli miało się dostęp do maszyny elektrycznej, szybkość i jakość gwałtownie wzrastały.

Spotykaliśmy się o 17-tej, mając wydrukowane matryce białkowe – do 6 rano następnego dnia gotowe było do kolportażu 25 tysięcy ulotek przyciętych na ręcznej gilotynie fotograficznej. I to wszystko robiły trzy osoby. Cztery zarwane noce i można było zasypać Trójmiasto 100 000 ulotek. Ponieważ każda ulotka po rozrzuconiu rozpoczynała swoje własne życie, czyli krążyła z rąk do rąk, a informacja w niej zawarta z ust do ust, to było ponad pół miliona poinformowanych ludzi. I tylko 3 osoby – czuliśmy potęgę tego, co robimy. Czuliśmy się Herkulesami. Rambo mógł nam najwyżej lakierki wyglansować.

Kontynuacja artykułu w grudniowym numerze „Pisma PG”.

Jacek Krawczyk
Pracownik PG w latach 1980–1986



Gdańsk, strajki, sierpień 1988 r.



Fot. H. Majewski



➔ www.pg.gda.pl/pismo/

„Pismo PG” wydaje Politechnika Gdańska za zgodą Rektora i na zasadzie pracy społecznej Zespołu Redakcyjnego. Autorzy publikacji nie otrzymują honorariów oraz akceptują jednoczesne ukazanie się artykułów na łamach „Pisma PG” i w Internecie.

Wszelkie prawa zastrzeżone

Adres Redakcji

Politechnika Gdańska
Biblioteka Główna
Redakcja „Pisma PG”
ul. G. Narutowicza 11/12,
80-233 Gdańsk, Gmach B, pok. 406,
tel. (+48) 58 347 23 20

Zespół Redakcyjny

Waldemar Affelt (redaktor naczelny)
Adam Barylski
Robert Górski
Jerzy Sawicki
Ewa Jurkiewicz-Sękiewicz
Joanna Smoczyńska
Waldemar Wardencki

Opublikowane materiały zebrali i przygotowali do druku Członkowie Grupy Inicjatywnej Działaczy „Solidarności”:

Gizela Bober
Bożena Hakuć
Wojtek Kwizdiński
Henryk Majewski
Wojciech Strzelecki
Edmund Wittbrodt – przewodniczący
Barbara Ząbczyk-Chmielewska

Skład i opracowanie okładek

Wioleta Lipska-Kamińska
Redakcja „Pisma PG”,
e-mail: wkam@pg.gda.pl

Fot. na okładkach

str. 2 i 3 Henryk Majewski
str. 4 Krzysztof Krzempek

Korekta Jan Sobczak

Druk Drukarnia „Optima” z Gdyni

Numer zamknięto 15 listopada 2010 r.

Zespół Redakcyjny nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo zmiany, skracania i adiustacji tekstów. Wyrażone opinie są sprawą autorów i nie odzwierciedlają stanowiska Zespołu Redakcyjnego lub Kierownictwa Uczelni.

Spis treści

Podpisanie Porozumień Sierpniowych... <i>Henryk Krawczyk</i>	3
Udział pracowników i studentów Politechniki Gdańskiej w latach 1945–1989 w dążeniach do wolnej Polski <i>Edmund Wittbrodt</i>	4
Droga do niepodległości <i>Wojciech Polak</i>	11
Nielegalna organizacja „Szczerb” założona przez studentów na Politechnice Gdańskiej <i>Henryk Majewski</i>	24
Marzec ‘68 <i>Tadeusz Bień</i>	27
1980–1989 <i>Jerzy Grzymowicz</i>	34
Studencki Komitet Solidarnościowy na Politechnice Gdańskiej <i>Henryk Majewski</i>	36
Działalność w opozycji antykomunistycznej <i>Andrzej Stolarski</i>	43
Dąb nazwany Lech <i>Janusz Granatowicz</i>	49
Wspomnienia z powstania i początkowej działalności NSZZ „S” na PG <i>Jan Patkowski</i>	51
Moje subiektywne i mocno ograniczone wspomnienia z lat 1980/81 <i>Andrzej Olaf Wąsowski</i>	57
Działalność Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Politechnice Gdańskiej w latach 1987 – 1989 <i>Wojciech Kwizdiński</i>	58
Wesoły autobus – historia pewnej studenckiej wycieczki <i>Henryk Majewski, Edmund Wittbrodt</i>	61
Bez debitu... <i>Jacek Krawczyk</i>	67
Wkładka 1 do specjalnego wydania „Pisma PG” nr 9(158)/10 Rok XIII „Poprostu” nr 27 z dnia 16. X. 1949 r. i „Poprostu” nr 31 z dnia 14. XI. 1949 r.	
Wkładka 2 do specjalnego wydania „Pisma PG” nr 9(158)/10 rok XIII „Kontrasty” nr 6 z dnia 10. XI. 1956 r. i „Kontrasty” nr 7 z dnia 25. XI. 1956 r.	

Szanowni Czytelnicy,

Oddajemy do rąk materiały, które dotąd pozyskaliśmy na nasz apel „o wspomnienia i dokumenty obejmujące działalność środowiska akademickiego Uczelni w latach 1945–1989”.

Zdajemy sobie sprawę, że nadesłane materiały nie obejmują szeregu ważnych zdarzeń, w których Politechnika Gdańska odegrała kluczową rolę, a także nie wspominają o wszystkich ludziach i ich działaniach w tamtym czasie.

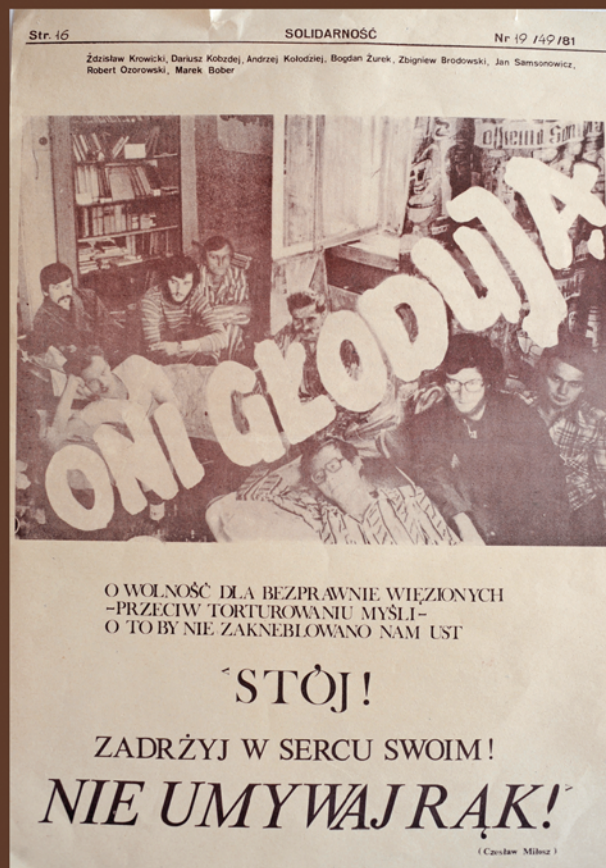
Chcielibyśmy wspomnieć np.: Wojciecha Gruszeckiego, Tadeusza Sukowskiego, Leszka Buczkowskiego, Kazimierza Frydla, Stefana Gomowskiego, Kazimierza Dzieduszyckiego, Tadeusza Klocka, Jacka Gajka, Andrzeja Kopcia, Andrzeja Brzozowskiego, którzy obok Staszka Kowalskiego, Włodzimierza Martina, Janusza Granatowicza byli kluczowymi postaciami życia „Solidarności” w Politechnice Gdańskiej w tamtym czasie.

Uczciwość wobec nich nakazuje nam zadbać o pamięć i przekazanie środowisku akademickiemu naszej Alma Mater wiedzy o ich działaniach, z których jesteśmy dumni.

Nadal prosimy o nowe materiały, a przychylność JM Rektora prof. Henryka Krawczyka dla upamiętnienia tamtych czasów zapewnia nam ich publikowanie.

Honorowy Patron
obchodów XXX-lecia powstania
„Solidarności” w PG
Przewodniczący KZ NSZZ „S” w PG
Tadeusz Szymański

PLAKATY STUDENCKIE NA POLITECHNICE GDAŃSKIEJ W GRUDNIU 1981 ROKU



Sponsorzy obchodów jubileuszu XXX-lecia Powstania Solidarności w Politechnice Gdańskiej





Listopad 1980 r.
Fot. Krzysztof Krzempek